

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1986



(430)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler
Zastępca redaktora
doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Jan Basara: Profesor Doktor Mieczysław Szymczak (5 X 1927 – 30 IX 1985)</i>	1
<i>Stanisław Dubisz: Wspomnienie o Profesorze Mieczysławie Szymczaku</i>	4
<i>Eugeniusz Grodziński: Wieloznaczność terminów filozoficznych</i>	15
<i>Teresa Zduńczyk: O nazwach kalendarzy w XVI wieku</i>	25

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Hanna Judacka: Język polski w Grenoble</i>	31
---	----

RECENZJE

<i>Danuta Bartol-Jarosińska: Ryszard Tokarski, „Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)”, Warszawa 1984, 159 s.</i>	35
<i>„Atlas Linguarum Europae” (ALE), vol. I, Van Gorcum, Assen, Pays-Bas, 1983 (zeszyt map I – XIX oraz tom komentarzy)</i>	38
<i>Grażyna Majkowska: Halina Pietrak-Meiser, „Czeskie wyrażenia i zwroty frazeologiczne na tle porównawczym polskim”, Lublin 1985, 248 s.</i>	54

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.: Modne pleonazmy</i>	59
--	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

[M.S.] : O kłopotach z rodzajem gramatycznym w języku polskim	64
--	----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1986

Wydanie I. Nakład 2594 + 136 egz. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 4,25 + 1 wkł.
Papier offset, kl. III, 70 g. 70 × 100. Oddano do składania w marcu 1986 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1986 r. Druk ukończono w lipcu 1986 r.
Zam. 188/86. P-25. Cena zł 25.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Jan Basara

PROFESOR DOKTOR MIECZYŚLAW SZYMCZAK
(5 X 1927 – 30 IX 1985)



30 września 1985 r. zmarł niespodziewanie i jakże przedwcześnie Profesor Mieczysław Szymczak. Spośród Jego obowiązków i funkcji, jakie pełnił, tu należy wymienić przede wszystkim sprawowanie funkcji Redaktora i Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego naszego miesięcznika – „Poradnika Językowego”. Profesorowi Szymczakowi „Poradnik Językowy”, zwłaszcza w ostatnich latach, zawdzięczał bardzo wiele. Dzięki Jego zapobiegliwości i usilnym zabiegom pismo nasze szybko wyszło z impasu lat trudnych i od dłuższego już czasu znowu ukazuje się regularnie. Ale

nie tylko to. Również za sprawą Profesora Mieczysława Szymczaka „Poradnik Językowy” w żadnym okresie nie zmienił swojego charakteru i stale był miejscem swobodnych wypowiedzi i dyskusji. Wszyscy jesteśmy Profesorowi za to wdzięczni.

„Poradnik Językowy” poniósł wielką stratę, ale jeszcze większą poniosła nauka polska, a przede wszystkim językoznawstwo i sławistyka. Profesor Mieczysław Szymczak był językoznawcą wysoko cenionym, zarówno w kraju jak i za granicą. Był znany i jako wybitny naukowiec, i jako – w dobrze pojętym słowa tego znaczeniu – organizator nauki.

Jako twórca znany jest przede wszystkim dzięki takim publikacjom, jak: „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim” (1961), *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim* (część I–VIII, 1962–1973), „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego” (1966), *Słownik ortograficzny języka polskiego* (redakcja całości, autorstwo zasad pisowni i interpunkcji, 1975), *Słownik języka polskiego* (redaktor naukowy, t. I–III, 1978–1981), oraz dzięki kilkuset artykułom, wystąpieniom i recenzjom.

Jego pasja inspiratorsko-organizacyjna w zakresie nauki uzewnętrzniała się działalnością w licznych komitetach, radach i towarzystwach naukowych tak krajowych, jak i zagranicznych.

Był Profesor Mieczysław Szymczak między innymi: przewodniczącym Komitetu Językoznawstwa PAN, zastępcą przewodniczącego Komitetu Narodowego ds. Międzynarodowego Komitetu Słowistów, członkiem Międzynarodowego Komitetu Słowistów, wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Asocjacji Badania i Upowszechniania Kultur Słowiańskich UNESCO, członkiem Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, wiceprzewodniczącym Komitetu Atlasu Językowego Europy, zastępcą przewodniczącego Komitetu Terminologii przy Prezydium PAN, dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW (w latach 1975–1981), kierownikiem Zakładu Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Słowianoznawstwa PAN, członkiem Narodowej Rady Kultury, Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, członkiem międzynarodowych komisji: Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, Leksykologii i Leksykografii, Transkrypcji, Słowiańskiej Poetyki i Stylistyki, Badań Kultur Słowiańskich Wczesnego Średniowiecza, przewodniczącym Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Ministrze Administracji i Gospodarki Przestrzennej, członkiem Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prezesem Towarzystwa Kultury Języka, przewodniczącym Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN.

Profesor Mieczysław Szymczak żył w czasach, kiedy funkcje kumulowane bywają zazwyczaj w niewielu rękach, a osoby obdarzone umiejętnościami naukowo-organizacyjnymi są często nadmiernie „wykorzystywane”. Nie rezygnował z żadnej propozycji aktywnego uczestniczenia w życiu naukowym, a że zawsze starał się wywiązywać sumiennie z powierzonych zadań – ciągle ich przybywało.

Urodził się 5 października 1927 r. we wsi Domaniewek w pow. łęczyckim. Studia w zakresie filologii polskiej ukończył w roku 1952 w Uniwersytecie Łódzkim, gdzie był uczniem prof. dr Zdzisława Stiebera. W 1958 r. obronił, już na Uniwersytecie

Warszawskim, pracę doktorską pt. „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim” pisaną pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego. Habilituje się w roku 1965 na podstawie rozprawy „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”. W roku 1974 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w 1978 profesorem zwyczajnym w Uniwersytecie Warszawskim.

Umiłowanie gwary wiejskiej i środowiska, w którym wyrósł, sprawiło, że pierwsze swoje prace poświęcił gwarze rodzinnej wsi. Domaniewek nigdy zresztą nie przestał być tym miejscem, o którym pamiętał, do którego wracał i w publikacjach, i dosłownie.

Jakkolwiek w twórczości Profesora Mieczysława Szymczaka dominowała dialektologia, to również innym dziedzinom językoznawstwa dużo swoich sił poświęcał. Od wielu lat zajmował się intensywnie leksykografią. Owocem tego zainteresowania są wspomniane wyżej słowniki: języka polskiego, ortograficzny, gwary Domaniewka, a także wiele teoretycznych i materiałowych artykułów na ten temat. Marzeniem życia Profesora Mieczysława Szymczaka był wielki słownik języka polskiego XX w. Teoretyczne założenia tego słownika i plan jego realizacji miał Profesor przedstawić w listopadzie 1985 r., na jesiennym posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN.

Wiele miejsca w twórczości Profesora zajmowały sprawy poprawności językowej i szeroko pojętej kultury języka. Wygłaszał na ten temat referaty, drukował artykuły, ale zagadnieniu temu służyła przede wszystkim rubryka *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* w „Poradniku Językowym”, gdzie Profesor systematycznie odpowiadał czytelnikom zwracającym się z pytaniami w sprawach językowych. Jako przewodniczący Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN wypowiadał się bardzo często między innymi na temat poprawności imion proponowanych przez rodziców dla swoich nowo narodzonych dzieci.

Również dużą aktywność wykazywał Profesor Mieczysław Szymczak w dziedzinie terminologii. Był współtwórcą Komitetu Terminologii przy Prezydium PAN i zastępcą przewodniczącego tego Komitetu. Przykładem twórczości w tej dziedzinie niech będzie Jego artykuł w „Poradniku Językowym” (1979, z. 2) *Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym*.

Zajmował się też Profesor onomastyką, i to zarówno praktycznie, jako przewodniczący Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych i członek Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata, jak też teoretycznie. Właściwie nie ma prawie dziedziny języka, której Profesor Mieczysław Szymczak nie poświęciłby swoich umiejętności i wiedzy.

Profesor Mieczysław Szymczak całe życie był niezwykle aktywny. Uczestniczył w wielu zjazdach i sympozjach językowych, slawistycznych w kraju i za granicą. Wygłaszał referaty, odczyty, popularyzował szeroko naukę. Był człowiekiem dobrym, wrażliwym, wyrozumiałym i niezwykle opanowanym. Pojmował kulturę języka, jak też kulturę stosunków międzyludzkich, jako niezbędny atrybut stylu życia na co dzień.

Zmarł w Sofii w czasie pobytu służbowego na konferencji Międzynarodowej Asocjacji Badania i Upowszechniania Kultur Słowiańskich UNESCO, której był wiceprzewodniczącym.

Pozostawił wielką spuściznę naukową, która i nam i przyszłym pokoleniom językoznawców będzie przybliżać Jego postać.

WSPOMNIENIE O PROFESORZE MIECZYŚLAWIE SZYMCZAKU*

„Godny szacunku jest opiekun spolegliwy. I niech nam styliści pozwolą użyć tego śląskiego przymiotnika. Spolegliwy – to tyle, co taki, na którego można liczyć”.
(Cytat za: *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. VIII, Warszawa 1966, s. 583).

Na rok 1987 miały przypadać rocznice 60-lecia urodzin oraz 35-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Doktora Mieczysława Szymczaka. Grono Jego przyjaciół, kolegów i uczniów postanowiło uczcić je wydaniem książki pamiątkowej. Nikt spośród tych, którzy o tym pamiętali, nie sądził, że już na dwa lata przed swoim jubileuszem Profesor od nas odejdzie. Zmarł niespodziewanie, w dramatycznych okolicznościach, w Sofii, gdzie miał brać udział w Konferencji Międzynarodowej Asocjacji Badania i Upowszechniania Kultur Słowiańskich UNESCO.

Profesora Mieczysława Szymczaka poznałem w roku 1970, kiedy to zgłosiłem się na seminarium magisterskie, poświęcone zagadnieniom dialektologii i historii języka polskiego, prowadzone przez Niego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Pod Jego kierunkiem przygotowałem pracę magisterską i rozprawę doktorską, przez minione piętnaście lat spotykałem się z Nim jako z nauczycielem i opiekunem naukowym, zwierzchnikiem (dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW i kierownikiem Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii tegoż Instytutu) i starszym, życzliwym kolegą. Zachowuję ten okres we wdzięcznej pamięci.

Na zainteresowania naukowe Profesora Mieczysława Szymczaka wywarli wpływ dwaj Jego nauczyciele – prof. dr Zdzisław Stieber i prof. dr Witold Doroszewski. Obu ich często wspominał i darzył głębokim szacunkiem. Przejawiały się w tym trzy cechy Jego osobowości: zracjonalizowany stosunek do tradycji badań naukowych, umiejętność dokonywania właściwej oceny rzetelnej wiedzy i indywidualnych dokonań naukowych oraz zdolność widzenia prawdziwych intencji i uczuć ludzi, z którymi miał kontakt. Wpływ szkoły prof. dra Zdzisława Stieberta znalazł odzwierciedlenie w pracach Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu dialektologii, historii języka i sławistyki, natomiast doświadczenia ze współpracy z prof. drem Witoldem Doro-

*Na końcu artykułu zamieszczono bibliografię prac Profesora opublikowanych w „Poradniku Językowym”.

szewskim przybrały postać opracowań z zakresu słowotwórstwa, kultury języka, leksykologii i leksykografii. Można chyba stwierdzić, że Profesor Mieczysław Szymczak „miał szczęście” do swoich promotorów naukowych. Wiedza, którą Go obdarzyli, połączona z Jego osobistymi uzdolnieniami, pozwalała Mu na wielostronne zainteresowania naukowe, związane metodologicznie tak z językoznawstwem diachronicznym, jak i synchronicznym.

Charakterystyka ilościowa publikacji naukowych Profesora Mieczysława Szymczaka przedstawia się następująco:

- dział I: dialektologia i geografia lingwistyczna, historia języka, slawistyka – 60 pozycji;
- dział II: kultura języka, poprawność językowa, zagadnienia normatywne – 90 pozycji;
- dział III: problemy rozwoju współczesnej polszczyzny (leksykologia, leksykografia, słowotwórstwo, stylistyka) – 43 pozycje;
- dział IV: interferencje językowe, nauczanie języka polskiego jako obcego – 7 pozycji.

Dla uzupełnienia tej charakterystyki trzeba dodać jeszcze liczbę bez mała 70 tekstów recenzji, sprawozdań, przeglądów bibliograficznych, wystąpień i artykułów okolicznościowych, mających znaczną wartość informacyjną i poznawczą. Poza tymi danymi pozostają liczne wypowiedzi w dyskusjach na konferencjach naukowych oraz artykuły hasłowe w słownikach i encyklopediach. Dane te przedstawiają sylwetkę Profesora Mieczysława Szymczaka jako człowieka o niezwyklej wprost pracowitości. Był naukowcem mającym dużą łatwość porządkowania i syntetyzowania myśli oraz umiejętność formułowania ich w sposób jasny i precyzyjny, tak w mowie, jak i w piśmie.

Z ważniejszych Jego publikacji, należących do pierwszego wyodrębnionego działu prac, należy wymienić takie, jak „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim”, Łódź 1961, 368 s.; *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim*, cz. I–VIII, Wrocław 1962–1973, 1226 s.; „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”, Warszawa 1966, 231 s. Wymienić trzeba także kilka artykułów, stanowiących cezury zakresów zainteresowań badawczych ich Autora: *Udział Mazowsza w kształtowaniu polskiego języka literackiego*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1972, s. 333–338; *Nowe mieszane dialekty słowiańskie*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 5–6, s. 271–277; *A theoretical Appraisal of the Criteria for Dividing Polish into Dialects*, „Zeitschrift für Dialektologie und Linguistik”, Wiesbaden 1977, s. 307–317; *O nowym typie prefiksacji rzeczowników i przymiotników w językach słowiańskich*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1978, s. 199–205; *Theoretical and Methodological Problems in the Preparation of the “Slavic Linguistic Atlas”*, [w:] „Liber Amicorum Weijnen”, Nimega 1982, s. 250–255.

Drugi wyodrębniony dział prac Profesora Mieczysława Szymczaka w syntetyczny sposób charakteryzuje seria artykułów i porad z zakresu poprawności językowej, publikowanych systematycznie w „Poradniku Językowym” od 1977 r. w rubryce *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*. Nie sposób również w tym miejscu nie wymienić Jego

Zasad pisowni i interpunkcji polskiej, stanowiących integralną część *Słownika ortograficznego języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, którego był redaktorem naukowym. *Słownik* ten od daty pierwszego wydania (PWN, Warszawa 1975) miał trzy dodruki (1976, 1978, 1979) i trzy wznowienia (1980, 1982, 1984), co bez wątpienia świadczy o dużym społecznym zapotrzebowaniu na tego typu opracowania normatywne.

Podsumowaniem doświadczeń Profesora Mieczysława Szymczaka w badaniach problemów rozwoju współczesnej polszczyzny jest 3-tomowy *Słownik języka polskiego* z Jego *Wstępem* i pod Jego redakcją (wyd. I – PWN, Warszawa 1978, 1979, 1981; wyd. II – PWN, Warszawa 1982, 1983; wyd. III – PWN, Warszawa 1983, 1984, 1985). Do ważniejszych artykułów, związanych z tą problematyką, należą między innymi: *Uwagi słowotwórczo-semantyczne o polskim współczesnym słownictwie technicznym*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 6, s. 269–278; *Uwagi o akcencie w języku polskim*, „Prace Filologiczne” 1972, t. XXIII, s. 43–50; *Nazwy województw i ich mieszkańców (na podstawie podziału administracyjnego wprowadzonego w Polsce w dniu 1 VI 1975 r.)*, „Polonica” 1976, t. II, s. 239–246; *Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1978, t. XIV, nr 4, s. 513–521; *Język polski w sześćdziesięciolecie naszej niepodległości (1918–1978)*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 3, s. 101–115; *O pojęciu systemu leksykalnego*, [w:] „Sypostawitelno izuczawanie na czastnite leksikalni sistemi na slawianskite ezici w sinchronija i diachronija”, Sofia 1979, s. 65–74; *Właściwości znaczeniowe wyrazów utworzonych w języku polskim od nazw własnych*, „Poradnik Językowy” 1980, z. 3, s. 105–112; *Rozwój współczesnego języka polskiego*, „Polonistyka” 1985, nr 4, s. 185–193.

Ostatni z wyodrębnionych działów prac Profesora Mieczysława Szymczaka, obejmujący problematykę kontaktów językowych i nauczania języka polskiego jako obcego, stanowił margines Jego zainteresowań naukowych (z wyjątkiem oczywiście zagadnień slawistycznych). Z Jego publikacji, tematycznie wiążących się z tą problematyką, można przykładowo wymienić: *Materiały do lektoratu języka polskiego. Skrypt dla cudzoziemców*, Warszawa 1958, 160 s. (wyd. II – Warszawa 1961; wyd. III rozszerzone – Warszawa 1963, 342 s.; *The Linguistic Problems in the work of the translator*, [w:] „Proceedings of the Pacific North-West Conference on Foreign Languages”, University of Victoria 1970, s. 210–215; *O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1976, t. XXXIV, s. 17–23.

Przedstawiona powyżej skrótowa charakterystyka dorobku naukowego Profesora Mieczysława Szymczaka nie miała celów wartościujących. Nie czas ani miejsce na to, nie jest to również moją ambicją. Mam jednak nadzieję, że zaprezentowane dane ukonkretniają obraz Profesora jako człowieka, któremu w pełni przysługują określenia *homo eruditus* i *homo faber*.

Praca naukowa stanowiła tylko jedną ze sfer aktywności życiowej Profesora Mieczysława Szymczaka. Bezpośrednio z nią wiązały się Jego funkcje redaktora naczelnego „Poradnika Językowego” (od 1978 r.) i „Prac Filologicznych” (od 1979 r.). Bez wątpienia w ostatnim 10-leciu te prace redakcyjne zajmowały Profesorowi bardzo

wiele czasu, nie ulega też wątpliwości, że na kształt tych czasopism językoznawczych miał On w tym okresie wpływ zasadniczy. Traktował te obowiązki bardzo poważnie – zachowując dotychczasowy profil obu czasopism, dążył do wzbogacenia ich treści i udoskonalenia procesu edytorskiego. Profesor Mieczysław Szymczak wchodził także w skład komitetów redakcyjnych licznych edycji książkowych i serii wydawniczych, np. *Z polskich studiów slawistycznych* (edycje zawierające polskie prace językoznawcze na kolejne Międzynarodowe Kongresy Slawistów – PWN, Warszawa 1968, 1972, 1978, 1983), *Prace Językoznawcze* (seria wydawnicza Komitetu Językoznawstwa PAN), J. N. Baudouin de Courtenay, „Dzieła wybrane”, t. V, VI, Warszawa 1983. Był wiceprzewodniczącym komitetu redakcyjnego „Atlasu językowego Europy” (por. „Atlas Linguarum Europae”, Van Gorcum, Assen 1983); redaktorem naukowym publikacji zbiorowych, np. „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”. Wrocław 1978; „Z zagadnień poprawności językowej i terminologicznej prasy technicznej”, Warszawa 1976; „Kultura języka polskiego. Podręcznik dla słuchaczy uczelni wojskowych”, Warszawa 1978, oraz redaktorem naukowym indywidualnych monografii autorskich.

Wszystkie te prace Profesor Mieczysław Szymczak podejmował w przekonaniu, że służą one dobrze nauce i ludziom. Podobnymi intencjami kierował się, pełniąc liczne funkcje organizacyjne. Było ich wiele – na Uniwersytecie Warszawskim, w Polskiej Akademii Nauk, w komisjach działających przy międzynarodowych komitetach i organizacjach naukowych, w komisjach działających przy Ministerstwach (Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Administracji i Gospodarki Przestrzennej, Kultury i Sztuki), w polskich i zagranicznych towarzystwach naukowych. Pełny ich wykaz obejmowałby kilkadziesiąt pozycji. Do pełnienia takich funkcji miał On określone predyspozycje – cechował go pragmatyzm postępowania, był zwolennikiem prakseologicznej teorii działania, miał umiejętność szybkiego podejmowania decyzji i organizowania pracy zespołów ludzi. Dlatego też funkcji tych było wiele, żyjemy bowiem w takich czasach, w których nie obserwuje się nadmiaru ludzi obdarzonych umiejętnościami organizatorskimi i ci, którzy sprawdzili się w działaniu, na ogół po pewnym okresie zaczynają się uginać pod ciężarem nadmiaru obowiązków. Profesor Mieczysław Szymczak starał się wywiązywać ze wszystkich swych obowiązków sumiennie. Płacił za to jednak wysoką cenę – płacił własnym zdrowiem i czasem, którego Mu niejednokrotnie nie starczało na własną pracę naukową i sprawy prywatne.

Ktokolwiek zetknął się naprawdę z problematyką organizacji i kierowania, ten wie, jak trudno jest podejmować decyzje zyskujące powszechną aprobatę, niejednokrotnie nie jest to w ogóle możliwe w sytuacjach, w których w grę wchodzi interesy ludzi. Nic też dziwnego, że działania Profesora Mieczysława Szymczaka również niejednokrotnie spotykały się z kontrowersyjnymi ocenami. Zdawał sobie z tego sprawę. Miał poczucie własnej wartości i motywacji swych przedsięwzięć, jednakże zawsze był gotów do rzeczowej dyskusji na ten temat. Nie przyjmował natomiast argumentów irracjonalnych, a stawał się nieprzejednany, kiedy usiłowano wywierać na Niego presję. Nie dzielił ludzi ze względu na ich pochodzenie, światopogląd czy zapatrywania polityczne. Był zdania, że te kryteria nie powinny występować w nauce. Nie odmawiał swej pomocy nikomu (również tym, którzy pozostawali z Nim w konflikcie), jeżeli był

przekonany, że ta pomoc jest potrzebna, zarówno w sprawach „wielkich” (naukowych, politycznych, społecznych), jak i „małych” (codziennych, indywidualnych, życiowych).

Seminaria magisterskie prowadzone przez Profesora Mieczysława Szymczaka ukończyło kilkudziesięciu magistrantów, pod Jego kierunkiem powstało kilkanaście rozpraw doktorskich. Profesor był wymagającym opiekunem naukowym. Wymagał rzetelności i dużej samodzielności. Nie nadzorował każdego kroku, lecz dbał o zapewnienie solidnych podstaw materiałowo-metodologicznych pracy, a następnie oceniał poszczególne etapy jej konstruowania. Nie szczędził uwag krytycznych i życzył sobie merytorycznego ustosunkowania się do nich. Na tej podstawie oceniał sprawność intelektualną autora. Jeżeli został przekonany o słuszności i spójności zaproponowanych rozwiązań, to pozostawiał pełną swobodę w dalszych badaniach. Rozumiał życiowe sprawy swych uczniów i nie rezygnował ze współpracy, jeżeli ze względu na nie następowały opóźnienia w konstruowaniu rozpraw. Można było w takich wypadkach liczyć na Jego tolerancyjność i życzliwość, nie przyjmował natomiast do wiadomości tłumaczeń wykrętnych. Napisaną już pracę magisterską lub rozprawę doktorską Profesor Mieczysław Szymczak traktował jako wynik indywidualnych doświadczeń intelektualnych autora i często pomagał w ich publikowaniu, jeżeli – Jego zdaniem – na to zasługiwały. Profesor Mieczysław Szymczak nie stworzył własnej szkoły naukowej. Złożyło się na to wiele przyczyn, wśród których nadmiar różnorodnych obowiązków należy zapewne wymienić na jednym z pierwszych miejsc. Pozostanie On jednak we wdzięcznej pamięci tych, którzy pod Jego kierunkiem wkraczali na naukową drogę, którym Jego rady, wskazówki, opinie pomogły w uzyskaniu stopni i tytułów naukowych.

Od kilku lat niepożyte, wydawać by się mogło, siły życiowe Profesora Mieczysława Szymczaka zaczęły się wyczerpywać. Wiązało się to zapewne z codzienną morderczą pracą i kłopotami tych trudnych lat, które Profesor bardzo przeżywał. W wyniku ciężkiej choroby, której oznaki dawały się zauważyć już wcześniej, w 1983 r. Profesor znalazł się w szpitalu. Nie chciał wtedy przyjąć tego faktu do wiadomości. Pamiętam, jak podczas rozmowy, na kilka dni przed operacją, uporczywie wracał do rozpoczętych prac naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych. Wtedy uświadomiłem sobie to, że są one zasadniczą treścią Jego życia. Nie chciał, nie umiał i nie mógł z nich zrezygnować. Po krótkim okresie rekonwalescencji powrócił do wszystkich swoich obowiązków. Była to decyzja na pewno nieracjonalna, sprzeczna z Jego zracjonalizowanym poglądem na świat, potwierdzająca jednak sąd, że człowiekowi bardzo trudno jest wyrzec się samego siebie. Tym, którzy zwracali Mu uwagę na konieczność ograniczenia obowiązków, odpowiadał często trawestacją formuły prof. Tadeusza Kotarbińskiego: „Jeżeli nie możesz podolać swym obowiązkom, to przyjmij nowe, a na wszystkie będziesz musiał znaleźć czas”.

Czas jest jednak nieubłagany, zarówno w stosunku do tych, którzy przez życie przechodzą prawie niezauważalnie, jak i w stosunku do tych, których życie pozostawia wyraźny ślad w świadomości współczesnych. Do nich należał Profesor Mieczysław Szymczak. Zmarł przedwcześnie w wieku zaledwie 58 lat, w okresie pełnej aktywności intelektualnej. Nie zdołał zakończyć wielu swoich prac (np. monografii dotyczącej

języka polskiego w Kanadzie), opracowań zespołowych (np. nowego wyboru polskich tekstów gwarowych), nie zdążył wprowadzić w życie idei wielkiego słownika współczesnego języka polskiego, która w ostatnim okresie była dla Niego najważniejszym przedsięwzięciem naukowym. Pozostał po Nim dorobek naukowy, pozostały i żal, i pamięć, pozostało zaś przede wszystkim wspomnienie o Nim jako o „opiekunie spolegliwym”, takim, na którego można było liczyć.

BIBLIOGRAFIA PRAC PROFESORA DOKTORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA OPUBLIKOWANYCH W „PORADNIKU JĘZYKOWYM”

Układ bibliografii podporządkowany jest trzem kryteriom: chronologicznemu, merytorycznemu i alfabetycznemu. W odniesieniu do kolejnych lat poszczególne pozycje wykazu występują w następujących grupach:

- prace językoznawcze;
- artykuły okolicznościowe, biogramy, noty wspomnieniowe, przemówienia;
- przeglądy bibliograficzne, sprawozdania, recenzje.

W obrębie tych grup obowiązuje układ alfabetyczny. Pełna bibliografia prac prof. dra Mieczysława Szymczaka jest zamieszczona w tomie studiów poświęconych Jego pamięci, który został przygotowany do druku nakładem Polskiej Akademii Nauk.

Rozwiązanie skrótów

- Ob. wyr. i zwr. – Objaśnienia wyrazów i zwrotów
Oss. – Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo
Rec. – recenzja

1953

1. (Rec.) A. S. Czikobawa, „Wwiedzenie w jazykoznanie”, Moskwa 1952, 243 s., z. 4, s. 27 – 32.

1954

2. (Rec.) Ł. A. Bułachowski, „Wwiedzenie w jazykoznanie”, Moskwa 1953, 178 s., z. 2, s. 31 – 35; z. 3, s. 29 – 32.
3. (Rec.) W. Śmiech, „Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *sr, zr, źr*”, Łódź 1953, 164 s., 1 mapa, z. 9, s. 31 – 34.
4. (Rec.) „Lingwa Poznaniensis” IV – *Biuletyn Fonograficzny* nr 1, Poznań 1953, 105 s., z. 10, s. 29 – 34.

1958

5. *Zdania względne w gwarze lęczyckiej*, z. 6, s. 311 – 318.
6. (Rec.) S. Reczek, „Nasz język powszedni”, Oss., Wrocław 1957, 348 s., z. 7, s. 370 – 372.
7. (Rec.) „Polski atlas etnograficzny”, pod red. J. Gajka, cz. I, II, Oss., Wrocław 1958, z. 10, s. 497 – 504.

1959

8. (Rec.) „Mały atlas gwar polskich”, t. I, cz. 1, 2, Oss., Wrocław 1957, z. 1 – 2, s. 54 – 63.
9. (Rec.) K. Moszyński, „Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego”, Kraków 1957, 332 s., z. 5, s. 225 – 232.
10. (Rec.) I. Šaunova, „Jazyk polsky – Přiručka pro vysoké školy”, Praha 1958, 413 s., z. 10, s. 466 – 470.

1960

11. (Rec.) „Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie”, oprac. W. Taszycki, M. Karas. A. Turasiewicz, Kraków 1960, z. 10, s. 456–459.
12. (Rec.) V. Falkenhahn, W. Zielke, „Lehrbuch der polnischen Sprache”, cz. I, Berlin 1953, 234 s., z. 9, s. 422–425.
13. (Rec.) F. Lorentz, „Pomoranisches Wörterbuch”, Berlin 1958, XXIV + 692 s., z. 5, s. 217–225.

1961

14. *Uwagi słowotwórczo-semantyczne o polskim współczesnym słownictwie technicznym*, z. 6, s. 269–278.
15. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1959 r.*, z. 4, s. 179–186.
16. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1960 r.*, z. 8, s. 375–381.

1962

17. *Z prac nad „Słownikiem gwar Warmii i Mazur”*, z. 9–10, s. 387–399 (wspólnie z W. Pomianowską).
18. *Międzynarodowa Konferencja Słowiańskiej Terminologii Lingwistycznej* (Warszawa, 21–24 III 1962), z. 7–8, s. 347–358.
19. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1961 r.*, z. 9–10, s. 472–481.

1963

20. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1962 r.*, z. 8, s. 336–349.

1964

21. *V Międzynarodowy Kongres Słowistyczny w Sofii (Sofia, 17–23 IX 1963)*, z. 1, s. 29–32.
22. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1963 r.*, z. 5, s. 210–225.
23. *Sprawozdanie z posiedzenia naukowego Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 18 XII 1963 r.*, z. 5, s. 208–209.
24. *Sprawozdanie z posiedzenia naukowego Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 20 II 1964 r.*, z. 6, s. 275–276.

1965

25. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1964 r.*, z. 5, s. 208–215.

1966

26. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1965 r.*, z. 7, s. 308–317.
27. (Rec.) „Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich”, pod red. W. Doroszewskiego, z. 1, 2, Warszawa 1958, 1959, z. 10, s. 456–459.

1967

28. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 1, s. 44–46.
29. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 2, s. 99–102.
30. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 3, s. 149–152.
31. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 4, s. 199–202.
32. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 5, s. 247–250.
33. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 7, s. 347–350.
34. *XI Międzynarodowy Kurs Wakacyjny UW dla Słowistów* (Warszawa, 21 VIII–19 IX 1966), z. 2, s. 87–89.
35. *Plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów* (Oxford, 21–24 IX 1966), z. 3, s. 145–147.
36. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1966 r.*, z. 9, s. 409–417.

1968

37. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 6, s. 339–341.
38. *Uwagi o nazwie „Krakus”*, z. 1, s. 26–31.
39. *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1967 r.*, z. 10, s. 480–488.
40. *VI Międzynarodowy Zjazd Słowistów w Pradze* (Praga, 7–13 VIII 1968), z. 9, s. 453–457.

1969

41. Prof. dr Antonina Obrębska-Jabłońska. *W czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, z. 5, s. 241 – 245.

1970

42. Zenon Klemensiewicz (2 IX 1891 – 2 IV 1969), z. 1, s. 1 – 8.
43. XII plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Helsinki, 30 VIII – 5 IX 1970), z. 9 – 10, s. 570 – 578 (wspólnie z J. Basarą).

1971

44. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 2, s. 129 – 131.
45. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 3, s. 206 – 208.
46. (M. Sz.) *Co piszą o języku?*, z. 4, s. 284 – 286.
47. Przemówienie zastępcy redaktora naczelnego „Poradnika Językowego” (podczas uroczystości siedemdziesięciolecia czasopisma), z. 5, s. 294 – 304.
48. (Rec.) M. Karaś, Z. Perzanowski, „Statuty kapituły norbertańskiej”, Kraków 1970, z. 6, s. 410 – 411.
49. (Rec.) J. Szewczyk, „*Włoka* – pojęcie i termin na tle innych średniowiecznych jednostek pomiaru ziemi”, Warszawa 1968, z. 7, s. 482 – 484.

1972

50. Międzynarodowa Konferencja Słowiańskiej Terminologii Lingwistycznej, z. 7 – 8, s. 347 – 358.
51. XIII plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Paryż, 5 – 11 IX 1971), z. 1, s. 51 – 53 (wspólnie z J. Basarą).

1973

52. *Nowe mieszane dialekty słowiańskie*, z. 5 – 6, s. 271 – 277.
53. XIV plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Rzym, 12 – 18 X 1972), z. 1, s. 45 – 49 (wspólnie z J. Basarą).

1976

54. Przemówienie wygłoszone na pogrzebie Witolda Doroszewskiego, z. 3, s. 108.
55. *Witold Doroszewski nie żyje*, z. 2, s. 49 – 50.
56. Sprawozdanie z XVII plenarnego posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Berlin – Budziszyn, 2 – 8 IX 1975), z. 2, s. 82 – 85 (wspólnie z J. Basarą).

1977

57. *Atlas językowy Europy*, z. 6, s. 241 – 246.
58. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Kładka*, z. 5, s. 238 – 240.
59. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Kontrkultura*, z. 1, s. 40 – 43.
60. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Kontrola – kontrol*, z. 8, s. 372 – 374.
61. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Nazwiska żeńskie utworzone od męskich nazwisk przymiotnikowych*, z. 9, s. 421 – 423.
62. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Oboczność o:a w czasownikach polskich*, z. 4, s. 186 – 188.
63. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Partykuła „nie” w zdaniach pytających*, z. 10, s. 467 – 469.
64. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Pierwszy Maja*, z. 7, s. 332 – 334.
65. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Sklep wolnocłowy*, z. 3, s. 139 – 140.
66. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Stegny*, z. 2, s. 87 – 88.
67. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Szansonada*, z. 6, s. 288 – 290.
68. Przemówienie wygłoszone na uroczystości nadania imienia Witolda Doroszewskiego szkole w Nadarzynie, z. 1, s. 2 – 3.

69. *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka w okresie od 17 III 1973 do 23 X 1976 (od II do III Walnego Zgromadzenia Delegatów)*, z. 3, s. 127–130 (wspólnie z H. Satkiewicz).

1978

70. *Aktualne zagadnienia kultury języka polskiego*, z. 7–8, s. 301–303.
 71. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Co to są hektopaskale?*, z. 6, s. 296–298.
 72. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Indie*, z. 1, s. 38–40.
 73. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Które są lata dwudzieste w danym stuleciu?*, z. 9, s. 437–439.
 74. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O garażoparkingach*, z. 2, s. 88–91.
 75. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O pisowni wielką lub małą literą druków urzędowych*, z. 4, s. 184–187.
 76. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O wyrażeniach typu „produkcja zwierzęca”, „producent pomidorów”*, z. 10, s. 476–478.
 77. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Sztuka myśli i słowa*, z. 3, s. 137–139.
 78. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Wyrażenia typu „najbardziej optymalny”*, z. 5, s. 241–243.
 79. *Mieczysław Karasiewicz (11 II 1924–10 VII 1977)*, z. 1, s. 3–6.
 80. *Jerzy Kuryłowicz (26 VIII 1895–28 I 1978)*, z. 5, s. 189–192.
 81. *Sprawozdanie z posiedzenia Prezydium Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Saloniki, 25 IX–2 X 1977)*, z. 2, s. 83–87.

1979

82. *Język polski w sześćdziesięciolecie naszej niepodległości (1918–1978)*, z. 3, s. 101–115.
 83. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Czy poprawne są konstrukcje składniowe „komornik polecila”?*, z. 10, s. 506–508.
 84. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Czy powinniśmy używać przymiotnika „fajny”?*, z. 1, s. 38–39.
 85. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Historia wyrazu „papier”*, z. 7, s. 353–355.
 86. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Konkurs na hasło reklamowe PLL „LOT”*, z. 5, s. 257–260.
 87. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Która konstrukcja jest lepsza: „sala sprzedaży” czy „sala sprzedażowa”?*, z. 6, s. 306–308.
 88. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O pisowni wielką literą*, z. 9, s. 466–468.
 89. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O poprawną nazwę mieszkańców Moskwy*, z. 8, s. 406–408.
 90. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O szyku wyrazów w zdaniu*, z. 3, s. 145–148.
 91. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Ryba po kartusku*, z. 4, s. 201–204.
 92. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *„Środki przeciwpieniące” czy „środki przeciwpianowe”*, z. 2, s. 96–97.
 93. *Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym*, z. 2, s. 49–57.
 94. *Jan Karłowicz w 75 rocznicę śmierci (28 V 1836–14 VI 1903)*, z. 9, s. 409.

1980

95. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Jak brzmi forma przymiotnika od nazwy własnej „Alaska”?*, z. 5, s. 264–267.
 96. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Jeszcze o wymianie samogłoski -o- w samogłoskę -a- w czasownikach częstotliwych*, z. 4, s. 205–208.
 97. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O formach typu „zaliczone”, „zaliczono”*, z. 9–10, s. 529–531.
 98. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O nazwie „brutal” jako nazwie handlowej*, z. 1, s. 42–44.
 99. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O nowej tendencji w rozwoju czasowników częstotliwych w języku polskim*, z. 3, s. 150–152.
 100. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O polskim godle narodowym i polskich barwach narodowych*, z. 7, s. 395–398.
 101. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O trafną nazwę na określenie domu letniskowego i weekendu*, z. 2, s. 100–102.
 102. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Przymiotniki typu „bezzasadny”, „bezkolizyjny” w języku polskim*, z. 8, s. 456–459.
 103. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Słownik wymowy polskiej*, z. 6, s. 332–334.
 104. *Właściwości znaczeniowe wyrazów utworzonych w języku polskim od nazw własnych*, z. 3, s. 105–112.

1981

105. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, z. 6–7, s. 360–363.

106. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *IX Sesja Grupy Ekspertów ONZ ds. Nazw Geograficznych (Nowy Jork, 17–27 II 1981)*, z. 4, s. 225–228.
107. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Język polski a technika*, z. 1, s. 81–84.
108. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O formach i konstrukcjach kausatywnych w języku polskim*, z. 2–3, s. 162–164.
109. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O szacunek dla słowa*, z. 5, s. 291–293.
110. *Przemówienie przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN (na zakończenie sesji poświęconej prof. drowi W. Taszyckiemu)*, z. 8–10, s. 429.

1982

111. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Aktualne zagadnienia kultury języka w Polsce*, z. 7, s. 508–510.
112. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Centralne zagadnienia mowy wewnętrznej*, z. 1, s. 70–72.
113. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Dlaczego nazwy „klasodružyna” i „lekcjozbiorka” są niepoprawne?*, z. 2, s. 129–131.
114. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Dzień bez błędów w prasie warszawskiej*, z. 10, s. 730–732.
115. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Funkcja performatywna języka*, z. 6, s. 434–436.
116. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O komunikatywności przekazów prasowych*, z. 8, s. 583–585.
117. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O pisowni kaszubskich nazw miejscowych*, z. 3, s. 194–197.
118. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O poprawności języka prasy*, z. 4, s. 274–277.
119. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Uwagi o języku Czesława Miłosza*, z. 5, s. 355–358.
120. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Z powojennego słownictwa polskiego – „nasiadówka”*, z. 9, s. 657–658.
121. *Trzy przemówienia przewodniczącego polskiej delegacji biorącej udział w I Zjeździe Polonistów (Bonn, 13–18 II 1978)*, z. 8, s. 572–575.

1983

122. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Budowa czasu przyszłego niedokonanego w języku polskim*, z. 1, s. 76–78.
123. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O błędach językowych w prasie*, z. 3, s. 206–208.
124. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Odmiana nazwisk typu „Karp” w języku polskim*, z. 8, s. 535–538.
125. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O ścisłość, komunikatywność i poprawność języka prawniczego*, z. 5, s. 336–338.
126. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *VIII Międzynarodowy Kongres Słowistów (Zagrzeb 1978)*, z. 2, s. 140–142.
127. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Poprawna odmiana nazw miejscowych typu „Kołobrzeg”*, z. 7, s. 458–460.
128. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Z językiem polskim za pan brat*, z. 10, s. 707–709.
129. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Z polskiej terminologii medycznej – o budowie słowotwórczej terminu „płucoserce”*, z. 9, s. 631–633.
130. *Droga życiowa i naukowa Przemysława Zwolińskiego*, z. 6, s. 339–345.
131. *O Profesor Halinie Konecznej w dwudziestolecie Jej śmierci*, z. 2, s. 80–81.
132. *Program prac nad kulturą języka polskiego*, z. 4, s. 274.

1984

133. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O drugim tomie „Kultury języka polskiego”*, z. 1, s. 52–54.
134. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O formach aspektu dokonanego w języku polskim*, z. 7, s. 462–463.
135. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O poprawność i kulturę języka prawniczego*, z. 5, s. 342–344.
136. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O poprawność językową tekstów obwieszczeń sądowych*, z. 8, s. 532–534.
137. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O szacunek dla słowa i o kulturę dla kultury języka*, z. 4, s. 274–276.
138. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O typach orzeczenia imiennego*, z. 9–10, s. 595–597.
139. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Tydzień Kultury Języka w 1981 roku*, z. 3, s. 205–207.
140. *Konferencja Komisji Leksykologii i Leksykografii Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Warszawa, 22–24 XI 1982)*, z. 7, s. 456.
141. *Przemówienie przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN na zakończenie sesji poświęconej pamięci Profesora Mieczysława Karasia*, z. 6, s. 400–401.
142. *Wspomnienie o Doktor Irenei Styczek*, z. 3, s. 151–153.

1985

143. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Dzień bez błędów w prasie warszawskiej*, z. 6, s. 413–415.
144. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O języku pszczół*, z. 4, s. 270–272.
145. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O rodzaju gramatycznym w języku polskim*, z. 9–10, s. 639–641.
146. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O nowym programie języka polskiego dla szkół średnich*, z. 1, s. 70–72.
147. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O nowym sposobie numerycznego oznaczania dat*, z. 8, s. 545–548.
148. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *O poprawność języka aktów administracji centralnej*, z. 7, s. 473–475.
149. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., *Opracowania o języku Jana Kochanowskiego*, z. 2, s. 139–142.
150. (M. S.) Ob. wyr. i zwr., „*Stylistyka historyczna języka polskiego*” w opracowaniu profesor Teresy Skubalanki, z. 3, s. 207–209.
151. *Przemówienie w imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN podczas sesji poświęconej pamięci Profesor Haliny Kurkowskiej*, z. 5, s. 275–276.

WIELOZNACZNOŚĆ TERMINÓW FILOZOFICZNYCH

Wieloznaczność poważnej części wyrazów jest zjawiskiem właściwym wszystkim chyba językom etnicznym, a już na pewno tym, które zostały przez lingwistów zbadane. Czy z pozycji funkcjonowania języka jako zasadniczego narzędzia międzyludzkiej komunikacji intelektualnej i głównego wyraziciela przeżyć psychicznych człowieka wieloznaczność wyrazów należy uznać za zjawisko pozytywne czy też ujemne? Jako zjawisko wieloaspektowe zasługuje wieloznaczność zarówno na ocenę dodatnią, jak i negatywną. Element negatywny w tej ocenie jest oczywisty. Wieloznaczność może zawsze być źródłem nieporozumień między rozmówcami, gdy każdy z nich przypisuje użytym w rozmowie wyrazom lub zwrotom odmienne, ale mieszczące się w ramach danego języka, znaczenia. Niebezpieczeństwo takich nieporozumień zostaje niewątpliwie znacznie zmniejszone przez jednakowe rozumienie kontekstu, co zachodzi zwłaszcza wtedy, gdy rozmówcy doskonale znają język, którym się posługują, ale wyeliminowane być nie może, a dla uczących się języka stanowi poważne utrudnienie.

Natomiast dodatni element wieloznaczności polega na tym, że w swoisty sposób wzbogaca ona język. Nierzadko bywa tak zwłaszcza w towarzyskiej konwersacji, w toku uprawiania flirtu, ale również w znacznie bardziej poważnych sytuacjach, np. w kontaktach dyplomatycznych, że rozmówcy wcale nie pragną „wykładać kawę na ławę”, wyrażać się zbyt jednoznacznie, przeciwnie – dążą do stworzenia atmosfery określonych niedomówień, do wyrażenia swych myśli i zamiarów w sposób celowo dwuznaczny, a w tym zjawisko wieloznaczności wyrazów jest znakomitym pomocnikiem. Często ułatwia ono także tworzenie porzekadeł, bon motów, anegdot, a to wszystko służy urozmaiceniu języka, nadaje mu nowe odcienie i koloryty.

Jednak, ogólnie biorąc, rozważania na temat przewagi elementów pozytywnych czy negatywnych w wieloznaczności niewiele wnoszą po prostu dlatego, że jest ona nieunikniona, i nawet gdyby została jednomyślnie potępiona jako utrudniająca porozumiewanie się między ludźmi, i tak nie dałoby się jej ani wyeliminować, ani nawet ograniczyć. Chodzi o to, że liczba pojęć, którymi posługują się ludzie tworzący daną społeczność językową w swym życiu umysłowym i komunikacji z innymi ludźmi, jest o wiele większa aniżeli liczba wyrazów i zwrotów danego języka, choć liczba wyrazów we współczesnym języku kulturalnym sięga setek tysięcy.

Gdyby więc jakimś cudem zjawisko wieloznaczności zostało zlikwidowane, liczba wyrazów języka musiałaby być kilkakrotnie zwiększona, a to by już przekroczyło ludzką zdolność zapamiętywania wyrazów, albo musiałaby być odpowiednio zredukowana liczba pojęć, będących do dyspozycji członków społeczności językowej, a to z kolei oznaczałoby daleko idące obniżenie kultury umysłowej tej społeczności.

Nie we wszystkich językach wieloznaczność wyrazów osiągnęła takie same rozmiary. Szczególnie wielka jest ona np. w języku angielskim, gdzie często ten sam wyraz stanowi rzeczownik, przymiotnik i czasownik; ale także w innych językach, wśród nich w polskim, poziom wieloznaczności jest bardzo wysoki.

W innym świetle aniżeli wieloznaczność wyrazów języka potocznego i literackiego przedstawia się zjawisko **wieloznaczności terminów naukowych**. Liczba terminów naukowych, a także zawodowych, technicznych, handlowych i innych we współczesnych językach co najmniej kilkakrotnie przewyższa liczbę wyrazów nie będących terminami, przy czym terminy także bardzo często są wieloznaczne. Wieloznaczność terminów ma dwie zasadnicze odmiany: wieloznaczność terminów stosowanych w **różnych dyscyplinach naukowych** oraz wieloznaczność terminów **wewnątrz tej samej dyscypliny naukowej**.

Wieloznaczność terminów będących w użyciu w różnych gałęziach nauki jest nie tylko nieunikniona, jest nawet konieczna: termin musi zmieniać swe znaczenie, jeżeli za każdym razem występuje w opisie coraz to innego aspektu rzeczywistości, w asyście coraz to innych terminów i zgoła innych treści językowych. Termin *operacja* musi przybierać różne znaczenia, gdy znajduje zastosowanie raz w chirurgii, za drugim razem – w naukach wojskowych, za trzecim razem – w finansach, a za czwartym – w matematyce. Termin *opozycja* ma jedno znaczenie w naukach politycznych, a całkiem inne w astronomii. Termin *kreacja* oznacza w teologii i filozofii stworzenie świata, w sztuce teatralnej wybitną rolę aktorską, a w przemyśle modniarskim – efektowny strój damski. Termin *recepja* oznacza w psychologii przyswojenie, zrozumienie czegoś, natomiast w hotelarstwie biuro, w którym przyjmuje się gości hotelowych.

Zresztą nie wszystkie terminy występujące w różnych dyscyplinach naukowych mają w każdej z nich odrębne znaczenie. Takie np. terminy, jak *kwestia*, *problem*, *teza*, *teoria*, *hipoteza*, które znajdują zastosowanie prawdopodobnie w każdej gałęzi nauki, zachowują we wszystkich swych konkretnych użyciach w zasadzie niezmiennie znaczenie. Jednakże, ogólnie biorąc, terminy figurujące w tym samym brzmieniu w więcej niż jednej dyscyplinie naukowej (a także w innych dziedzinach ludzkiej aktywności, w których używa się terminów) mają prawo w każdej z tych dziedzin wystąpić w odmiennym znaczeniu.

Zupełnie inaczej wypada ocena wieloznaczności terminów, należących do tej samej dyscypliny. Nie istnieją żadne obiektywne przesłanki usprawiedliwiające podobną wieloznaczność. Nauka nie dopuszcza niedomówień ani świadomych dwuznaczności. Każdy termin mający zastosowanie w danej gałęzi nauki powinien mieć jedno, ściśle określone znaczenie. Rzeczywistość przedstawia się jednak inaczej. Weźmy dla przykładu wyraz *znaczenie*. Wyraz ten ma dwa z gruntu odmiennie znaczenia. *Znaczenie* jest terminem naukowym z zakresu semiotyki. W tym znaczeniu mówimy o znaczeniu wyrazu, znaczeniu zdania, znaczeniu wypowiedzi językowej itd. W tym samym znaczeniu możemy używać wyrazu *znaczenie* również w mowie potocznej. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie używaniu terminów naukowych w mowie potocznej, jeżeli odpowiada to społeczności językowej, która w zakresie mowy potocznej jest uznaną dyktatorką języka. Oczywiście termin naukowy używany w

mowie potocznej zawsze jakoś splyca swe znaczenie, może jednak zachować jego zasadnicze zręby.

Wyraz *znaczenie* ma jednak także inne znaczenie, w którym nie jest on terminem semiotycznym ani terminem z jakiegokolwiek innej dyscypliny naukowej. W zdaniu *Twoja obecność ma dla mnie wielkie znaczenie* wyraz *znaczenie* jest synonimem wyrazów *doniosłość*, *ważność*. W tym znaczeniu wyraz *znaczenie* należy do języka potocznego. Nie wynika z tego oczywiście, że wyraz *znaczenie* jako synonim *doniosłości*, *ważności* nie może być używany w tekstach naukowych. Teksty te, nawet bardzo specjalistyczne, nie składają się z samych tylko terminów. Prawdopodobnie więcej aniżeli terminów jest w nich wyrazów języka potocznego, których powtarzalność jest wyższa niż powtarzalność terminów.

Jest niewątpliwe to, że znaczenie wyrazu *znaczenie* jako sensu wyrażenia językowego oraz wyrazu *znaczenie* jako doniosłości (doniosłości czegokolwiek, co może być doniosłe, a bynajmniej nie tylko wyrażenia językowego) – jest zupełnie różne. Jest to zrozumiałe i w nikim nie budzi zdziwienia. Tak samo, jak w języku polskim, wyraz *znaczenie* (ang. *meaning*, franc. *signification*, ros. *znaczenije*, niem. *Bedeutung*) ma dwa wskazane odmienne znaczenia także w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim i w wielu innych językach etnicznych.

Jednakże jako termin semiotyczny wyraz *znaczenie* powinien by mieć t y l k o j e d n o znaczenie. Wydaje się to podobnie jak jednoznaczność innych terminów semiotycznych) niezbędnym warunkiem tego, ażeby naukowcy-semiotycy mogli się bez nieporozumień porozumiewać ze sobą, jak również ze swymi uczniami, czytelnikami i słuchaczami.

A jak jest naprawdę? Termin *znaczenie* ma w semiotyce co najmniej kilkadziesiąt znaczeń, z których każde wyklucza wszystkie pozostałe. Wymieńmy niektóre spośród tych, jakie spotykamy w książkach semiotycznych, artykułach, podręcznikach, wykładach, odczytach itd. A więc *znaczenie* (ograniczamy się dla krótkości tylko do znaczenia wyrazu) to tyle, co: 1) przedmiot oznaczany tym wyrazem; 2) zbiór istotnych cech przedmiotu oznaczanego (konotacja); 3) relacja między wyrazem a przedmiotem oznaczanym; 4) myśl użytkownika języka o przedmiocie oznaczanym; 5) przedmiot idealny, którego przedmiot istniejący w rzeczywistości fizycznej, oznaczony tym wyrazem, jest jakimś odwzorowaniem; 6) pewien bodziec fizjologiczny, będący podłożem posługiwania się tym wyrazem, oraz fizjologiczna reakcja na ten bodziec; 7) sposób posługiwania się tym wyrazem w języku itd. Niektóre znaczenia terminu *znaczenie*, jakie przypisują mu specjaliści, oceniane są przez innych uczonych nie tylko jako błędne, ale wręcz jako dziwaczne. Np. R. Carnap głosił, że znaczeniem wyrazu jest coś, co jest fizyczne i znajduje się w przyrodzie. L. Wittgenstein zaś wyśmiewał podobne poglądy mówiąc, że gdy pan N.N. umiera, nie należy utrzymywać, jakoby umarło znaczenie nazwy *pan N.N.*

Filozofia jest (przynajmniej w europejskim kręgu kulturowym) najstarszą nauką. Już z tego choćby względu, że wszystkie inne nauki, rozumiane właśnie jako nauki, a nie jako czysto praktyczne umiejętności, z filozofii się wywiodły. Filozofia to przecież tyle, co „miłość mądrości”, zatem filozofowie jako „miłośnicy mądrości” musieliby

przejawiać szczególną mądrość i rozwagę przy formułowaniu terminów ze swej dziedziny, dbać o to, ażeby każdy termin był jednakowo rozumiany przez wszystkich filozofów, a w celu uniknięcia rozbieżności terminologicznych musieliby dążyć do wypracowania tego, co się kiedyś pięknie nazywało *communis opinio doctorum* (wspólne zdanie uczonych). Nie zapobiegłoby to oczywiście sporom między filozofami, ale byłyby to zawsze spory merytoryczne, których nie można i nie należy eliminować, a nie nieporozumienia terminologiczne, niepotrzebnie zaciemniające horyzont i komplikujące spory dotyczące treści zagadnień.

Jednakże mądrość filozofów w zapobieganiu wieloznaczności terminów okazała się, mówiąc szczerze, niewielka i mało jest chyba gałęzi nauki, gdzie terminy rozumiane są w sposób tak bardzo rozbieżny, nieraz wewnątrznie sprzeczny, jak właśnie w filozofii. Szczupłe ramy artykułu nie pozwolą nam oczywiście na przedstawienie problemu wieloznaczności terminów filozoficznych w całej rozciągłości. Ograniczymy się więc do pewnej liczby terminów zasadniczych. Uderzająca jest wieloznaczność takich terminów, jak *racjonalizm* i *realizm*. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre, najważniejsze spośród tych znaczeń. W pierwszym, najbardziej znanym ze swych znaczeń w filozofii, termin *racjonalizm* jest przeciwieństwem *e m p i r y z m u*. Racjoniści typu Platońskiego uważają, że za pomocą opartego na zmysłach doświadczenia, empirii człowiek lepiej lub gorzej poznaje otaczający go świat fizyczny. Jest to jednak poznanie niższego rzędu, niegodne uznania i szacunku filozofa. Natomiast poznaniem rzeczywistym jest poznanie *i d e i*. Jednak idei człowiek nie poznaje doświadczalnie, ale wyłącznie kontemplacyjnie, za pomocą swej naczelnej władzy umysłowej, mianowicie rozumu, *ratio*. Stąd nazwa *racjonalizm*.

Za ojca tego kierunku uważa się Platona, twórcę słynnej alegorii, którą traktował z największą powagą: ludzie siedzą w olbrzymiej, ciemnej jaskini, która ma jednak wyjście na świat, skąd dociera światło dzienne. Lecz ludzie siedzą tyłem do tego światła i widzą tylko cienie na przeciwległej ścianie. Te cienie – jedyny przedmiot poznania zmysłowego – to są przedmioty fizyczne, które nas otaczają. Natomiast idei znajdujących się poza jaskinią ludzie widzieć nie mogą. Mogą je poznawać wyłącznie dzięki rozumowi, którym natura ich obdarzyła.

W sprzeczności z racjonalizmem Platońskim pozostaje inny racjonalizm, który możemy określić jako *racjonalizm filozofii naukowej*. Ten drugi racjonalizm nie jest już przeciwieństwem empiryzmu, z którym pozostaje w doskonałej zgodzie, jest natomiast przeciwieństwem *i r r a c j o n a l i z m u*. Racjonalizm filozofii naukowej polega na stosowaniu wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe w filozofii, metody naukowej oraz na zalecaniu ścisłego stosowania tej metody wszystkim bez wyjątku gałęziom nauki. Metoda naukowa polega, krótko mówiąc, na gromadzeniu w granicach możliwości intersubiektywnie sprawdzalnej wiedzy doświadczalnej oraz na posługiwaniu się w jak najszerszym zakresie regułami logicznego rozumowania.

Jest rzeczą uderzającą, że Platon, twórca racjonalizmu, nazwanego od jego imienia Platońskim, winien być z **pozycji filozofii naukowej** uznany za klasycznego irracjonalistę. Alegoria jaskini ani wnioski, które z niej wyprowadzał, nie wywodzą się przecież ani z doświadczenia, ani z opartego na doświadczeniu logicznego rozumowania. Przeciwnie, pozostają z doświadczeniem i płynącym z niego rozumowaniem w

całkowitej niezgodzie. Charakterystyczne jest to, że już najbliższy uczeń Platona, inny wielki myśliciel grecki Arystoteles, nigdy nie poparł Platońskiej alegorii jaskini.

Innym doniosłym terminem, który został przez filozofów obarczony jaskrawymi różnicami wewnętrznymi, jest *realizm*. W jednym ze swych znaczeń filozoficznych jest termin *realizm* stosunkowo bliski temu, co się przez *realizm* rozumie w mowie potocznej. Tak ujmowany realizm filozoficzny przyjmuje realne istnienie niezależnego od człowieka świata zjawisk fizycznych, jak również – przynajmniej w zasadzie – poznawalność tego świata dla człowieka. Realizm w tym ujęciu jest przeciwstawny a g n o s t y c y z m o w i, który twierdzi, że ludzie nie mogą wiedzieć, czy niezależny od człowieka świat fizyczny istnieje czy nie. Przede wszystkim zaś jest realizm przeciwieństwem s u b i e k t y w n e g o i d e a l i z m u, który utrzymuje, że świat na zewnątrz człowieka w ogóle nie egzystuje, a to, co wydaje się nam przedmiotami świata fizycznego, są to w istocie jedynie określone zespoły naszych wrażeń zmysłowych.

Zupełnie odmienne znaczenie przybiera filozoficzny termin *realizm* w ramach tzw. sporu o powszechniki. Już Platon udzielił odpowiedzi na pytanie, czym jest człowiek w ogóle czy koń w ogóle czy też dom w ogóle, tzn. nie poszczególny konkretny człowiek ani poszczególny koń, ani poszczególny dom, lecz jakiś przedmiot zupełnie innego rodzaju, który jednak zawierałby cechy wspólne wszystkim ludziom bądź cechy wspólne wszystkim koniom, bądź cechy wspólne wszystkim domom itd. Odpowiedź Platona brzmiała, iż pomimo konkretnych przedmiotów i ponad nimi istnieją ich idee, czyli przedmioty idealne, ani fizyczne, ani psychiczne, które są dla konkretnych przedmiotów niedościgłymi wzorcami, tamte zaś są jedynie niedoskonałymi kopiami, odbitkami przedmiotów idealnych. Pogląd Platoński utrzymał się wśród części filozofów do dnia dzisiejszego, przy czym przedmioty idealne zwane są także *powszechnikami*, czyli *uniwersaliami*.

Otóż realizmem – w drugim szeroko rozpowszechnionym znaczeniu terminu *realizm* – jest teoria głosząca realne istnienie, gdzieś poza przestrzenią i czasem, owych przedmiotów idealnych. Skrajnym przeciwieństwem realizmu w tym jego znaczeniu jest n o m i n a l i z m, czyli teoria stanowczo odrzucająca egzystencję przedmiotów idealnych, uznająca natomiast jedynie egzystencję nazw ogólnych (obok nazw pojedynczych przedmiotów i, oczywiście, samych pojedynczych przedmiotów).

Nie wymaga wyjaśniania, jak mało ma wspólnego realizm w sensie wiary w istnienie bezcielesnych i beczasowych przedmiotów idealnych z realizmem jako przekonaniem o realnym istnieniu otaczającego nas świata fizycznego.

Doniosłym terminem, któremu filozofowie także przypisują nie jedno, lecz wiele znaczeń, jest *prawda*. Najbardziej rozpowszechnioną definicją prawdy jest wywodząca się od Arystotelesa tzw. definicja klasyczna, która głosi, iż prawdziwość zdania polega na jego zgodności z rzeczywistością, innymi słowy, iż zdanie *A jest B* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy *A jest B*. Jeszcze większe uznanie niż w filozofii znalazła klasyczna koncepcja prawdy w życiu codziennym (gdzie prawdopodobnie była spontanicznie stosowana o wiele wcześniej, aniżeli powstała jakakolwiek nauka) oraz w różnych gałęziach nauk szczegółowych.

Lecz nie wszyscy filozofowie uznali słuszność tej koncepcji. Zwolennicy tzw.

filozofii pragmatycznej twierdzą, że prawdziwe jest nie to, co jest zgodne z rzeczywistością (tej zgodności w ogóle, ich zdaniem, nie można ustalić), lecz to, co jest użyteczne dla ludzi. Zwolennicy koncepcji, zwanej *koherencjonistyczną*, utrzymują, iż prawdziwość zdania polega na jego przynależności do określonego systemu zdań, przy czym pozostaje ono z innymi zdaniami tego systemu w relacji logicznej spójności.

Okazuje się zatem, że termin *prawda* ma w filozofii co najmniej trzy mocno od siebie różniące się znaczenia, a niektórzy filozofowie głoszą nawet bardzo dziwaczny pogląd, że zarówno filozofia, jak i nauki szczegółowe mogą w ogóle obejść się bez pojęcia prawdy.

Wieloznaczny jest także inny jeszcze termin filozoficzny, mianowicie *przyczyna*. Według przeważającej opinii przyczyną jest zjawisko, które w razie swego wystąpienia pociąga za sobą inne zjawisko, zwane *skutkiem*, przy czym uważa się, że więź między przyczyną a skutkiem nie sprowadza się do samego tylko następstwa w czasie, lecz ma charakter dynamiczny, mówiąc metaforycznie: z przyczyny emanuje jakaś siła, która czyni **k o n i e c z n y m** powstanie skutku.

Jednakże słynny XVIII-wieczny filozof brytyjski David Hume inaczej zdefiniował przyczynę. Twierdził, że ludzie nigdy nie wykryli żadnej siły działającej od przyczyny do skutku i warunkującej jego powstanie. Toteż, zdaniem D. Hume'a, jedyny związek między przyczyną a skutkiem polega na tym, że przyczyna stale wyprzedza skutek, skutek zaś stale następuje po przyczynie, i to nie po wieczne czasy, gdyż nic nie wiadomo, co będzie jutro, a jedynie zgodnie z dotychczasowymi obserwacjami. Psychicznym odpowiednikiem owego stałego (jak dotąd) następstwa w czasie jest stan oczekiwania u ludzi: zauważywszy, że po zjawisku A dotychczas stale występowało zjawisko B, ludzie po każdym kolejnym wystąpieniu zjawiska A oczekują, iż nastąpi zjawisko B. Hume'owska definicja przyczyny ma tę nieusuwalną wadę, iż nakazuje traktować np. lato jako przyczynę jesieni, a jesień jako skutek lata, ponieważ lato stale poprzedza jesień, a jesień stale następuje po lecie. Niemniej definicja ta do dziś dnia nie utraciła zwolenników.

Wieloznaczny jest również jeden z najdonioślejszych i najstarszych terminów filozoficznych, mianowicie *metafizyka*. Termin ten powstał w niezwykle sposób. *Metafizyka* to w języku starogreckim «po fizyce». Tak nazwał część filozoficznej spuścizny Arystotelesa, którą sam twórca określał nazwą *Filozofia pierwsza*, porządkujący tę spuściznę kustosz biblioteki Aleksandryjskiej Andronikos (I wiek p.n.e.), a nazwał ją tak dlatego, że umieścił ją bezpośrednio po Arystotelesowskiej *Fizyce*. Arystoteles traktował *Filozofię pierwszą* (*Metafizykę*) jako naukę o pierwszych przyczynach, o istocie świata. Takie rozumienie metafizyki utrwaliło się na długie wieki i przetrwało do dnia dzisiejszego. Później doszedł jeszcze drugi termin *ontologia*, czyli nauka o bycie, której przedmiot jest, ogólnie biorąc, ten sam, co metafizyki.

Nazwa *metafizyka*, która – jak widzieliśmy – powstała na początku zupełnie przypadkowo, z czasem nabrała znaczenia symbolicznego. Fizyka jest nauką empiryczną. Tezy fizyczne podlegają udowodnieniu empirycznemu za pomocą obserwacji i doświadczeń przeprowadzanych przy użyciu coraz doskonalszej aparatury. Natomiast metafizyka, starająca się dociec najogólniejszych dróg powstania i rozwoju świata, nie jest nauką empiryczną, jej tezy nie mogą być udowodnione i sprawdzone (bądź sfalsyfikowane) na drodze doświadczalnej, i właśnie dlatego znajduje się „poza fizyką”.

Jednak w ostatnich dwu stuleciach powstały w filozofii dwa całkiem nowe znaczenia terminu *metafizyka*. Oba są pejoratywne, metafizyka w tych znaczeniach jest właściwie godna pogardy, ale oba są nie tylko zupełnie różne od pierwszego znaczenia terminu *metafizyka*, ale zupełnie różne także jedno od drugiego.

Pierwsze pejoratywne znaczenie metafizyki wywodzi się z doktryny marksizmu. Marksizm uznaje, że istnieje jedna i jedyna naukowa metoda dochodzenia do prawdy filozoficznej i naukowej. Jest nią metoda dialektyczna, dialektyka. Metoda ta nakazuje badanie otaczającej nas rzeczywistości, w pełni uwzględniając to, że: 1) żaden aspekt tejże rzeczywistości nie jest oddzielony chińskim murem od innych aspektów, przeciwnie, że wszystkie jej części i aspekty są powiązane różnorodnymi relacjami i związkami; 2) że rzeczywistość nie jest statyczna, że znajduje się w procesie ciągłych zmian, a zmiany ilościowe przechodzą w pewnym momencie w jakościowe; 3) że rzeczywistość składa się z elementów często ze sobą pozostających w konflikcie, sobie nawzajem przeciwstawnych, a walka między przeciwieństwami stanowi jeden z zasadniczych motorów rozwoju i postępu.

Marksściści przeciwstawiają owocną, zawsze użyteczną metodę dialektyczną metodzie metafizycznej, czyli metafizyce, która odznacza się wadliwym ujmowaniem rzeczywistości jako statycznej, niezmiennej, rozpatrywanej jako luźny zbiór nie powiązanych ze sobą części bez uwzględnienia wewnętrznych przeciwieństw tejże rzeczywistości. Jest oczywiste, to że z punktu widzenia marksistów tak rozumiana metafizyka jest niemal zupełnie bezużyteczna jako metoda osiągnięcia naukowej prawdy o świecie.

Gwałtowny atak na metafizykę, choć z całkiem innych pozycji, przypuścili także neopozytywiści. W okresie narodzin i rozkwitu tego kierunku głosili, że tylko takie tezy mogą mieć sens naukowy, które podlegają empirycznemu sprawdzeniu (weryfikacji bądź falsyfikacji), z wyjątkiem tylko tez matematycznych i logicznych, które sprawdzeniu przy użyciu środków stosowanych w przyrodoznawstwie i technice nie podlegają. Natomiast wszystkie tezy poza matematyką i logiką, nie poddające się sprawdzeniu empirycznemu, zostały przez neopozytywistów zakwalifikowane jako naukowy bezsens i ochrzczone mianem *metafizyki*. O metafizyce stwierdzono, że może ona być przedmiotem poezji lirycznej, ale w żadnym wypadku nie dociekań naukowych. W ten sposób z obszaru nauki została za jednym zamachem wygnana niemal cała tradycyjna filozofia.

Neopozytywizm jest już dzisiaj kierunkiem przebrzmiałym, ale neopozytywistyczne pojmowanie metafizyki nie straciło jeszcze całkiem aktualności.

Wieloznacznym terminem filozoficznym jest także sam termin *filozofia*. Od początku istnienia filozofii jako „zamiłowania do mądrości” jej jądrem była ontologia (metafizyka) jako „ogólna nauka o bycie”. Filozofowie uważali, że najważniejszym ich zadaniem jest udzielenie odpowiedzi na pytania: Jak powstał świat? Na czym polega jego istota? Jak się rozwija i ku czemu zmierza? Czy oprócz naszego świata istnieją też inne światy? itp. Z ontologii wydzieliła się z czasem i została uznana za samodzielną dyscyplinę filozoficzną epistemologia (teoria poznania), której zadanie jest wtórne w stosunku do ontologii: nie chodzi w niej bezpośrednio o poznanie ogólnych właściwości świata, lecz o zbadanie możliwości i granic ludzkiego poznania tych właściwości.

Później w skład filozofii weszła również etyka, czyli nauka o tym, co jest dobre, oraz o godziwym postępowaniu ludzi. Włączono do filozofii także estetykę, czyli naukę o pięknie, oraz logikę, czyli naukę o poprawnym rozumowaniu. Centralną dyscypliną filozoficzną pozostawała jednak *o n t o l o g i a*, i takie rozumienie terminu *filozofia* jest w pełni aktualne dotychczas wśród znacznej części filozofów.

W toku rozwoju filozofii niemałe wpływy w niej zdobyły jednakże nurty agnostyczne. Filozofowie-agnostycy głoszą niepoznawalność dla człowieka otaczającego go świata, często wyrażają wątpliwość w samo jego istnienie. Agnostycy odrzucają więc ontologię jako naukę o owym niepoznawalnym bądź nie istniejącym świecie. Dla nich filozofia nie jest ogólną nauką o świecie pozaludzkim, w który ludzie są wkropieni, lecz ogólną nauką o świecie *l u d z k i m*.

Znacznie d lej od starszych agnostyków posunęli się neopozytywiści, reprezentujący agnostycyzm w bardzo skrajnym wydaniu. W ich ujęciu cała filozofia jest niczym innym, jak tylko *l o g i c z n ą s k ł a d n i ą j ę z y k a n a u k i*, inaczej logiczną analizą tego języka. Tak skromną rolę przypisywali neopozytywiści filozofii, która przez długie stulecia nosiła dumną nazwę „królowej nauk”.

Zwolennicy tzw. „filozofii oksfordzkiej” w Anglii nie brali co prawda bezpośredniego udziału w niepohamowanych atakach neopozytywistów na „metafizykę”, lecz i oni uważali, że głównym zadaniem filozofii jest *a n a l i z a j ę z y k a*, tyle że – w przeciwieństwie do neopozytywistów – przedmiotem tej analizy nie był dla nich język nauki, lecz język codzienny, mowa potoczna, a narzędziem analizy nie były – jak u neopozytywistów – formuły symbolicznej logiki, lecz środki tegoż języka.

Przedstawiliśmy tu zaledwie część tych znaczeń, które sami filozofowie przypisują terminowi *filozofia*. Rozbieżności między tymi znaczeniami rzucają się w oczy.

Zastanowimy się teraz nad wieloznacznością dwu terminów filozoficznych, która tym się różni od wieloznaczności terminów dotychczas omawianych, iż różne znaczenia każdego z tych terminów nie występują jednocześnie, lecz zmieniały się w czasie: w szczególności wcześniejsze znaczenie wartościowane dodatnio zostało zastąpione późniejszym, o wartości pejoratywnej. Pierwszym z terminów, którym pragniemy się obecnie przyjrzeć, jest *hipostaza*. Termin ten jest dobrze znany tym wszystkim, dla których nieobce są pisma prof. Tadeusza Kotarbińskiego, a to dlatego, że T. Kotarbiński prowadził nieubłaganą walkę z hipostatami. Mało kto wie jednak, że w filozoficznej literaturze wczesnochrześcijańskiej mianem *hipostazy* (jest to wyraz grecki, oznaczający podłoże, fundament) określano Boga, prawdopodobnie jako fundament świata. Na II Soborze Powszechnym w VI w. n.e. każdą z osób boskich, stanowiących św. Trójcę, nazwano *hipostazą*. W okresie średniowiecznego sporu o uniwersalia realności, przypisujący powszechnikom realne istnienie, rozpatrywali przedmioty idealne jako hipostazy, czyli fundamenty, idealne istoty przedmiotów fizycznych. Przeciwnicy realistów, nominaliści, po raz pierwszy nadali terminowi *hipostaza* znaczenie pejoratywne, twierdząc, że owe hipostazy, czyli rzekome idealne istoty przedmiotów fizycznych, w ogóle nie istnieją, są czczym wymysłem realistów. Obecnie przez *hipostazę* rozumie się fikcyjny byt, któremu przypisuje się realne istnienie wyłącznie dlatego, że posiada nazwę w języku. Tak i tylko tak rozumiał *hipostazy* prof. T. Kotarbiński, nie nadając temu terminowi znaczenia, jakie miał w teologii.

Inny termin, który w swej metamorfozie znaczeniowej przeszedł przez ostry zakręt, to *zdrowy rozsądek*. *Zdrowy rozsądek* jest znanym wyrażeniem mowy potocznej, lecz jest także terminem filozofii, jak również innych nauk humanistycznych. *Zdrowy rozsądek* jest terminem metodologii filozoficznej, który jeszcze do niedawna oznaczał racjonalne podejście badacza do rozpatrywanych zagadnień, nieuleganie emocjom, przesądom, mitom, branie pod uwagę wszystkich uwarunkowań problemu będącego przedmiotem studiów.

Ale w ostatnich dziesięcioleciach interpretacja terminu *zdrowy rozsądek* w filozofii obróciła się o 180°. Przez *zdrowy rozsądek* (od terminu tego utworzono przymiotnik *zdroworozsądkowy*, którego także używa się w charakterze terminu) rozumie się obecnie powierzchowne, oparte wyłącznie na myśleniu potocznym, podejście do trudnych problemów filozoficznych, zwłaszcza do niesłuchanie skomplikowanych zagadnień współczesnej teoretycznej fizyki i całego współczesnego przyrodoznawstwa. O „zdrowym rozsądku” mówi się jako o zupełnie niezdatnym narzędziu poznawczym, a o „zdroworozsądkowcach” jako o ludziach beznadziejnie zacofanych.

Przykrą cechą wieloznaczności odznacza się także niejeden termin logiczny. Zastanówmy się najpierw nad terminem *wynikanie*. Termin ten ma krańcowo różne znaczenia w logice Arystotelesowej z jednej (przez *logikę Arystotelesową* będziemy rozumieli nie tylko twierdzenia logiczne samego Arystotelesa, ale również tezy zawarte w pismach jego następców w przekroju wielu stuleci), a we współczesnej logice formalnej – z drugiej strony. W logice Arystotelesowej przez *wynikanie* rozumie się relację między dwoma zdaniem, w której prawdziwość pierwszego zdania *w y k l u c z a* fałszywość drugiego. Relację wynikania formuluje się zwykle w postaci okresu warunkowego. Okres warunkowy reprezentujący stosunek wynikania jest *z a w s z e p r a w d z i w y*, np. *Jeżeli każdy człowiek jest ssakiem i każdy ssak jest kręgowcem, to każdy człowiek jest kręgowcem* albo *Jeżeli jeżeli dziś jest środa, to jutro jest czwartek, to jeżeli jutro nie jest czwartek, to dziś nie jest środa*.

We współczesnej logice formalnej relacja wynikania łączy dowolne dwa zdania bez względu na ich treść, jeśli tylko nie jest tak, że pierwsze z nich jest prawdziwe, a drugie fałszywe. Okres warunkowy (zwany *implikacją materialną*) reprezentujący tak rozumiany stosunek wynikania także uważany jest za zawsze prawdziwy. Na przykład prawdziwe są w logice formalnej okresy warunkowe: 1) *Jeżeli każdy człowiek jest ssakiem, to po środzie następuje czwartek*; 2) *Jeżeli każdy człowiek jest plazem, to po środzie następuje czwartek*; 3) *Jeżeli każdy człowiek jest plazem, to po czwartku następuje środa*.

Jest oczywiste to, że w logice Arystotelesowej podobne zestawienia zdań nie reprezentują relacji wynikania i nie tworzą całości prawdziwych, co więcej nie tworzą nawet całości sensownych.

Rozważmy jeszcze termin *alternatywa*. W logice Arystotelesowej alternatywa jest takim połączeniem dwóch zdań, w którym tylko jedno może być prawdziwe, np. *Dziś jest środa albo dziś jest czwartek*. We współczesnej logice formalnej alternatywą jest każde połączenie dwóch zdań o dowolnej treści i wartości logicznej z wyjątkiem wypadku, gdy oba te zdania są fałszywe, np. alternatywami logiki formalnej są następujące zdania złożone: 1) *Każdy człowiek jest ssakiem albo druga wojna światowa*

nigdy nie miała miejsca; 2) Każdy człowiek jest płazem albo druga wojna światowa zakończyła się w 1945 roku; 3) Każdy człowiek jest ssakiem albo druga wojna światowa zakończyła się w 1945 roku.

Z punktu widzenia logiki Arystotelesowej powyższe zdania złożone nie są ani alternatywami, ani w ogóle zdaniami sensownymi.

*

Czy na wieloznaczność terminów filozoficznych jest jakieś lekarstwo? Należy tu wyrazić pogląd pesymistyczny, i to z trzech powodów:

1) każdy autor skłonny jest interpretować dany termin tak, jak mu to do jego koncepcji twórczej najlepiej pasuje, i nie zawsze zamierza liczyć się z tym, jak jednobrzmiący termin rozumieją inni autorzy;

2) filozofowie bardzo często reprezentują nie tylko siebie samych, lecz również określone szkoły i kierunki filozoficzne, i muszą w interpretacji terminów stosować się do linii wytyczonych przez te szkoły i kierunki, a te nieraz mało się liczą z postawami innych szkół i kierunków;

3) w całokształcie literatury filozoficznej ogromną rolę odgrywają dzieła filozofów przeszłości, a przecież interpretacje, często bardzo odmienne lub sprzeczne, które nadali tym czy innym terminom filozoficznym, nie mogą już być zmienione.

Pozostaje więc tylko zgłoszenie postulatu, ażeby filozofowie (podobnie zresztą jak przedstawiciele innych nauk) dokładnie wyjaśniali, jak rozumieją stosowane przez siebie terminy, zwłaszcza historycznie obarczone dużą wieloznacznością, ażeby w miarę możliwości eliminować wynikające z niej nieporozumienia. Nie wiadomo, czy do sfery pobożnych czy realnych życzeń należałoby zaliczyć zwołanie zjazdu lub periodycznych zjazdów, poświęconych zmniejszaniu wieloznaczności terminów i osiągnięciu porozumień w sprawach terminologicznych.

O NAZWACH KALENDARZY W XVI WIEKU*

Wiek XVI stanowi znaczący okres w historii polskiego kalendarza, po raz pierwszy bowiem pojawiają się kalendarze w języku polskim, i to w wersji wydawniczo samoistnej. Wcześniejsze, łacińskie, wchodzące w skład mszałów i brewiarzy, były dziełem duchownych. Wynalazek druku przyczynił się do popularyzacji tych wydawnictw w XVI w., a nakłady osiągały w skali roku wysokość nawet 3 tys. egzemplarzy¹.

Ośrodkiem drukarstwa był Kraków, centrum życia kulturalno-naukowego kraju. Druki kalendarzowe wychodziły spod pras Jana Hallera, Floriana Unglera, Macieja Scharffenberga, Hieronima Wietora i Łazarza Andrysowicza. Prawo ich wydawania było zaszczytem uzyskiwanym w drodze przywileju wydawanego przez króla. Ponieważ były to wydawnictwa dochodowe, przywilejów często nie respektowano i między drukarzami dochodziło nawet do procesów sądowych². Układanie kalendarzy i prognostyków należało do obowiązków profesorów katedry astronomii i astrologii w Akademii Jagiellońskiej. Najgłośniejszymi autorami owych tekstów na początku stulecia byli: Mikołaj z Szadka, Mikołaj z Tuliszkowa, Jakub z Ilży, Mikołaj z Wiślicy i Jakub z Kobyłina.

Zabytki krakowskiej kalendariografii zachowane w starodrukach książkowych i ulotnych stanowią dziś znikomą część tego, co wyprodukowały krakowskie warsztaty drukarskie w XVI stuleciu. Ponieważ ich wartość użytkowa trwała krótko, szybko ulegały zniszczeniu. Zużywano je czasem jako makulaturę do opraw książkowych. Dzięki temu część z nich przetrwała, niestety większość tylko we fragmentach. Uwzględniając potrzeby krajowe, wydawano je w dwóch wersjach językowych: łacińskiej i polskiej. Ponadto tłoczono kalendarze dla Austrii, Węgier i Czech. Tekst łaciński przeznaczony był dla wykształconych odbiorców, polski adresowano do szerszych kręgów społeczeństwa, głównie mieszczan. W egzemplarzu z 1528 r. autor tak rzecz tę wyjaśnia: „Przetoż aby pospolity człowiek mógł czytać obietnice niebieskie ma przełożone łacińskie Iudicium w polskie – a osobnie panny, panie, których matka Ewa to im po sobie zostawiła, żeby każda z nich wiedzieć tajemności chciwa była, a to, co wie, aby żadnym obyczajem nie zataiła”.

* Artykuł jest fragmentem rozprawy doktorskiej pt. „Nazwy kalendarzowe w XVI wieku”.

¹ J. Seruga, „Jan Haller wydawca i drukarz krakowski (1467 – 1525)”, Kraków 1933, s. 104 – 105.

² Zakończył je Zygmunt I uchylając nadane przywileje i inne ograniczenia druku.

Całą literaturę krakowskich oficyn wydawniczych można podzielić na trzy grupy:

a) kalendarze popularne zawierające kalendarz kościelny, pewne informacje astronomiczne oraz tzw. „wybory” lub „elekcje” określające korzystne dni dla zabiegów lekarskich i prac rolniczych;

b) prognozy, których treścią były przepowiednie dotyczące meteorologii oraz działań ludzkich;

c) kalendarze kościelne.

Prognozy mają największy udział w produkcji wydawniczej drukarni krakowskich. Polskie prognozy znamy z ocalonych fragmentów. O najstarszym z nich, wydanym na rok 1517, wspomina J. Łoś w „Przeglądzie językowych zabytków staropolskich do r. 1534”. Zachowaną część tekstu przytaczam tutaj za Łosiem w całości: „Now Wrzesnya. W sobotę po:s. Wawrzyncu przed. 8 dosicz ciepłych dni niegdy mrozistych oblokow; a to przy dnyu wniebo wzieczya Panny Marie: niegdzye tesz y deszczyk przepadnye a w gorących stronach nawalny y zgromem. Czwyercz iegosz. W sobotę octawy Wniebo wzieczya : po 24. Mierne dni : a nyeco wiatrem powyewayące zachowa : nyeco tesz chłodzące wokolo dnya. s. Bartłomieya. O rodzaju żywnoszczi wszelkicy. Sąchoszcz : wyatry skodliwe : robastwo : przez nawalne powyetrza pokładaiące żyta iusz wyrzale napsuią obfitoszczi : a to osobnye na rolyach suchych a pyasczystych : bowyem na wylkich a srzednych rolach rodzajnyey będzie : tak isz pożywnoszcz będą[!] zachowana wsrednoszczi swey : y drogocz nyeprzeymuye : a osobnye Pszenicza takyesz”³.

Wszystkie prognozy posiadały podobny układ. Rozpocynały się zwykle informacją astrologiczną uzależniającą ogólną pomyślność w danym roku od panującej planety, tzw. pana roku. Na dalszych stronach zamieszczano prognozy meteorologiczne według zmian faz księżyca, przewidywania urodzaju zbóż i owoców, wydobywania kruszców. Wróżono większą lub mniejszą pomyślność dla Polski i jej sąsiadów oraz „osądzano” wpływ planet na zdrowie człowieka.

Teksty kalendarzy i prognozyków ilustrowano często przedstawieniami prac miesięcznych⁴, wyobrażeniami planet, znaków zodiaku, rzadziej geometrycznymi rysunkami służącymi objaśnieniu teorii naukowych oraz przedstawieniami przyrzędów astronomicznych⁵.

Osobną grupę stanowią kalendarze kościelne. Wchodziły one w skład mszałów i brewiarzy. Notowano w nich wykazy świętych dla danej diecezji oraz ich żywoty. Czasem pojawiał się i *cisiojanus* – mnemotechniczny wiersz ułatwiający zapamiętywanie dat poszczególnych świąt stałych. Były także łacińskie kalendarze liturgiczne wydawane oddzielnie zawierające spis świąt oraz porządek nabożeństw na każdy dzień. Te ostatnie określano używając nazwy łac. *rubricella* « rozdział », a to z kolei od

³J. Łoś, „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1534”, Kraków 1915, s. 317.

⁴Przedstawiano różne sceny z życia wiejskiego dostosowane do poszczególnych miesięcy, np. luty – zbieranie chrustu, wrzesień – orka.

⁵E. Chojecka, *Krakowska grafika kalendarzowa i astronomiczna XVI w.* „Studia Renesansowe” 1963, t. 3.

łac. *rubrica* «czerwona farba». Cechę charakterystyczną tych wydawnictw stanowiło bowiem graficzne zróżnicowanie tekstu. Dni świąteczne zaznaczano kolorem czerwonym, wyodrębniając je w ten sposób z całości tekstu utrzymanego w kolorze czarnym.

NAZWY KALENDARZY W XVI WIEKU

Pierwsze kalendarze, jak była już o tym mowa, drukowano w języku łacińskim. Należy tu najstarszy druk krakowski „Almanach Cracoviense ad annum 1474”. Początek XVI w. przynosi nie tylko ilościowy wzrost tych wydawnictw, ale także ich wewnętrzne zróżnicowanie. Spod prac drukarzy krakowskich wychodzą ponadto takie wydawnictwa kalendarzowe, jak: *iudicium*, *ephemerides*, *prognosticon*, *calendari-um* i *rubricella*. Regułą jest to, że wyrazy te są jednocześnie nazwami gatunkowymi zamieszczonymi w tytule każdego z nich. Odgrywają więc tym samym rolę informatora o ogólnej zawartości wydawnictwa. Oto przykłady tytułów, które podaję w miarę możliwości w pełnej szacie bibliograficznej: *Prognosticon Vratislaviensis ad annum 1516 per Gandophum Grussenium... supputatum*. Kraków, Ungler, nakł. J. Haller 1515/1516; *Usus Almanach seu ephemeridum interpretatio*. Kraków, F. Ungler 1532; *Rubricella Posnaniensis ad a. 1518*. Kraków, J. Haller; *Iudicium celebratissimus Universitatis Cracoviensis per... Nicolaum de Toliskov ad annum 1523*. Kraków, H. Wietor 1522/1523; *Prognosticationes astrologicae ab anno... 1551 usque in annum 1570 per Joannem Bavarum*. Kraków, Łazarz Andrysowicz 1551; *Ephemerides constellationum coelestium Electionumque. Ad annum Christi domini 1560 [...]* Kraków, Łazarz Andrysowicz 1559/1560; *Kalendarium gregorianum perpetuum Cracoviae in Officina Lazari*. Kraków 1583; *Diarium cum electionibus [...]* 1546. Kraków, M. Scharffenberg.

Jak w tej sytuacji powstawały nazwy polskich kalendarzy? Przyjrzyjmy się znów tytułom poszczególnych wydawnictw: *Dziennik wyborów ku latu... 1536*. Kraków, M. Scharffenberg; *Wysłowyenye znakow nyebyeskych przez Mystrza Mikolaya z Sadku pilnye na rok lata bożego 1528 složona...* Kraków 1517 H. Wietor; *Osaudzenie spraw niebieskich sławne nauki Krakowskie na rok po narodzeniu Pana Jezu Krista 1529*; *Wypis polski : Praktyka Astronoma sławney nauki Krakowskiey na rok bożego wczienienia 1533*; *Naznamionowanie dzienne miesiaczow nowych pełnych przythym czasow dobrych ku krwie wypuszczeniu, Baniek, Lekarstwa, Sszczepienia y Siania etc. Mistrza Mikolaya Ssadka 1525*; *Prognosticon abo przestroga... na sześć lat potomnych uczyniona [...]* Przez Tomasza Rogaliusa... *sprawiona*. Kraków, W. Kobyliński 1595.

Jak widać, przy układaniu tytułów kalendarzy korzystano często z wzorów łacińskich. Zauważyć jednak można próby zastępowania nazw obcych ich odpowiednikami polskimi. Czasem w poszukiwaniu odpowiedniej nazwy używa się dla celów stylistycznych konstrukcji bliskich znaczeniowo. Przykłady: łac. *ephemerides*, *diarium* – *dziennik*, *naznamionowanie dzienne*; łac. *iudicium* – *osądzenie*, *wysłowienie*; grec. – łac. *prognosticon* – *przestroga* (tu w znac. «przewidywanie»). Zdarza się też zestawianie par wyrazów połączonych spójnikiem *abo*, gdy wyraz obcy objaśnia się w tekście, np. *prognosticon abo przestroga*. Nie koniec na tym. W *Słowniku polszczyzny*

XVI wieku (SPXVI) na oznaczenie kalendarza znajdują się ponadto następujące nazwy, które podaję w kolejności alfabetycznej: *almanach*, *czyzyjojanus*, *judycyjum*, *kalendarz i minucyje*.

Przegląd wymienionych wyrazów rozpocznę od nazwy najstarszego kalendarza, którym jest *czyzyjojanus*.

CYZYJOJANUS

SPXVI wyjaśnia, że jest to «kalendarz świąt». Definicja słownikowa okazuje się jednak niewystarczająca dla pełnego poznania jego znaczenia. *Czyzyjojanem* nazywano bowiem rodzaj mnemotechnicznego wiersza, który ułatwiał zapamiętanie dat świąt w kalendarzu kościelnym. Składał się on z 12 dwuwierszy, a każdy z nich przeznaczony był na inny miesiąc roku. Każdy dwuwiersz z kolei zawierał liczbę sylab równą liczbie dni w miesiącu. Sylaby zaś były początkowymi zgłoskami nazw miesięcy i nazw świąt przypadających w danym miesiącu oraz wyrazów pozwalających wiązać tekst w sensowną całość⁶. Niestety nie zachował się żaden zabytek XVI-wieczny. Znane są *czyzyjojany* wcześniejsze i późniejsze z XVII w. Dla porównania podaję fragmenty kalendarzyków z obu okresów. Oto tekst z 1471 r. przeznaczony na styczeń:

*Nowe latho y krcziny boże tho naqm day wszem nasz boże
I priscą I yagnijeszka y pasca Sticzen tho rządziej
(tho Sticzen dzyerży)*⁷.

Drugi pochodzi z rękopisu Biblioteki Ossolińskich:

*Nowego lata królowie opowiadają posłowie, iż Pryska i Agnieszka chcą Pawła ochrzcić braciszka*⁸.

Wyraz *czyzyjojanus* powstał w wyniku połączenia dwóch skrótów: *cisio* + *janus*. W pierwszym przypadku skrócona została nazwa święta *Circumcisio Domini* obchodzonego w kościele jako pamiątka Obrzezania Pańskiego w dniu 1 stycznia. Druga część składowa wyrazu pochodzi od łac. *ianuarius*, czyli nazwy pierwszego miesiąca roku. Posługiwano się jednak tym wyrazem w XVI w., skoro M. Rej używa go dwukrotnie:

Liczy Cisioianus świętego Marcina, Radby aby do niego nie była godzina (Rej Wiz 41 SPXVI)⁹,

Pothym z wielkiej noczy liczy cizioianus dalekoli do świętego Iana (Rej Zwierc 159 38v SPXVI).

⁶ Por. J. Fijałek, *Czyziojan polski z r. 1471 z wiadomością o ciziojanach w ogóle i w Polsce*, „Prace Filologiczne” 1927, t. 12, s. 428 – 448.

⁷ Tamże, s. 443.

⁸ L. Bernacki, „Pierwsza książka polska”, Lwów 1918, s. 172.

⁹ Skrótów podaję za „Słownikiem polszczyzny XVI wieku”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1968 – 1974.

ALMANACH

Almanach oznacza najstarszy kalendarz astronomiczno-astrologiczny. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od koptyjskiego *alemenichiake* lub arabskiego *al-manak* «rachunek pisany»¹⁰. Do języka polskiego przedostała się za pośrednictwem łaciny, co poświadcza *Słownik łaciny średniowiecznej*. Z kolei SPXVI wymienia trzy użycia hasła, wskazując na dwa różne źródła:

A wždy nie zgadnie nigdy z almanachu. Kiedy go śmierć zawoła (Rej Wiz 87v),
Kto na nie święta ruchome Regulek nie ma, Almanachow niech się trzyma (Lat Har + 7).

JUDYCYJUM

Judycyje, podobnie jak almanachy, pozbawione były właściwej części kalendarzowej, stanowiąc jedynie «zbiór przepowiedni związanych z datami kalendarzowymi» SPXVI. Ponadto wyraz ten będący pożyczką z łaciny przyjął się również jako termin prawniczy w znaczeniu «sąd, badanie, postępowanie sądowe». Mimo pewnego spolszczenia formy pozostał nieodmienny. Wyjątek stanowią formy pluralne N *judycyje* i A *judycyja*, z czego pierwsza prawdopodobnie pod wpływem *minucyje*. W kartotece do SPXVI zanotowano trzydzieści użyczeń hasła, w tym tylko siedem wiąże się ze znaczeniem «przepowiednia, wróżba», a zaledwie trzy stanowią ilustrację znaczenia związanego z kalendarzem. Oto dwa przykłady, które weszły do słownika:

Diarium et Ephemerides... Vulgo dicitur, Minucie albo Iudicie (Mącz 1cd),
Rurale iudicium. Tho iest Ludycie wiesne Na ten nowy Rok 1544. (Lud Wieś). W drugim cytacie użyto wyrazu *ludycie*, który jest zniekształconą formą *judycji*¹¹.

MINUCYJE

Zabytkiem jest tu sama nazwa, ponieważ nie zachował się żaden desygnat z omawianego okresu. W XVI w. używano jej prawdopodobnie na oznaczenie «kalendarza z rejestrem spraw bieżących; także kalendarza rocznego zawierającego wiadomości astrologiczne oraz rady i przepowiednie związane z datami kalendarzowymi» SPXVI. J. Seruga uważa, że nazwa powstała od łac. *minutio sanguis*, co oznacza «puszczanie krwi»¹². *Minucje* należą do grupy pluralia tantum i posiadają formy fleksyjne tylko w paradygmacie I. mn. W SPXVI występują tylko trzy cytaty. Z tego względu przytoczę wszystkie:

Potym iako owo my w Minucjach sprawy ktorego się Dnia y Miesiąca co dzieje terminujemy. Tak też tam w tych księgach imiona pobitych Contorow y Braciej są

¹⁰ Por. M. Paterak, „Stare kalendarze i almanachy w zbiorach Biblioteki Zamku w Łańcucie. Katalog”, Łańcut 1978, s. 5.

¹¹ Por. A. Rombowski, „Ludycje wiesne zabytek literatury ludowej z połowy XVI wieku”, Wrocław 1953.

¹² J. Seruga, „Krakowskie kalendarze XVI w.”, Kraków 1913, s. 7.

tymże porządkiem napisane (Stryj Kron 324), iako dniowie rozdzielony są ku miesiączom w kalendarzech a w minucijach (Fal Ziól V 46), (trzeci cytat patrz hasło *judycyjum*).

KALENDARZ

W XVI w. pojawia się po raz pierwszy nazwa, która bez zmian fonetycznych przetrwała do dnia dzisiejszego. Wywodzi się od łac. *calendarium*, tak bowiem starożytni Rzymianie oznaczali księgę zawierającą wykaz dłużników, którzy w pierwszy dzień miesiąca zwanego *calendae* spłacali część zobowiązań. W tym dniu także kapłan ogłaszał publicznie narodowi początek nowego miesiąca. W średnio-wieczu termin *calendarium* określał «księgę, do której wpisywano lata, miesiące, dni, odmiany księżyca» SE Sławski.

W omawianym okresie używa się nazwy *kalendarz* w znaczeniu «spis dni w roku sporządzony według miesięcy, z zaznaczeniem świąt, spisem imion świętych» SPXVI. W odróżnieniu jednak od poprzedników wchodzi w stałe związki z przymiotnikami: *kalendarz kościelny*, *kalendarz świętych* i *kalendarz roczny*. Pojawia się także zwrot *wymazać z kalendarza*, tzn. «znieść, unieważnić». Łączliwość z innymi wyrazami jest oznaką rozpoczynającego się procesu stabilizacji w języku polskim. Świadczy o tym również liczba użyc (24), co stanowi wyraźny postęp w porównaniu z poprzednimi hasłami.

Przedstawiona prezentacja nazw kalendarzy w XVI w. prowadzić może przede wszystkim do wniosku, że wymienioną grupę leksykalno-semantyczną cechuje wyraźne zróżnicowanie środków językowych. Obok nazw prostych funkcjonują połączenia większej liczby wyrazów pełniących określoną funkcję nominacyjną. Jednowyrazowe określenia desygnatów cechuje większa trwałość niż grupy wieloczłonowe, które są okazjonalizmami. Zwraca uwagę inspirujący wpływ łaciny na powstawanie nazw kalendarzy. Dotyczy to zarówno konstrukcji składniowych, jak i słownictwa. W zakresie słownictwa wyraźną grupę stanowią przyswojenia (*czyzyjjanus*, *judycyjum*, *minucyje*, *kalendarz*), zdarzają się zapożyczenia (*almanach*), a także sporadycznie wyrazy rodzime będące próbą poszukiwania polskich odpowiedników semantycznych dla obcych nazw (*dziennik*). Wprawdzie większość z nich nie wykracza poza wiek XVII, ale ich obecność w polszczyźnie omawianego okresu jest dowodem rozpoczynającego się procesu stabilizacji części pojęć i odpowiadających im nazw, znanych także dziś.

JĘZYK POLSKI W GRENOBLE

Lektor języka polskiego przyjeżdżający do Grenoble już na dworcu ulec musi niecodziennemu urokowi tego miasta, o którym bez przesady można powiedzieć, że jest jednym z najpiękniej położonych w Europie. Co więcej, owa wstępna fascynacja narasta w miarę bliższego poznawania stolicy Alp Francuskich i jej najbliższych okolic.

Od bardzo dawna, bo od 1339 r., ważną rolę w życiu tego miasta odgrywa uniwersytet, obecnie w nowych i nowoczesnych murach, poza miastem, z wyjątkiem rektoratu w śródmieściu. Natomiast już od 64 lat, tzn. od 1921 r. (!), jest nam ta uczelnia bliższa niż inne, ze względu na prowadzony tam lektorat języka polskiego. Byliśmy *p i e r w s z y m* narodem słowiańskim, którego język i kultura były propagowane w grenoblańskiej wszechnicy, choć los naruszał niekiedy ciągłość tradycji.

Studenci-slawiści uczą się polskiego (w zasadzie od podstaw) jako drugiego języka słowiańskiego, nieslawiści mogą go wybierać spośród wielu przedmiotów fakultatywnych. Obecnie wiele wskazuje na to, że nauczanie polskiego uzyska niebawem znacznie poważniejsze, bogatsze formy prawno-organizacyjne.

Jakimi podręcznikami dysponuje lektor, udający się tam do pracy? Ma przede wszystkim świetny, wielokrotnie wypróbowany podręcznik T. Iglíkowskiej i L. Kacprzak „Język polski dla cudzoziemców” (cz. I i II)¹, adresowany do slawistów związanych ze środowiskiem uniwersyteckim (mnóstwo przemyślanych ćwiczeń gramatycznych i racjonalnie dobrane pod tym kątem słownictwo). Może też korzystać z równie dobrej pracy W. Bisko, S. Karolaka, R. Tertel i D. Wasilewskiej „Mówimy po polsku”², która znakomicie uzupełnia poprzednią książkę, gdyż przygotowuje do operowania żywą, dialogową polszczyzną (w dodatku nagranych przez wybitnych aktorów na płytach i kasetach), z elementami słownictwa potocznego. Jest to jednak pomoc tylko dla lektora, bo francuskiej wersji ciągle brak.

Interesują nas tu jednakże głównie podręczniki przeznaczone dla odbiorcy francuskojęzycznego. Poza przestarzałą (merytorycznie i metodycznie) pracą „Apprenons le polonais”³ łatwo dostępna jest książka W. Przywarskiej i M. Grała „Z polskim na co dzień. Cours moyen de langue polonaise pour les francophones”⁴.

Jak sprawdza się ten podręcznik w praktyce dydaktycznej? – Jego mocną stroną są interesujące, zróżnicowane, przemyślane ćwiczenia gramatyczne i leksykalne, natomiast *t e k s t y* oraz prezentacja materiału gramatycznego w partiach teoretycznych budzą wiele zastrzeżeń. Pewne niedostatki zasługują nawet na publiczne napiętnowanie. Oto one:

1) podręcznik ma fałszywego adresata: z problematyki dialogów można sądzić, że jest nim osobnik o bardzo ograniczonych zainteresowaniach kulturalnych (teksty są pod tym względem zupełnie sterylne). Tymczasem ci, którzy podejmują naukę bardzo trudnego, egzotycznego niemal języka, na ogół wyłącznie dla własnej satysfakcji, są osobami, których horyzonty myślowe należy docenić. A tu bohaterowie W. Przywarskiej i M. Grała jedzą, piją, chodzą na mecze, zwiedzają pobieżnie Warszawę⁵ oraz bywają na przyjęciach, w czasie których autorki każą im śpiewać „Pije Kuba do Jakuba” (s. 140), nb. jedyną polską piosenkę, przytaczaną *in extenso*. Komentarz zbyteczny;

2) nieprzemyślane jest dawkowanie słownictwa – jedna lekcja przynosi około 50 nowych wyrazów, których znajomość nie jest utrwalana w kolejnych tekstach⁶;

¹ T. Iglíkowska, L. Kacprzak, „Język polski dla cudzoziemców”, Część I i II, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1968

² W. Bisko, S. Karolak, R. Tertel, D. Wasilewska, „Mówimy po polsku”, Warszawa 1968.

³ J. Dembowska, H. Martyniak, „Apprenons le polonais”, Warszawa 1968.

⁴ W. Przywarska, M. Grała, „Z polskim na co dzień. Cours moyen de langue polonaise pour les francophones”, Warszawa 1979.

⁵ Tu warto zauważyć, że tzw. Trakt Królewski prowadzi od Zamku do Wilanowa, a nie – jak napisano na s. 172: od Zamku aż do Łazienek.

⁶ Dobór słownictwa budzi też i inne zastrzeżenia, m.in. że w zdaniu „Tamci panowie [...] to na pewno dziennikarze i reporterzy” (s. 95) użyto wyrazów *dziennikarz* i *reporter* tak, jakby zawsze oznaczały zupełnie inne osoby; b) w polszczyźnie potocznej wyrazy *farmaceuta* i *farmaceutka*

3) w podręczniku, zwłaszcza dla cudzoziemców, powinny się znajdować wyłącznie konstrukcje nienagane pod względem językowym; warunku tego nie spełniają, np. zdania: *Pan jedzie do Warszawy na delegację* (s. 162) – poprawnie: *s l u ż b o w o*; *A co planujesz kupować?* (s. 239) – por. SPP – nie: *planować* + *bezokolicznik*; *Ten wysoki chłopak [...] to Jacek, mój s t a r y* [podkr. H. J.] *kolega z liceum* (s. 48) – poprawnie *dawny*;

4) przekłady polskie bywają nieadekwatne, a teksty francuskie – niepoprawne⁷;

5) W partiach poświęconych najważniejszemu (dla osób francuskojęzycznych) zagadnieniu polskiej morfologii, tzn. aspektowi, znajdujemy rażące błędy: a) wśród przykładowych par aspektowych (według autorek „ayant presque la même signification”) są m.in.: *pić – napić się*; *myć – zmyć*; *brać – zabrać*; *korzystać – wykorzystać*; *placić – opłacić*⁸; b) o pewnych czasownikach dokonanych czytamy, że „servent de base, eux-mêmes, pour la formation des nouveaux verbes imperfectifs p a r l e c h a n g e m e n t d e r a d i c a l” (podkr. H. J.), podczas gdy z podanych przykładów wynika (por. *zastosować – zastosowywać*, *poszukać – poszukiwać*, *wysłuchać – wysłuchiwać*, s. 143), że chodzi o różnice sufiksalne;

6) nie warto chyba pisać o frekwencji formy *tamté* (s. 52), skoro SPP przed nią ostrzeża;

7) wskazówka „Les noms féminins en -bia, -mia, -nia, -pia, -wia ont soit -i, soit -ii au génitif singulier” (s. 40) – bez wzmianki o zasadach wyboru tych końcówek jest zupełnie nieprzydatna;

8) i wreszcie dość ważna sprawa towarzyska: w tekście zatytułowanym „Pierwsza lekcja języka polskiego” (s. 67) lektorka zwraca się do studentów, mówiąc: „A teraz, proszę, wy się przedstawcie”; „napiszcie [...], jak wam się Polska podoba” itp. Miejmy nadzieję, że w uczelniach polskich jest niewielu lektorów, używających formy *wy* w stosunku do studentów. Same autorki podręcznika w specjalnym rozdziale wstępnym, poświęconym formom grzecznościowym, wymieniają dwa sposoby zwracania się do rozmówcy (-ów) – *przez ty* oraz *przez pan, pani, państwo*.

Ma też lektor do „pomocy” stosunkowo nowy podręcznik S. Gniadka „Grammaire contrastive franco-polonaise”⁹, w którym porównano systemy fonologiczne, morfologiczne i syntaktyczne obu języków. Niestety, o ile praca W. Przywarskiej i M. Grali budzi wątpliwości co do pewnych szczegółowych rozwiązań, o tyle „Gramatyka kontrastywna...” nie budzi żadnych – jest bowiem jaskrawym przykładem naukowego i dydaktycznego szkodnictwa. Książka o wielkich ambicjach („Puisse ce travail être utile aux étudiants de philologie romane en Pologne et aux slavissants français”, s. 7) przynosi mnóstwo danych fałszywych, niecisłych lub dydaktycznie jałowych.

Rozdział „System foniczny” (s. 9–35) zawiera błędne merytorycznie i metodologicznie ujęcie zagadnienia wymowy polskich i francuskich samogłosek nosowych oraz bardzo dyskusyjne uwagi o statusie fonologicznym polskiej samogłoski *y*, nie mającej odpowiednika we francuskim systemie wokalicznym, a zatem wymagającej wyjątkowo trafnej, przekonującej prezentacji.

Omawiając konfrontatywnie polskie i francuskie nosówki, autor ogranicza się do stwierdzenia, że: „il y a aussi une différence dans la prononciation des voyelles nasales qui sont communes aux deux langues. Le mot français *conte* ne se prononce pas exactement de la même façon, comme le mot polonais *kąt* et le mot français

(por. s. 107 podręcznika) brzmią nienaturalnie; najczęściej mówimy o przedstawicielach tego zawodu posługując się wyrazami potocznymi *aptekarz*, *aptekarzka*; c) student nigdy nie powie *serio odrobię lekcje* (jak Paul na s. 128), lecz *przygotuję się do zajęć*; wyrażenie pierwsze jest uważane za typowo szkolne, nie licujące z powagą uniwersytetu; d) student-cudzoziemiec nie musi chyba poznawać czasownika *zakładać się*, *złożyć się* już na trzeciej lekcji; e) chyba żadnemu obcokrajowcowi nie jest potrzebna znajomość wyrazów *chłopię* (*przestarzały* [żartobliwy]), *dziecię* – *wystarczy chłopiec, dziecko*.

⁷ Przykładowo: a) tłumaczenie zwrotu *według mnie przez à mon avis* (s. 97) może nasunąć błędny wniosek, że *według = avis*; b) *Zamek Królewski* tłumaczymy *Château Royal*, a nie *Palais Royal* (s. 173); c) *Podaj mi tę filiżankę z półki* tłumaczymy *Passe-moi cette tasse de l'étagère*, a nie – jak napisano na s. 58) – *sur l'étagère*; d) zwrotowi *czy można wejść* odpowiada *est-ce qu'on peut entrer*, nie zaś pretensjonalne *puis-je entrer*; e) w zdaniu: *Twoja matka nie odpisała mi na mój list* (s. 128) jest galicyzm, po polsku: *... nie odpisała mi na list*. Romanista znajdzie z pewnością więcej tego rodzaju potknięć.

⁸ Nie ulega wątpliwości, że w każdej z tych par jeden czasownik jest niedokonany, drugi – dokonany, ale nie są to bynajmniej tzw. czyste pary aspektowe. Wydaje się, że na pierwszym etapie zaznajamiania studenta z tym zagadnieniem trzeba się ograniczyć do podawania przykładów różniących się *w y l ą c z n i e* aspektem (tzn. w tym wypadku *pić – wypić*, *myć – umyć*, *brać – wziąć*, *korzystać – skorzystać*, *placić – opłacać*), chociażby dlatego, żeby były dobrą podstawą wprowadzenia trybu rozkazującego (z negacją i bez niej).

Ponadto na s. 121 jest błąd drukarski (?), który uniemożliwia zrozumienie różnicy między czasownikami dokonanymi a niedokonanymi; czytamy, że czas przeszły czasowników niedokonych wyraża *action accomplie* (zamiast *non-accomplie*).

⁹ S. Gniadek, „Grammaire contrastive franco-polonaise”, Warszawa 1979.

*cinq diffère un peu du mot polonais sę*¹⁰. W innym zaś miejscu czytamy, że „Dans les mots *bank, banda* – fr. *banque, bande*, la prononciation polonaise est proche de la nasale française”¹¹.

Właśnie informację, że „wymowa różni się nieco” uważam za jałową dydaktycznie. Od „Gramatyki kontrastywnej...” oczekuje się raczej wyjaśnienia istoty owej różnicy (synchroniczna nosowość francuska – asynchroniczna, a nawet konsonantyczna, dyftongiczna nosowość polska)¹², a przede wszystkim szczegółowego opisu mechanizmu artykulacyjnego. Ponadto, jeśli już zestawiamy wyrazy z nosówkami, których wymowa jest faktycznie „trochę inna”, to nie fr. *conte* [kɔ̃t] i polskie *kąt* [kɔ̃t], fr. *banque* [bãk] i pol. *bank* [bank || bãk], fr. *bande* [bãd] i pol. *banda* [banda], lecz raczej np. fr. *sont* [sɔ̃] i pol. *są* [sɔ̃], fr. *thym* (tymianek) [tẽ] i pol. *tę* [tẽ].

Przy omawianiu samogłoski *y* jako całkowicie nieznannej Francuzom autor niepotrzebnie wdaje się w dyskusję na temat jej statusu fonologicznego, zdradza bowiem przy tym tylko kolejne braki erudycyjne¹³.

Nieścista jest informacja o istnieniu w polszczyźnie fonemów *d', t', z'* (nb. dlaczego nie *s', c'*, por. np. *sinus, cis-moll?*).

W rozdziale poświęconym słowotwórstwu (*Formation des mots en français et en polonais*, s. 35 – 65) błędy można już liczyć na tuziny. Dotyczą one tak podstawowych zagadnień, jak:

a) przynależność derywatu do kategorii części mowy (czarnuch i prostak zaliczone do przymiotników – s. 41);

b) pochodność bądź niepochodność wyrazów (uznanie za derywaty leksemów niepodzielnych: *witalny* (s. 40), *kotlet* (s. 42), *ekstrawagancja* (s. 55), bądź fabrykowanie konstrukcji słowotwórczych, np. *bogacki* (s. 40));

c) podział słowotwórczy formacji (u S. Gniadka: sufiks *-ny* w derywacie *mit-yczny* (s. 41), sufiks *-owny* w wyrazie *nie-wymowny* (s. 46), *-tor* w *akumul-ator, kondens-ator, ordyn-ator* (s. 48), *-nia* w *młock-arnia* (s. 48), *-ka* w *żniwi-arka* («maszyna» s. 48), *-torka* w *lektor-ka, -ik* w *lot-nik* (s. 48), *-ni* w *nabywcz-yni* (s. 49), *-nia* w *cement-ownia, -two* w *jedwabni-ctwo, kotlar-stwo, mular-stwo* («masoneria», s. 49), *-ać* w *po-ciągać* (s. 50), *-ić* w *po-bielić, wy-bielić, u-czernić* (s. 51), prefiks *za-* w *zagrod-(a)* (s. 53), *przy-* w *przywóz, prze-* w *przepelniony* (imiesłów), *nad-* w *nadzor-ować*, a także prefiks *pół-* w *północ, półetat* (s. 56), prefiks *między-* i sufiks *-owy* w formacji *międzynarod-owy* i analogicznie *wielo-* i *-ość* w *wielokształtn-ość, bez-* i *-ość* w *bezkształtn-ość, roz-* i *-ca* w *rozmów-ca, z-* i *-ość* w *zbieżn-ość*; błędna forma imiesłowu *przekonywujący* została uznana za derywat (!) z formantami *prze-* i *-cy* (s. 57);

d) określenie kategorii słowotwórczej (u S. Gniadka wyrazy *kotlet* (s. 42), *pokrzykiwać, pogryzać, lechtać, polatywać, świergotać, podśpiewywać, pyszałek, mędrek* (s. 43), *krzykacz, włóczęga* (s. 45) są umieszczone wśród formacji „deminutywno-augmentatywnych”; *znalezisko, owczarnia* (s. 47) – wśród nazw zbiorowych; *piekarnik* (s. 48) – wśród nazw narzędzi, wreszcie *lekarka, nabywczyni, piosenkarka, oszustk, fryzjerka, tancerka, żniwiarka* («kobieta») – wśród nazw agentywnych);

e) określenie typu derywacji, np. fr. *ciné, auto, dactylo* jako „*dérivés par troncation*” (s. 52), podczas gdy *aristo, labo, colon* jako rezultaty derywacji wstecznej (s. 58).

Ze spraw fleksyjnych ograniczmy się do wzmianki o czasownikach *do k o n a n y c h*: *nieść* (!), *wieźć* (!), *słyszeć* (!), różniących się *t e m a t e m* od swoich odpowiedników niedokonanych: *nosić, wozić, słuchać* (s. 94), o czasownikach *przemówić, wyszukać, wyszyć* będących parami aspektowymi dla imperfektywów *mówić, szukać, szyć* (s. 94), o zaimku dzierżawczym *swój, -a, -e*, który – razem z zaimkiem *jego, jej* – jest ekwiwalentem *mój, -a, -e, twój, -a, -e* w *t r z e c i e j* osobie singularis i pluralis (s. 77, 81), o czasie przyszłym prostym, który wyraża „uprzedniość w przeszłości” (s. 97).

¹⁰ Tamże, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 12.

¹² Znakomicie wyjaśnione i zilustrowane wieloma przykładami w pracy A. Płatkowa, „Wymowa francuska”, Warszawa 1977.

¹³ W „Grammaire...” czytamy, m. in.: „Malgré les opinions contraires de certains phonéticiens *y* ne peut pas être traité comme une variante du phonème *i*. Il suffit de citer les mots *bié/byé, pisk/pysk, mi/my, mila/myla, wic/wyc* pour traiter *i/y* comme des phonèmes différents. W związku z tym nasuwają się dwie uwagi: 1) owi fonetycy (wśród nich m. in. Z. Stieber!) piszą jednak o wariantach *pozycyjnych*, a ściślej mówiąc – o dystrybucji uzupełniającej *i/y*; 2) różnice semantyczne między wymienionymi wyrazami wyznacza opozycja fonemów *b/h; p/p'; m/n; w/w'*, nie zaś *i/y*.

Wydaje się, że liczba i charakter już wskazanych błędów zwalniają z obowiązku recenzowania rozdziału poświęconego składni¹⁴.

Jest chyba zrozumiałe, że lektor, wyposażony w podręczniki o takich „walorach naukowych i dydaktycznych”, zdany jest w dużej mierze na własną inwencję pedagogiczną, a często i na improwizację, która bynajmniej nie jest „Wielką”. Za najważniejszą potrzebę chwili należy więc uznać przygotowanie i szybkie wydanie dobrych podręczników dla (inteligentnych i kulturalnych!) studentów *ś r e d n i o i b a r d z o z a a w a n s o w a n y c h*¹⁵.

Ponieważ w Grenoble nie ma wydziału polonistyki, na lektora spada także obowiązek wprowadzenia słuchaczy w polskie życie kulturalne (historyczne i współczesne) oraz przygotowanie ich do świadomego odbioru dzieł naszej literatury. I właśnie do pełnienia tego zadania tamtejsza placówka, a także – jak się wydaje – uczelnie z lektoratem polskiego w wielu innych miastach (czy tylko francuskich?) są bardzo słabo przygotowane, przede wszystkim ze względu na ubogie zaplecze (albumy, przezrocza, nagrania, odpowiednio dobrana literatura), choć „POLONICUM” robi w tej dziedzinie wiele, czasem nawet... więcej, niż może.

Brakujące pomoce są chętnie udostępniane przez Ambasadę Polską w Paryżu, Instytut Polski oraz najbliższy konsul pod warunkiem, że lektor sam przywiezie je z Paryża (70 km) czy Lyonu (100 km), ponieważ wymienione instytucje... nie są w stanie pokryć kosztów pocztowych! Chyba trzeba w tym miejscu głośno zapytać, czy stać nas na takie niedoinwestowanie działalności propagandowej.

Na szczęście – oprócz miernych podręczników, ubogiej biblioteki i „obiektywnych trudności” (bo europejski kryzys gospodarczy nie ominął i Grenoble – brakowało nawet węgla na ogrzewanie sal wykładowych) – lektor ma wspaniałych, dociekliwych, pilnych, inteligentnych studentów, w wieku od 19 do 70(!) lat. Nie są to, jak się dość powszechnie mniema – osoby pochodzenia polskiego; te ostatnie uczestniczą raczej w zajęciach typu konwersatoryjnego, dla najbardziej zaawansowanych; w grupach debiutanckich znajdziemy co najwyżej przedstawicieli trzeciego lub nawet czwartego pokolenia polskich emigrantów. Dominuje młodzież francuska; udział studentów slawistyki jest jednak niewielki.

Słuchacze są podzieleni na 4 grupy (według poziomu zaawansowania). Najwytrwalsi z nich mogą uczestniczyć w lektoracie przez 4 lata, co przy 3 godzinach tygodniowo zapewnia niezłe opanowanie języka na poziomie podstawowym. Z wytrwałością bywa jednak różnie, po pierwszym roku zostaje zazwyczaj 60% uczestników, ale są i tacy, którzy bywają na zajęciach nawet po 8 godzin tygodniowo. Warto jeszcze dodać, że około 80% słuchaczy kończących naukę przystępuje do egzaminu, z czego wielu bez żadnych urzędowych nacisków.

W opisaną sytuację niezwykle cennym uzupełnieniem lektoratu są wykłady o historii, literaturze i kulturze polskiej, prowadzone (na razie po francusku) od roku akademickiego 1982/83 przez miejscowego slawistę, prof. Claude'a Kastlera, któremu też lektorat administracyjnie podlega. Wielki przyjaciel Polski i Polaków, ma prof. Kastler tę ogromną pasję poznawczą i pedagogiczną, która także lektorowi przydaje entuzjazmu, zwłaszcza że środowisko uniwersyteckie nie z samych polonofilów się składa.

Jemu to właśnie oraz wszystkim moim grenoblańskim Przyjaciółom (francuskim i polskim), których serdeczności i życzliwej, wszechstronnej pomocy zawdzięczam to, że lektorat nie stał się trzyletnim wygnaniem – pozwalam sobie dedykować to wspomnienie.

Hanna Jadacka

¹⁴Dobrze by było jednak, żeby w przyszłości zadrżała komuś ręka, zanim podpisze decyzję o kolejnym wydaniu „Grammaire...” w wielotysięcznym nakładzie, zwłaszcza w wydawnictwie, które ma słowo *naukowe* w swojej nazwie.

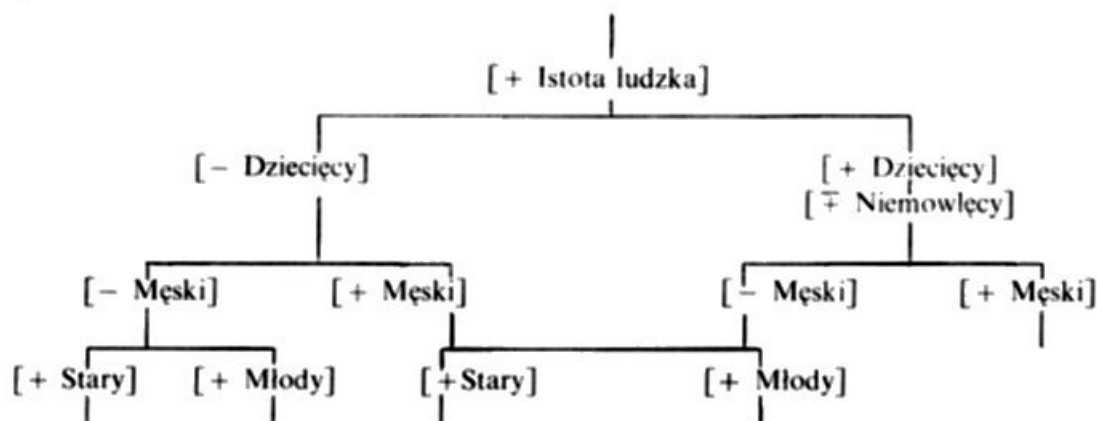
¹⁵Tak się bowiem składa, że większość nowych podręczników powstaje przede wszystkim z myślą o debiutantach.

RYSZARD TOKARSKI „STRUKTURA POLA ZNACZENIOWEGO (STUDIUM JĘZYKOZNAWCZE)”. WARSZAWA 1984, 159 s.

„Teorie pól są znane i akceptowane, podkreśla się ich owocność w badaniu leksyki, natomiast analizy praktycznie wykorzystujących ich założenia, nie licząc kilku drobniejszych artykułów, zasadniczo nie ma” – pisze o dokonaniach polskich leksykologów w dziedzinie teorii pól Ryszard Tokarski we wstępie do swojej książki. Zgadzać się z tym sądem, wypada zapytać, co nowego sam autor proponuje w tej dziedzinie. Tytuł pracy – „Struktura pola znaczeniowego” – sugeruje, że jej celem jest przede wszystkim teoretyczne rozwinięcie zagadnień metodologicznych związanych z synchronicznym opisem leksyki. Byłoby to więc jeszcze jedno omówienie założeń ogólnych i przedstawienie badań szczegółowych w dziedzinie teorii pola na materiale obcym. Tymczasem książka R. Tokarskiego ma charakter wybitnie praktyczny, a przedstawia analizę pola znaczeniowego na podstawie konkretnego materiału leksykalnego, pochodzącego z tekstów staropolskich. Na tym też polega wyjątkowe jej znaczenie. Analiza dotyczy pojęcia *człowiek*, przy czym dokonano jej dwupłaszczyznowo: synchronicznie, ukazując leksykę odnoszącą się do człowieka w XVI w., i diachronicznie, obrazując zmiany, jakie zaszły w polu znaczeniowym w czasach późniejszych.

Zastosowane przez R. Tokarskiego metody opisu synchronicznego nie są oryginalne, ale w rozwiązaniach szczegółowych zwraca uwagę pomysłowość, a nawet śmiałość metodologiczna, z jaką analizuje on poszczególne partie materiału. Praca, jak twierdzi sam autor, jest próbą zastosowania wybranych teorii pól znaczeniowych. Odbija się w niej jednak najwyraźniej piętno koncepcji Trier'a (i nic dziwnego, gdyż jest to jak dotąd koncepcja najbardziej inspirująca językoznawców), widoczne zwłaszcza w ujęciu parataktycznym pola, z jego wewnętrzną hierarchizacją i uporządkowaniem. Do opisu wewnętrznej organizacji pola zastosował R. Tokarski dość ryzykowną analizę semową, która z natury swej nie dba o wykazanie bezpośredniości relacji semantycznych nowego leksemu z całością systemu. Składnikowe metody opisu znaczenia nie były do tej pory ani wykorzystywane, ani tym bardziej rozwijane przez polskich językoznawców, wyjątek stanowią tu tylko prace A. Wierzbickiej. Stosowane na świecie różnorodne metody opisu semowego, chociaż powszechnie akceptowane przez językoznawców, też nie są pełne, ograniczają bowiem analizę znaczeniową do pewnych tylko dziedzin słownictwa. Nic więc dziwnego, że również autor omawianej pracy stara się charakteryzować materiał badawczy wedle wyróżników prostych i niewątpliwych, redukując już w założeniu pole człowieka do dwóch tylko zakresów: płci i wieku.

W analizie swojej zastosował R. Tokarski hiperonimičną zasadę hierarchizacji semów, którą przedstawia w następującym schemacie:



Archisemem w polu *człowiek* jest [+ Istota ludzka], pozostałe wyróżniki to semy dyferencjalne. Całość pola składa się z siatki semów systemowych, wzbogaconej w dalszym, bardziej szczegółowym opisie o zespół semów wirtualnych, typu [+ Dobry], [+ Doświadczony], [+ Niewinny] itp. Wprowadzenie uwarunkowanych kontekstem semów wirtualnych okazało się konieczne, ze względu na empiryczny charakter badań. Co więcej, R. Tokarski stara się w swojej pracy włączyć do opisu znaczeń wartości stylistyczno-ekspresywne tkwiące w kontekstach, świadom jest bowiem pewnych uproszczeń, jakie z natury rzeczy narzuca ujęcie synchroniczne. Pragnąłby przez to, jak pisze, zachować dynamiczność struktury znaczeniowej pola, uchwycić rozpoczynający się, a widoczny już w znaczeniach wirtualnych, proces zmian. Niezupełnie mu się to w praktyce udaje, przede wszystkim dlatego, że leksykę w obrębie pola *człowiek* traktuje jako zespół klas zamkniętych. Przyjęcie tego założenia ułatwia niewątpliwie autorowi organizację wewnątrz pola, przyczynia się do ostrego wyodrębnienia relacji między znaczeniami (hiponimii, synonimii, antonimii, komplementarności), ale pozostawia też niektóre części pola, zwłaszcza te, które zawierają znaczenia ekspresywne, nie do końca określone.

Najbardziej oczywisty i najczęściej występujący w polu *człowiek* typ relacji to hiponimia, wynika ona w sposób naturalny z przyjętej taksonomii pola. Równie bezdyskusyjna jest relacja komplementarności, pojawiająca się zawsze przy wyróżnianiu płci. Przykładów opozycji antonimicznej dostarczają wyrazy typu *starzec* : *młodzieniec*. Natomiast najwięcej kłopotów sprawia wyróżnienie relacji synonimicznych. Pamiętać bowiem należy, że w pracy korzystano z materiału leksykalnego pochodzącego ze źródeł o różnym nasyceniu stylistycznym, jak np. *Słownik staropolski*, *Słownik Jana Chryzostoma Paska* oraz z wielu wydawnictw Biblioteki Pisarzy Polskich. Ryszard Tokarski problem synonimii, jakże bogatej w przedstawionym przez niego materiale, rozwiązuje następująco: Po pierwsze, przyjmuje, że każdy szereg synonimiczny ma dominantę, czyli wyraz centralny, który jako reprezentant grupy synonimów wchodzi w relacje semantyczne z innymi wyrazami centralnymi dla poszczególnych szeregów. Zgodnie z tym np. opozycja płci, jaka istnieje między wyrazami *mężczyzna* i *kobieta*, odnosi się także do wszystkich synonimów należących do tych dwóch kategorii. Po drugie, jego zdaniem „synonimami będą współwystępujące w danym systemie językowym wyrazy mające identyczny zestaw semów systemowych”. Zgodnie z tą definicją za synonimy uważa: 1) wyrazy mające identyczny zestaw semów systemowych i niemal identyczne zabarwienie stylistyczno-ekspresywne, np. *człowiek* i *człek* w XVI w.; 2) wyrazy o identycznych semach systemowych, lecz różniące się semami wirtualnymi, np. *dziewczyna*, *dziewoja*, *pannisko*, składające się z semów systemowych [+ Istota ludzka, – Dzieciący, – Męski, + Młody], różnią się semami wirtualnymi [+ Dziewica] (np. w cytacie: „Jest niewinna. Jest dziewczyną. Nie dotknął jej żaden chłop”) czy też semami podkreślającymi tężyznę fizyczną (*dziewoja*) lub złośliwość i upór (*pannica*); 3) wyrazy o takim samym zestawie semów systemowych, „lecz różnią e się walorem ekspresywno-stylistycznym, wynikającym z okreś onej budowy morfologicznej, dźwiękowej itp., bądź z ewokowania różnych stylów wypowiedzi, np. współczesne *kobieta* i *niewiasta*”. Dwa ostatnie rozróżnienia krzyżują się często lub pokrywają, gdyż jak wynika z materiału i co zauważa sam autor, zarówno wartości stylistyczne, jak ekspresywne występują zazwyczaj jednocześnie. W synonimii widać najwyraźniej pewne ograniczenia, które narzuca synchroniczny opis znaczeń, dotyczy do zwłaszcza rozległych grup synonimicznych *męża*, *niewiasty* i *dziecięcia*. Zgromadzone w schematach cząstkowych pola znaczeniowego *człowiek* synonimy nie są wewnętrznie zróżnicowane, spr wiają więc wrażenie przypadkowo wyrwanych z kontekstów, dopiero opis szczegółowy je ożywia i porządkuje. Na tyle, na ile to możliwe, gdyż niewątpliwie te części pola nie tworzą klas zamkniętych.

Przyjmując do analizy wyrazu *człowiek* jedynie cechy kryterialne, oparte na opozycjach *ludzki* : *nieludzki*, *męski* : *żeński*, *stary* : *młody*, *dzieciący* : *niedzieciący* spodziewać się trzeba, że otrzymany obraz semantyczny będzie płaski i niepełny. R. Tokarski z jednej strony podporządkowuje się tej skromnej, ale za to mało ryzykownej metodzie opisu i odcina od znaczenia leksykalnego wyrazów semy wirtualne o charakterze kulturowym czy stylistyczno-ekspresywnym, jak np. [- Silny fizycznie i moralnie] przypisywany wyrazowi *mąż* w XVI w. Z drugiej jednak strony, uznają znaczenie wirtualne za istotny czynnik zmian i przesunięć znaczeniowych, a także dodajmy, za swoiste znamię epoki, dużą część swojej pracy poświęca omówieniu konotacji sem ntycznych wyrazów wchodzących w skład pola : *człowiek* – XVI w. Te właśnie partie ksią ki, poświęcone konotacjom i realizacji m leksykalnym, są najciekawsze, gdyż ukazują bardzo skomplikowany

system wartości doty zący człowieka, co wynika z oczywistego faktu, że żyje on w złożonym układzie biologicznym, rodzinnym i społecznym określonej epoki.

Wątpliwości, które nasuwają się po przeczytaniu zasadniczego rozdziału książki, pt. *Systemo a organizacja leksyki pola znaczeniowego CZŁOWIEK w XVI wieku*, dotyczą nie tyle analizy dokonanej przez autora książki, co możliwości pełnego odtworzenia synchronicznego obrazu pola z minionej epoki za pomocą poznanych dotychczas metod badawczych, teorii pola i analizy semowej. Sam R. Tokarski z trudności tych zdaje sobie sprawę, pisząc w podsumowaniu: „Obraz taki jest w pewnym sensie uproszczeniem badawczym, trudno bowiem założyć, aby leksyka w jakimkolwiek okresie w ogóle się nie rozwijała. Odtworzenie tego pola było jednak zabiegiem koniecznym, gdyż bez ustalenia punktu wyjściowego opis zmian byłby niemożliwy, zawisłby w próżni”.

Rozdział pt. *Zmiany w polu znaczeniowym CZŁOWIEK* ukazuje przekształcenia, jakie zaszły w polu wyrazu od wieku XVI do dziś. Z przedstawionych tu badań wynika, że podstawowa siatka opozycji wykreślona w opisie synchronicznym XVI w., a dotycząca zakresu płci i wieku, nie uległa zmianie. Zmianom uległy jedynie leksykalne realizacje pola *człowiek*, np. w wieku XVIII nastąpiło przesunięcie centralnej pary komplementarnej w klasach [+ Istota ludzka, - Dziecięcy, + Męski] i [+ Istota ludzka, - Dziecięcy, - Męski]. Dotychczasowa para *mąż* i *niewiasta* nabrała cech archaiczno-stylistycznych, ustępując komplementarnej parze *mężczyzna* i *kobieta*. Pociągnęło to za sobą inne zmiany w polu, zwłaszcza w części pola związanej z *kobietą*.

Cały ten rozdział poświęcony jest zmianom, jakie dokonują się w poszczególnych grupach wyrazów wchodzących w skład pola. Omawia się w nim wszelkie przesunięcia semantyczne związane z rozbudową szeregów synonimicznych, zmianą waloru stylistyczno-ekspresywnego i w konsekwencji – zmiany miejsca wyrazów w polu lub ich redukcję.

We wnioskach końcowych Ryszard Tokarski wymienia ogólne tendencje i konkretne zmiany, jakie zaszły w analizowanym przez niego polu. Za najbardziej typowe relacje dla tego pola uznaje hiponimię i synonimię. O ile jednak hiponimia jest naturalnym „organizatorem” każdego prawie pola, o tyle synonimia odegrała w rozwoju leksykalnych realizacji przedstawionego pola rolę zasadniczą. Dzięki niej, jak pisze autor, dostrzec można kilka tendencji rozwojowych słownictwa, np. unifikację synonimów różnordzennych, widoczną w grupach wyrazów „dziecko płci męskiej” (z grupy tej usunięta została większość wyrazów z rdzeniami innymi niż *chłop-*, a więc np. *otrok*, *parob.* *pachol.* czy wyrazy z rdzeniem *młod-*) i „młody mężczyzna, młodzieniec” (w tej klasie rozbudowały się grupy z rdzeniem *młod-* i *chłop-*, zanikły natomiast wyrazy o innych rdzeniach, jak *junoch*, *junosza*, *otrok*, *pacholę* itp.). Innym zjawiskiem dostrzeganym w synonimii jest „zużywanie się” jednostek, które albo wypierane są z systemu, albo przyjmują nacechowanie stylistyczno-archaiczne, schodząc na pogranicze pola. Przyczyną tego zjawiska jest konkurencja między wyrazami współtworzącymi szeregi synonimiczne.

Ważną przy tym rolę w ogólnych przemianach leksykalnych odgrywa komplementarność oparta na różnicy płci. Tworzy ona pary wyrazowe, które zawsze rozwijają się paralelnie.

Istotną obserwacją jest także nikle występowanie zapożyczeń w polu wyrazu *człowiek*, co wynika z faktu, że pole to jest zbiorem wyrazów zasiedziały w języku i rozbudowanych morfologicznie.

Praca Ryszarda Tokarskiego jest ciekawą i ważną próbą opisu systemowego fragmentu leksyki w ujęciu synchronicznym i diachronicznym. Z tego powodu będzie przydatna dla leksykologów i leksykografów. Trudno bowiem objaśniać znaczenia słów, lekceważąc uwarunkowania historyczne, w jakich się kształtowały, tym bardziej nie sposób ich definiować, nie zdając sobie sprawy z powiązań wewnątrzsystemowych, w których poszczególne jednostki leksykalne biorą udział. Bez znajomości struktury języka, gramatycznej i leksykalnej, coraz trudniej będzie układać dobre słowniki i z nich korzystać.

Książka R. Tokarskiego ma jeszcze jeden walor, ten mianowicie, że przedmiotem badania jest pole leksykalno-semantyczne wyrazu, który w każdym języku należy do elementarnego trzonu słownika. Pole to z przyczyn metodologicznych zostało ograniczone do kilku zaledwie podstawowych zakresów. Może uda się je kiedyś poszerzyć o treści bogatsze, lecz trudne do jednoznacznego sklasyfikowania. Oczywiście charakterystyka znaczenia *człowiek*, oparta na dystynkcjach takich jak: *pleć* i *wiek* musi być uboga. W tekstach filozoficznych, religijnych, politycznych i użytkowych słowo *człowiek* wchodzi w znaczące relacje, które nadają mu sens bardzo różny. Łatwo wskazać ich przykłady: *człowiek* oznacza stworzenie w

przeciwieństwie do stwórcy, świat kultury w przeciwieństwie do świata natury, członka własnej zbiorowości w przeciwieństwie do barbarzyńców. Sprawy te wykraczają już poza obszar uwagi autora. Są bardzo ważne i na dalsze badania z pewnością zasługują. Nie sposób ich nawet projektować, bo być może pełne ich przeprowadzenie, przy największym nawet doskonaleniu warsztatów analitycznych, nigdy się nie uda.

Danuta Bartol-Jarosińska

ATLAS LINGUARUM EUROPAE (ALE). VOL. I. VAN GORCUM. ASSEN. PAYS-BAS, 1983 (ZESZYT MAP I – XIX ORAZ TOM KOMENTARZY)

I

W 1983 r. ukazał się I tom „Atlasu językowego Europy”, składający się z zeszytu zawierającego 19 map leksykalnych oraz z zeszytu komentarzy. Komitet Redakcyjny stanowią następujące osoby: M. Alinei – przewodniczący, A. Weijnen – dawny przewodniczący, R.I. Avanesov †, T. Itkonen i M. Szymczak † – wiceprzewodniczący; J. Allières, M. Alvar, P. Andersen, M. Barros-Ferreira, J. Bélić †, D. Brozović, B. Cazacu, D. Clement, N. Contossopoulos, M. Cortelazzo, L. Deme, W. Doroszewski †, I. Ejskjær, L. Elmevik, T.V. Gamkrelidze, J. Goossens, C. Grassi, R. Grosse, K. Heeroma †, R. Hildebrandt, V.V. Ivanov, P. Ivić, G.A. Klimov, F. Kortlandt, A. Kostallari, W. Putschke, E. Schüle, B.A. Serebrennikow, E.R. Tenichev, G. Tuaille, J.D.A. Widdowson i W. Winter; J. Kruijzen – sekretarz redakcji. Autorami map i komentarzy I tomu są: M. Alinei – I.6–I.9. *Arc-en-ciel* «tęcza», R.I. Avanesov †, V.V. Ivanov, N.Z. Donadze – I.18–I.19. *Sauterelle* «konik polny», D. Brozović – I.2. *Lune* «księżyc», N.Z. Donadze – I.15. *Lac* «jezioro», T. Itkonen – I.4. *Nuage* «chmura», I.3. *Brouillard* «mgła», J. Kruijzen, I. Stan – I.16. *Mer* «morze», E. Mooijman – I.12–I.13. *Flaque d'eau* «kałuża», I.14. *Étang* «staw», J. Saramago, G. Vitorino – I.10. *Grêle* «grad», B.A. Serebrennikow – I.17. *Rivière* «rzeka», G. Tuaille – I.1. *Soleil* «słońce», I.11. *Neige* «śnieg», A. Weijnen – I.5. *Vent* «wiatr».

Tom ten poświęcony jest pamięci prof. R.I. Avanesova – członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR, byłego wiceprzewodniczącego ALE. Atlas powstał pod auspicjami UNESCO.

Organizacyjna struktura Międzynarodowego Komitetu ALE oparta jest na pracy 39 komitetów narodowych odpowiedzialnych za zgromadzenie materiałów ze swego terytorium i ich analizę etymologiczną. Komitety te tworzą 8 językowych tzw. departamentów: romański, północnogermański, centralnogermański, bałtosłowiański, uralski, inne zachodnie języki, inne wschodnie języki oraz indoeuropejski.

Przewodniczący tych departamentów są odpowiedzialni za unifikację i optymalizację analiz onomazjologicznych wewnątrz rodzin językowych. Za całość projektu odpowiada kolektywnie Biuro Wydawnicze składające się z 34 członków z tytułem Wydawców (Editors), kontrolujące i przekazujące do druku opracowane przez autorów mapy i komentarze.

Z uwagi na bezprecedensową wagę tego dzieła, będącego najwybitniejszym wydarzeniem w geografii lingwistycznej XX w. oraz ze względu na to, że dzieło to nie będzie z różnych przyczyn dostępne szerokim kręgom językoznawców polskich, uważamy za stosowne omówić je tutaj dość obszernie. Zanim do tego przystąpimy, chcemy przedstawić najpierw wkład językoznawców polskich w pracę nad ALE.

Prace przygotowawcze nad atlasem prowadzone są od około 20 lat¹. Mają one charakter zespołowy: biorą w nich udział lingwiści ze wszystkich państw, których języki zostały uwzględnione na mapach. Wkład grupy polskiej w pracę nad ALE jest ważny: opracowano polskie materiały leksykalne według obowiązującej instrukcji, odnoszące się do 546 pytań kwestionariusza² z 38 wsi. Wykonano 4 mapy leksykalne w skali

¹ Przelomową datą w historii ALE jest rok 1965. Wówczas to na II Międzynarodowym Kongresie Dialektologii Ogólnej w Marburgu powołano Międzynarodowy Komitet Dialektologów, który miał czuwać nad przebiegiem prac w ALE. Na Kongresie w Marburgu prof. Mario Alinei, dyrektor Instytutu Języka Włoskiego i Literatury Włoskiej w Utrechcie przedstawił skonkretyzowany projekt atlasu i plan pracy nad nim. Por. M. Szymczak: *Atlas językowy Europy*. „Poradnik Językowy” 1977, z. 6, s. 241–246.

² Por. „Atlas Linguarum Europae”, premier questionnaire, Van Gorcum, SSE (Amsterdam, Pays-Bas, 1976).

europiejskiej wraz z komentarzami³. Są to mapy nazw: stopy, brzozy, chabru i jęczmienia. Mapy te ukażą się w następnych tomach ALE. Poza tym zespół polski regularnie dokonuje przeglądu pierwszej redakcji wielu przygotowywanych indeksów, map oraz komentarzy wykonywanych przez inne ośrodki. Wszelkie uwagi i propozycje zmian są przekazywane do sekretariatu ALE. W czasie trwania prac nad „Atlasem” Instytut Języka Polskiego PAN zorganizował w Warszawie (1977 r.) jedno z kolejnych międzynarodowych posiedzeń Prezydium Komitetu ALE⁴.

Językoznawcy polscy biorą udział w pracach nad ALE od samego początku. Przedstawicielem Międzynarodowego Komitetu Słowistów w Komitecie Redakcyjnym ALE ze strony Polski był przez wiele lat (aż do swojej śmierci w 1976 r.) prof. W. Doroszewski. Następnie do roku 1985 przedstawicielem Polski w Komitecie Redakcyjnym ALE był zmarły niedawno prof. M. Szymczak, pełniący w nim funkcję jednego z wiceprzewodniczących. Był on jednocześnie sekretarzem departamentu bałtosłowiańskiego oraz członkiem Komitetu Koordynacyjnego. Profesor M. Szymczak kierował również grupą roboczą w Instytucie Języka Polskiego PAN, opracowującą materiały i mapy. W skład grupy roboczej wchodziły następujące osoby: dr Helena Zduńska – sekretarz tego zespołu, oraz dr Anna Basara, prof. Jan Basara, doc. Barbara Falińska, mgr Maria Mucowa, dr Nina Perczyńska, dr Jadwiga Sulowska. Opiekę naukową nad całością prac prowadzonych w Polsce w zakresie ALE sprawuje Komisja Dialektologiczna Komitetu Językoznawstwa PAN w następującym składzie: prof. prof. K. Dejna (przewodniczący), J. Basara (sekretarz), J. Reichan, J. Siatkowski, M. Szymczak †, H. Taborska, S. Urbańczyk, A. Zaręba.

Jak już wspomniano, na pierwszy tom atlasu składa się zeszyt map i zeszyt komentarzy. Komentarze do map oraz właściwy wstęp poprzedzają następujące informacje:

- 1) imienny wykaz członków komitetów narodowych biorących systematyczny udział w pracach nad ALE (s. V – X);
- 2) wykaz departamentów grup językowych (s. X);
- 3) skład Komitetu Patronackiego (s. XI);
- 4) wstęp w języku angielskim autorstwa obecnego przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego atlasu – prof. M. Alinei (s. XV – XXIX);
- 5) wykaz skrótów stosowanych w legendach i komentarzach w językach: angielskim, francuskim i niemieckim (s. XLI – XLVII);
- 6) wykaz państw, które dostarczyły materiały do atlasu, ich oznaczenia kodowe oraz numeracja zbadanych punktów terenowych (s. XLIX – LII);
- 7) wykaz około 2500 wsi (znajdujących się na terytorium poszczególnych języków), z których pochodzą mapowane materiały (s. LIII – LXXXI);
- 8) wykaz znaków transkrypcji fonetycznej i transliteracji (s. LXXXIII – LXXXVIII);
- 9) artykuł napisany w języku niemieckim, którego autorami są W. Putschke i R. Neuman, omawiający zasady komputerowego przetwarzania materiałów oraz wykonywanie map metodą ploterową⁵ (s. LXXXIX – XC VII).

Artykuł wstępny, opracowany przez prof. M. Alinei, informuje w ogólnych zarysach o historii prac nad ALE, o założeniach metodologicznych i celach tego dzieła. Warto zwrócić uwagę na jedno z pierwszych zdań wstępu, gdzie autor podkreśla ogromny wspólny wysiłek wszystkich osób biorących udział w tej pracy, dzięki czemu możliwe było powstanie pierwszego w historii lingwistyki dzieła tego typu o bezspornym znaczeniu dla międzynarodowej współpracy i przyjaźni narodów Europy.

Wśród osób, które wniosły szczególnie ważny wkład w powstanie ALE, należy wymienić przede wszystkim prof. A. Weijena, byłego dyrektora Instytutu Dialektologii i Onomastyki w Nimeczech oraz byłego pierwszego przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego ALE. Jego zasługą jest nie tylko zorganizowanie ośrodka prowadzącego tę pracę, ale pozyskanie i wciągnięcie do niej lingwistów z niemal wszystkich krajów Europy, a także uzyskanie dotacji finansowych. Profesor A. Weijen był ambasadorem sprawy ALE,

³Trzy z nich wykonał niżej wymieniony siedmioosobowy zespół, jedną (dotyczącą nazw jęczmienia) doc. Z. Leszczyński z KUL-u podczas stypendium zagranicznego w Nimeczech.

⁴Bardziej szczegółowe informacje o udziale Polski oraz o organizowaniu prac nad ALE zawiera cytowany artykuł M. Szymczaka oraz artykuły M. Mucowej, *Konferencja poświęcona „Atlasowi językowemu Europy”* (Warszawa 26 IV – 29 IV 1977), „Polonica” IV, 1978 i H. Zduńskiej, *Z prac nad „Atlasem językowym Europy”*, „Polonica” VIII, 1982, s. 251 – 254.

⁵Ploter – maszyna rysująca mapę, połączona z komputerem.

podejmował liczne podróże, by osobiście nakłaniać do współpracy przedstawicieli poszczególnych ośrodków lingwistycznych.

Na wyrazy specjalnego uznania zasługuje działalność sekretarza ALE, dra J. Kruijsena z Nimegi, który z wyjątkową sprawnością umiał zorganizować gromadzenie i opracowywanie materiałów, wymianę informacji i współpracę między poszczególnymi departamentami i komisjami narodowymi.

„Atlas” powstał w ścisłej współpracy z ośrodkiem uniwersyteckim w Marburgu: Abteilung Linguistische Informatik im Forschungsinstitut für Deutsche Sprache „Deutscher Sprachatlas”, którego dyrektorem jest prof. W. Putschke. Jemu zawdzięczać należy zaprogramowanie materiałów dialektalnych i przetworzenie ich na język maszyn wykonujących mapy (komputera i plotera). Dzięki takiej metodzie pracy mapy mogły powstawać bardzo szybko.

W historii geografii lingwistycznej, jak pisze autor wstępu, ALE stanowi czwartą generację atlasów. Poprzedzają go atlasy narodowe, regionalne (mikroatlasy) oraz atlasy rodzin językowych. We wszystkich poszczególnych generacjach atlasów metoda przedstawienia materiału językowego może być dwojaka. Mogą one zawierać albo żywy materiał językowy (klasycznym przykładem jest tu „Atlas Linguistique de la France” J. Gilliérona), albo też różnego rodzaju symbolikę, będącą rezultatem onomazjologicznej lub semazjologicznej interpretacji materiału.

Rozwój geografii lingwistycznej wykazuje, jak z biegiem czasu rozwijają się i udoskonalają różne metody interpretacji kartograficznej w odniesieniu do różnych działów języka, głównie jednak w odniesieniu do leksyki, fonetyki i fonologii. Wśród ogromnej liczby prac z zakresu geografii lingwistycznej najskromniejszą grupę stanowią prace z gatunku systematyki grup językowych. Badacze, którzy podejmują tego typu prace, należą do wyjątków. Wymienić tu można monografię H. Rohfsa, „Romanische Sprachgeographie. Geschichte und Grundlagen. Aspekte und Probleme mit dem Versuch eines Sprachatlas der romanischen Sprachen”, München 1971. Jest to jednak opracowanie szkicowe i niekompletne.

Jedynym przykładem systematycznych badań onomazjologicznych w zakresie całej rodziny językowej jest nie opublikowany dotychczas „Ogólnosłowiański atlas językowy” (dalej: OLA⁶). Jego twórcy wykroczyli poza swoje granice narodowe, przelamali barierę, jaką dotychczas stanowiły atlasy narodowe, by połączyć w jedną całość rozczłonkowany i dotychczas badany wycinkowo obszar słowiański. OLA stał się precedensem, umożliwił postawienie kolejnego kroku w geografii lingwistycznej. Tym kolejnym krokiem jest ALE, wychodzący już nie tylko poza granice narodowe, ale także poza granice całych rodzin językowych. ALE reprezentuje więc dalszy naturalny rozwój dotychczasowych doświadczeń naukowych, bez których nie mógłby powstać. Realizacja jego byłaby łatwiejsza i pełniejsza, gdyby można się było opierać na atlasach obejmujących całe grupy językowe, których niestety, z wyjątkiem OLA, brak.

ALE jest próbą syntezy dokonanej w geograficznych granicach Europy, co stwarza optymalną możliwość dla obecnych osiągnięć interlingwistyki, jak również dla badań wzajemnych powiązań kulturowych. Ograniczenie się do takiego obszaru geograficznego jest najbardziej korzystne ze względów organizacyjnych i finansowych.

Głównym celem ALE jest ukazanie współczesnego zróżnicowania językowego i dialektalnego Europy, jednak zawarte w nim informacje onomazjologiczne w wielu wypadkach mogą również poszerzyć stan naszej wiedzy z zakresu historii kultury europejskiej. Należy bowiem pamiętać, że współczesne dialekty, a nie tylko starożytne języki, zachowują czasem bardziej archaiczne cechy aniżeli zabytki pisemne.

Na tle dotychczasowych prac atlasowych, w których zwykle prezentowane są mapy onomazjologiczne⁷ lub (rzadko) semazjologiczne⁸, ALE zawiera ważne metodologiczne novum, a mianowicie wprowadza mapy motywacyjne. W pierwszym tomie opracowano tego typu mapy dla dwu desygnatów (mapy 6, 7, 8, 9 *Arc-en-ciel* «tęcza» oraz mapy: 18, 19 *Sauterelle* «konik polny»)⁹. W rzeczywistości są to mapy z zakresu komparatywnej semazjologii.

Mapa motywacyjna, jak sama nazwa sugeruje, to mapa pozajęzykowych motywacji poszczególnych jednostek etymologicznych, a nie zasięgów poszczególnych etymów sensu stricto (etym — termin używany tu

⁶OLA — skrót przyjęty w Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów od rosyjskiej wersji tytułu: „Общеславянский лингвистический атлас”.

⁷Mapy przedstawiające nazwy określonego desygnatu, czyli tzw. mapy leksykalne.

⁸Mapy przedstawiające znaczenia mapowanego wyrazu, czyli mapy semantyczne.

⁹Por. uwagi szczegółowe do wymienionych map na s. 48 i 53.

przez M. Alinei¹⁰). Opracowanie mapy motywacyjnej możliwe jest wtedy, gdy materiał jest przejrzysty etymologicznie. Dlatego też mapy motywacyjne dla wymienionych wyżej nazw tęczy i konika polnego powstały nieprzypadkowo. Obie oparte są na materiale jasnym pod względem etymologicznym, większość nazw stanowią założenia, które mogą być dokładnie zdefiniowane, a co za tym idzie, umotywowane. W kolejnych tomach „Atlasu” przewiduje się zwiększenie liczby map motywacyjnych.

Na mapach onomazjologicznych, które przeważają w pierwszym tomie, niektórzy autorzy przez odpowiedni dobór znaków dają również pewne informacje o motywacjach. Przykładem może być mapa 2 *Lune* «księżyc»¹¹.

Pierwszy tom opracowany został na podstawie materiału dotyczącego nazw 14 desygnatów. Materiały te posłużyły do wykonania 19 map. Jest to również pewna innowacja polegająca na przedstawieniu na więcej niż jednej mapie nazw tego samego desygnatu.

Możliwe, że w następnych tomach będą wprowadzone innego typu innowacje, jak np. łączenie już opublikowanych map w nowe strukturalne całości lub opracowywanie wspólnych do serii map komentarzy.

Obecny tom nie zawiera całości materiałów gwarowych, które posłużyły do opracowania legend i map. Opublikowanie ich jest jednak w planach wydawniczych. Będą one stanowiły ważną filologiczną dokumentację, pozwalającą na alternatywną interpretację faktów językowych.

Legнды. Legendy i symbole starano się maksymalnie ujednoczyć. Schematy legend są następujące. Każda grupa nazw oznaczona na mapie jednym symbolem jest poprzedzona trzycyfrowymi numerami. Cyfra pierwsza jest zarezerwowana dla jednostek etymologicznych (np. 1.1.1; 2.1.1; 3.1.1), cyfra druga oznacza główne warianty morfologiczne w obrębie poszczególnych jednostek etymologicznych (np. 1.1.1; 1.2.1; 1.3.1), cyfra trzecia zaś odnosi się do wprowadzonych na mapę niesystemowych wariantów fonetycznych (np. 1.1.1; 1.1.2; 1.1.3). W ten sposób wyrazy mające wspólny rdzeń (lub wspólną motywację, co dotyczy map motywacyjnych) oznaczane są na mapie przez ten sam znak (np. kwadrat, koło, trójkąt itp.), będący jakoby symbolem jednej rodziny. Wszelkie warianty (morfologiczne i fonetyczne) oznaczane są za pomocą modyfikowania tej figury podstawowej lub przez dodanie do niej znaków diakrytycznych.

Postanowiono, że na każdej mapie, ze względu na jej przejrzystość, nie powinno być w legendzie więcej niż 40 znaków podstawowych, co w praktyce na ogół zupełnie wystarcza. Jeśli zachodzi potrzeba przekroczenia tego limitu, to dla pozostałych, zwykle niezbyt licznie reprezentowanych nazw, używa się zamiast znaków – grup dwu liter: AA, AB, AC itp.

Układ legend na mapie onomazjologicznej może mieć dwa warianty:

a) symbole ugrupowane są według leksykalnych pokrewieństw (niezależnie od grup językowych, do których należą), porządek symboli, a także grup językowych, jest dowolny (taki układ legend przeważa w I tomie);

b) leksykalne pokrewieństwa są grupowane według ustalonego porządku rodzin językowych, który jest niezmienny, przyjęty konwencjonalny porządek jest zgodny z zewnętrznym związkiem, jakim jest kierunek geograficzny z północnego zachodu ku południowemu wschodowi, a więc: języki germańskie, romańskie, język grecki, albański, języki słowiańskie itd. (ten układ legend mają tylko dwie mapy: I.3. *Brouillard*¹² «mgła» oraz I.4. *Nuage* «chmura» – obie opracowane przez T. Itkonena).

Można też założyć możliwości opracowania legendy według numeracji siatki punktów lub według frekwencji nazw. Komitet Redakcyjny pozostawia autorom decyzję wyboru między poszczególnymi systemami, zastrzegając sobie tylko, by przyjęta metoda była wyraźnie uzasadniona i konsekwentnie realizowana.

Osobne zagadnienie w opracowywaniu legend stanowią tzw. *hapax legomena*, które w geografii lingwistycznej mogą mieć dwojaki charakter, co wyraźnie precyzuje Biuro Wydawnicze:

a) jednostki leksykalne bez etymologicznych powiązań z resztą materiału, ale obecne w więcej niż jednym punkcie,

¹⁰Autor wprowadza rozróżnienie: etymography – jednostki etymologiczne o przejrzystej konstrukcji, proste do interpretacji i etymothesis – jednostki etymologiczne mniej jasne, dające nikłą korzyść dla badań interdyscyplinarnych, będące same w sobie przedmiotem badania.

¹¹Por. niżej uwagi szczegółowe do tej mapy, s. 45.

¹²Por. niżej uwagi szczegółowe do tej mapy, s. 46.

b) jednostki leksykalne izolowane nie tylko etymologicznie, ale też geograficznie. Jest to sprawa dość istotna, gdyż jej rozwiązanie rzutuje na czytelność map. Tak więc Biuro Wydawnicze zdecydowało się na obecnym etapie zastosować trzy grupy symboli: 1) właściwe symbole figuralne dla najważniejszych, najliczniejszych leksykalnych ugrupowań; 2) para symboli literowych dla pozycji drugorzędnych (*hapax legomena* typu a); 3) stały znak ○ dla wszystkich geograficznych *hapax legomenów* (*hapax legomena* typu b). W tym wypadku poszczególne *hapax legomena* otrzymują w legendzie dokładną lokalizację.

Ujemną stroną tego systemu (stosowanego z małymi wyjątkami w I tomie) jest to, że niektóre języki, zwłaszcza mniejszości narodowe, często reprezentowane są przez pojedyncze punkty na mapie. Dla tych punktów stosuje się wtedy symbole figuralne.

Warto też tu wspomnieć, jakie kryteria wyboru jednostek leksykalnych do mapowania zaleca Komitet Wydawniczy w wypadku, gdy w jednym punkcie terenowym zapisano jako odpowiedź więcej niż jedną nazwę. Zasady klasyfikacji powinny być wtedy następujące: wyrazy o węższym rozpowszechnieniu, wychodzące z użycia, starsze, gwarowe mają pierwszeństwo w wejściu na mapę w stosunku do wyrazów szerzej rozpowszechnionych, wykazujących ekspansywność, nowych, należących do języka standardowego, które traktowane są jako dublety i umieszczane na osobnej liście. Na mapie zaś, przy odpowiednich punktach, stawia się wtedy cyfrę dwa, która sygnalizuje istnienie dubletu. Ostateczną decyzję w sprawie potraktowania danej nazwy jako dubletu podejmuje komisje narodowe.

Komentarze. Komentarze do map onomazjologicznych są dwojakiego rodzaju. Niektóre mają charakter artykułu zawierającego rozważania etymologiczne oraz uwagi o jakości zebranego materiału, jak też interpretację mapy i omówienie jej specjalnych aspektów. Inne zaś mają charakter wykazu ugrupowanych jednostek leksykalnych z krótkimi objaśnieniami etymologicznymi i odsyłaczami do wykorzystanych źródeł. Komentarze do map motywacyjnych są zaopatrzone w wykaz nazw poklasyfikowanych w tym samym porządku jak legendy, tj. według motywacji, wewnątrz których materiał jest uporządkowany alfabetycznie, najpierw w zakresie grup językowych, potem w zakresie poszczególnych języków. W tym układzie każda forma jest zaopatrzona w informacje pozwalające ją zlokalizować. Takie rozwiązanie stanowi zarazem uzasadnienie autorskiej interpretacji i klasyfikacji materiału.

Do komentarzy dołączone są też listy nazw dubletów z podanymi w nawiasie numerami odsyłającymi do numerów legendy, pod którymi jest podana ta sama forma, tam nie będąca dubletem.

Obszar objęty badaniami ALE. Wschodnią granicę ALE stanowi najczęściej przyjmowana przez geografów granica Europy, tj. masyw górski Ural i rzeka Ural. Ta granica rozdziela wprawdzie niektóre grupy językowe znajdujące się także w Azji (np. języki uralskie, altajskie, kaukaskie są reprezentowane po obu stronach Uralu), ale to samo dotyczy niektórych języków europejskich (np. angielskiego), których zasięg wykracza także poza granice Europy.

Przyjęcie dla ALE granic geograficznych wydaje się najlepszym rozwiązaniem (wobec niemożliwości oparcia się na granicach politycznych lub językowych). Dodatkowym argumentem jest tu olbrzymie znaczenie Europy jako pojęcia geograficznego dla światowej kultury w prehistorii, historii i w czasach współczesnych. Jedność historii i kultury z jednej strony, a różnice między językami, religiami i systemami politycznymi z drugiej decydują, że Europa stanowi doskonały obiekt badań dla takiego przedsięwzięcia, jak ALE.

Mapy. Mapy zostały wykonane w skali 1:10 milionów. Zaznaczono na nich granice polityczne (także granice oddzielające republiki, np. w ZSRR), stolice, główne rzeki, masywy górskie oraz morza.

Numery punktów oznaczono kolorem czerwonym na mapach właściwych, a kolorem czarnym na mapach pomocniczych (mapa zbadanych punktów oraz mapa podkładowa). Do każdego numeru wsi dodany jest skrót oznaczający grupę językową przez niego reprezentowaną. Tych grup językowych jest 21: abchasko-adygejska (Ab), albańska (Al), arabska (Ar), bałtycka (Bl), baskijska (Ba), celtycka (C), fińska (F), germańska (G), grecka (Gr), irańska (I), lapońska (L), mongolska (M), nakho-dagestańska (N), permska (P), romańska (R), samojedzka (Sa), słowiańska (S), turecka (T), ugryjska (U), nadwołżańska (V). Grupa językowa cygańska nie występuje na mapie podkładowej, jedynie na interpretacyjnej, ale skrót jej nazwy (Tz) pojawia się w innych częściach publikacji.

Wymienionych 21 grup językowych połączono w 6 wielkich rodzin: 1) altajska: mongolska, turecka;

2) baskijska; 3) kaukaska: abhazo-adygejska, nakho-dagestańska; 4) indoeuropejska: albańska, bałtycka, celtycka, germańska, grecka, indyjska (cygańska), irańska, romańska, słowiańska; 5) semicka: arabska (maltańska); 6) uralaska: fińska, lapońska, permska, samojedzka, ugryjska, nadwołżańska.

Siatka punktów ALE nie jest jednolita. Wynikłe różnice nie są proporcjonalne do stanu gwar, lecz są uzależnione od możliwości i kryteriów przyjętych przez poszczególne kraje. Na przykład w niektórych krajach (Francja, Dania, teren nakho-dagestański) zastosowano otwartą siatkę punktów, tzn. wybrano z określonego terenu odpowiedź dla niego najbardziej reprezentatywną. Pozostałe odpowiedzi traktowane są jako dublety.

W Finlandii np. zastosowano podwójną siatkę: rzadszą dla odpowiedzi z materiałem nie zróżnicowanym, gęstsza dla materiału różnorodnego.

Stosunkowo rzadka siatka na obszarze słowiańskim wynika z faktu, że dla tej rodziny językowej opracowywany jest obecnie odrębny atlas (OLA), a dla celów ALE uwzględniono tylko niektóre (niezbędne dla charakterystyki podstawowych gwar) punkty terenowe siatki OLA.

Szeroki biały pas między Krymem a rzeką Ural powstał na skutek decyzji Komitetu Redakcyjnego OLA o niewłączaniu terenów gwarowych, na których nie mówiono po rosyjsku przed XVII w. Podobne kryterium przyjęto w Holandii w odniesieniu do holenderskich polderów, ostatnio „wyrwanych” z Zuidersee. Tych terenów także nie objęto siatką ALE. W Grecji zaistniała sytuacja odwrotna: zbadano gwary pewnych społeczności, które imigrowały w ostatnich czasach, ze względu na archaiczny charakter tych gwar (punkty 001, 010, 013, 040, 053, 074). Podobnie te dzielnice Polski, które zostały repolonizowane po II wojnie światowej, włączono do siatki ALE. Sześć punktów cygańskich, wybranych przez Międzynarodowy Komitet Cygański, pokazano w prawym dolnym rogu mapy. Przypisanie tym dialektom stałych punktów było niemożliwe ze względu na stale zmieniające się miejsce pobytu Cyganów. Siatka punktów włoskich jest bardzo rzadka w porównaniu z bogactwem tych gwar. Włoski Komitet Narodowy zgodził się ostatnio podwoić liczbę punktów. Dodatkowe materiały będą opublikowane w późniejszym terminie.

Zarówno na mapach, jak i w komentarzach, zastosowano dwa systemy skrótów: pierwszy – dotyczący 21 wymienionych wyżej grup językowych (skrótów jednoliterowe lub dwuliterowe stosowane na mapach), drugi – odnoszący się do poszczególnych języków i gwar (stosowany w legendach i komentarzach).

Główna baza materiałowa ALE oparta jest na narodowych materiałach wybranych z atlasów narodowych, archiwów lub monografii. Tylko niektóre kraje przeprowadziły specjalne badania w tym celu.

Ustalono ściśle zasady typowania nazw na mapę w wypadku, gdy uzyskano kilka nazw na określenie tego samego desygnatu. Mapuje się przede wszystkim wyrazy o węższych lokalnych zasięgach, wyrazy starsze, wyrazy gwarowe. Dublety nie pokazywane na mapie zebrane są na specjalnych listach dołączanych do komentarzy (por. wyżej s. 42).

W legendach i komentarzach wprowadzono różnicę w zapisie form: ortograficznych (kursywa) i cytowanych bezpośrednio z zapisów terenowych (w nawiasach kwadratowych). Zapis ortograficzny oznacza najprostszą i najbardziej bezpośrednią stopień abstrakcji, który sprowadza formy gwarowe do istniejących form standardowych lub do potencjalnych form standardowych. Często formy ortograficzne są identyczne ze znajdującymi się w standardowych słownikach gwarowych. Natomiast formy gwarowe (podane w nawiasach), których nie da się sprowadzić do form standardowych, pozostawione są w oryginalnej postaci (tj. w pisowni fonetycznej). Należy podkreślić, iż formy ortograficzne reprezentują najbardziej oczywistą etymologiczną interpretację materiałów gwarowych wewnątrz granic narodowych, a nie realnie istniejące standardowe formy.

Formy ortograficzne spełniają jeszcze jedną praktyczną funkcję: informują, że można je odnaleźć w standardowych słownikach oraz innych ogólnie dostępnych źródłach.

II

Niżej przedstawiamy omówienie wybranych map, składających się na I tom „Atlasu”. Jak już podkreślono, pomimo ustalonych ogólnych zasad, obowiązujących autorów wszystkich map, redakcja „Atlasu” pozostawiła pewien margines swobody w zakresie opracowania legendy i komentarzy. Autorzy map często wykorzystywali tę możliwość. Również materiał będący podstawą poszczególnych map narzucał pewne indywidualne rozwiązania.

Tutaj chcemy pokazać kilka różnych i naszym zdaniem najbardziej interesujących opracowań kartograficznych. Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia map, chcemy zwrócić uwagę na pewne wspólne wszystkim mapom punkty, a mianowicie: tytuły map podawane są zawsze w języku francuskim. Pod ogólnym tytułem umieszczona jest nazwa mapowanego desygnatu w językach: rosyjskim, angielskim, niemieckim i hiszpańskim, a niżej określenie charakteru mapy (onomazjologiczna, motywacyjna), nazwisko autora mapy i odsyłacz do komentarza.

Językiem obowiązującym w legendach (skrótów, dodatkowe objaśnienia) jest język francuski. Komentarze zostały opracowane w jednym z następujących języków: francuskim, angielskim lub niemieckim.

Mapa I.1. *Soleil* «słońce». G. Tuailon, Grenoble, Francja

„Atlas” otwiera mapa *słońca*.

Nazwy słońca na terenach objętych mapowaniem są mało zróżnicowane, ponieważ w 90% punktów zapisano pochodne od podstawy *sauel-* występującej w dwu postaciach – z *l* i bez *l*, przy czym do grupy pierwszej należą gwary romańskie, słowiańskie, bałtyckie, greckie, albańskie, irlandzkie, skandynawskie, do drugiej – gwary germańskie. W komentarzu umieszczona została tabelka (s. 4) dobrze ilustrująca różnorodność wariantów podstawy *sauel-* w wymienionych gwarach. W legendzie obie grupy oznaczono kreską – dla nazw pierwszej grupy – od 1.1 do 1.7 – ten znak umieszczono pod kątem 45° w prawo (z uzupełnieniami odpowiadającymi poszczególnym formom), podczas gdy nazwy drugiej grupy – od 1.8.1 do 1.8.3 – występują na mapie oznaczone kreską pionową, czyli pod kątem 90° (również z uzupełnieniami, których w grupie drugiej jest zdecydowanie mniej). Nazwy te występują na dużym, zwartym terenie obejmującym prawie całą Europę (bez Estonii, Finlandii i Węgier oraz małych arealów w granicach Rumunii, Bułgarii, Francji i Wysp Brytyjskich).

Znacznie mniejszy, ale również zwarty areal obejmuje inna indoeuropejska nazwa słońca od celtyckiej (gaelickiej) podstawy *grian* «ciepło». Autor wspomina (s. 4) również o możliwości interpretacji jako reliktu celtyckiego substratu form *le chaud* (także «ciepło») w p. 109 i 136. Niejasne jest, dlaczego nie poparto tego rozumowania faktem obecności zdrobnień od tego samego pierwiastka *la chaudet* na sąsiadujących terenach w p. 92, 108 i 176.

Oprócz dwu omówionych wyżej nazw indoeuropejskich zapisano 21 różnych nazw należących do innych grup językowych (znaki 3–23). Charakteryzuje je prawie całkowity brak derywatów.

Osobno – znakami 24, 25 i 26 – autor opatrzył nazwy rozumiane przez niego jako *expressiva* i przydomki. Dwa pierwsze z nich (24 i 26) zarezerwowano dla wspomnianych wyżej nazw o podstawie *chaud-*, ostatni zaś, rozumiany przez autora jako przydomek, odnosi się do unicum – łac. *Phoebus*. Jednakże tę samą nazwę znajdujemy na liście dubletów. Jest to chyba niezgodne z jednym z czterech wymienionych we *Wstępie* do I tomu ALE postulatów co do zasad wyboru form prymarnych i wtórnych, wymagającym pierwszeństwa form rzadszych nad częstszymi (A, s. XXXVIII).

G. Tuailon stwierdza, że jeśli chodzi o nazwę *słońce*, spójność indoeuropejskich języków i gwar kontrastuje z ugrofińską różnorodnością (s. 4–5). Bardzo cenne uwagi Fińskiego Komitetu co do trudności podjęcia decyzji, które z zapisanych form uznać za prymarne, autor przytacza w odnośniku (s. 5), choć może warto byłoby umieścić je w tekście podstawowym, tak samo jak uwagi odautorskie na temat celtyckiego substratu (odnośnik na s. 4).

W komentarzu do tej onomazjologicznej mapy dużo miejsca poświęcono problematyce motywacji poszczególnych nazw (7. *Status semantyczny wyrazów o znaczeniu «słońce»*, s. 6–7) oraz rozmyśleniom nad istotą deminutywności (6. *Sufiksacja deminutywna*, s. 5–6). O ile wspomniane motywacje, łącznie z przedstawionymi wątpliwościami autora i zbieraczy, są bardzo cenne, bo dzięki unikaniu apodyktyczności w kwestiach dyskusyjnych z pewnością pobudzą inwencję czytelników i przyszłych badaczy, o tyle rozważania o deminutywności zawierają prawdy dosyć powszechnie znane (o zanikaniu żywotności znaczeń deminutywnych, o przekształceniu deminutywności w hipokorystyczność itp.).

Chyba też z myślą o przyszłych badaczach autor w osobnym rozdziale 5 (s. 5) zwraca uwagę na pominięcie rodzaju gramatycznego nazw słońca: w gwarach germańskich np. takie informacje dałyby niewątpliwie ciekawy materiał porównawczy.

Na tle całości, utrzymanej w konwencji poważnej rozprawy naukowej, nieco rażą niektóre sformułowania, np. „element *l* w formach od tematu łac. *sol-*” (s. 3) – przecież *l* stanowi integralną część wymienionego

tematu; za niefortunne należy również uznać sformułowania: „*l* rozszerzone w *ln*” (tamże) – podobnego sformułowania używa również D. Brozović w komentarzu do mapy *księżyc* (s. 11), oraz – gdy mowa o nazwach słowiańskich – „zakończenia *ts* lub *k*” (s. 3).

Czasem autor jest zbyt lakoniczny, np. gdy pisze o sposobach odróżniania znaczeń «dzień» i «słońce» za pomocą sufiksacji deminutywnej w gwarach fińskich (s. 5) lub też o ironicznym zabarwieniu niektórych nazw słońca w gwarach francuskich (s. 7).

Te drobne usterki nie przesłaniają dodatniego wrażenia, jakie czynią na czytelniku zarówno mapa, jak komentarz do niej, szczególnie przejrzysty, gdyż autor ujął tekst w siedmiu osobnych rozdziałach, tak że wątpliwość autora, czy mapowanie nazw w przeważającej części jednolitych ma sens (s. 5), wydaje się zupełnie nieuzasadniona. Wraz z nim dochodzimy do wniosku, że dobrze się stało, iż jest ona opublikowana, tym bardziej że w recenzowanym tomie ALE znajdują się mapy o wiele bardziej jednolite.

Mapa I.2. *Lune* «księżyc». D. Brozović, Zadar, Jugosławia

Mapa nazw księżycy, mimo iż zaklasyfikowana jest jako mapa onomazjologiczna, przynosi również dodatkowe informacje typu motywacyjnego. Nie należy więc do map typowych dla tomu I, a tym samym zasługuje na szersze omówienie. Jest ona w rzeczywistości daleko bardziej skomplikowana, niż wynikałoby to z legendy. Dopiero komentarz ukazuje cały zestaw problemów, które musiały być rozwiązane przez autora, wnosząc jednocześnie ważne dodatkowe uzupełnienie wzbogacające nowymi treściami podane znaki legendy.

Komentarz ten składa się z czterech części. Część pierwsza to *Wyjaśnienia ogólne*. Autor pisze tu, że nazwy księżycy klasyfikuje według kryteriów etymologicznych, z uwzględnieniem zagadnień derywacyjnych oraz semantycznych. Fakty fonetyczne systemowe są celowo pomijane, a wszelkie odstępstwa w tym zakresie omówione niżej. Tu też znajduje się wyjaśnienie, dlaczego dwie identyczne dziś formy *luna* stanowią w legendzie oddzielne pozycje (11.1.1 oraz 11.1.2). Stało się tak, ponieważ jest możliwe, że obie nazwy pochodzą z dwu różnych indoeuropejskich formacji (**leuksnā* i **louksnā*), a więc rozwój romańskich i słowiańskich form był różny, chociaż końcowy rezultat przeobrażeń ten sam. Różne zresztą mogą być powody oddzielania w legendzie pozornie podobnych nazw, np. analogie, metatezy, nieregularności fonetyczne.

Tutaj również tłumaczy autor problematyczne sprawy połączenia jednym znakiem legendy pozornie różnych nazw, sprawę pominięcia rodzajników oraz pozorny wyjątek w tym zakresie. D. Brozović zwraca tu także uwagę na trudności natury semantycznej, a mianowicie na brak w analizowanym materiale systematycznych informacji, czy zapisane nazwy występują wyłącznie w znaczeniu «księżycy», czy też zarówno «księżycy», jak i «miesiący».

Druga sprawa to oddzielenie znaczenia «księżycy» od znaczenia «światła, blasku księżycy (moonlight)». Znaczenia te w różnych okresach lub też lokalnie mogły występować łącznie albo rozdzielnie. Brak kompletnych informacji z tego zakresu nie pozwolił na dokładne opracowanie tutaj tego zagadnienia.

Innym problemem jest to, że niektóre z przytaczanych w legendzie nazw wiążą się ściśle z określoną fazą księżycy. Nazwy tego typu nie mają na mapie dodatkowego wyróżnika i zostały potraktowane na równi z innymi nazwami, co nie wydaje się właściwym rozwiązaniem.

Druga część komentarza *Etymologia i semantyka* stanowi właściwe uzupełnienie legendy. Autor dzieli nazwy księżycy na trzy grupy. Pierwsza, największa grupa (w legendzie znaki 1–10) z prymarnym znaczeniem «księżyc» (też «księżyc» i «miesiąc» lub «księżyc» i «światło księżycowe»). Druga grupa nazw bazuje na podstawach oznaczających «światło» (w legendzie znaki 11–18). Trzecia, mała grupa nazw to nazwy z innymi semantycznymi konotacjami (w legendzie znaki 19–24). Następnie w obrębie tych grup autor omawia pochodzenie, rozwój i znaczenie poszczególnych nazw.

Część trzecia komentarza *Symbole i nazwy oboczne* zawiera między innymi również istotne uzupełnienia do legendy, a mianowicie zwraca uwagę czytelnika na fakt, iż podstawowa postać symbolu (znaku) wiąże się tu z etymologiczną klasyfikacją materiału przedstawionego w wymienionych wyżej trzech grupach uwzględniających różnego typu motywacje. Wyodrębniona w ten sposób pierwsza grupa nazw ma znaki geometryczne (np. kwadrat nawiązuje do nazw opartych na rdzeniu *ie *mē-*, a inne geometryczne figury nawiązują do nazw opartych na innych pniach). Grupa druga ma natomiast znaki linearne (otwarte), np.

znak 7 odnosi się do brus., rus., slov. *luna*. Grupa trzecia ma znaki figuratywne (kształty niegeometryczne), np. * oznacza pol. *księżyc*, co należy interpretować jako «syn księcia». Taka motywacja charakterystyczna jest wyłącznie dla języka polskiego. F. Sławski w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (t. III, z. 3(13), 1968, s. 277) pisze: „wyraz księżyc stosowano u nas pierwotnie tylko do młodego miesiąca, tj. miesiąca na nowiu, z czym zgadza się dobrze budowa wyrazu”.

Szkoda, że ten podział legendy na wymienione trzy grupy, tak istotny dla pełnego zrozumienia mapy i tak zresztą przejrzysto omówiony w komentarzu, nie został w jakiś optyczny sposób zaznaczony również w samym układzie legendy, np. przez rozdzielenie jej na części A, B, C z odpowiednimi podtytułami lub w jakikolwiek inny sposób.

Zamieszczona również w tej części komentarza uwaga autora (punkt 3), że podstawowa figura wiąże się z wyrazem stanowiącym bazę, a różnorodne modyfikacje figur podstawowych są symbolami derywatów, nie jest chyba konieczna, gdyż ta ogólnie przyjęta zasada omówiona jest we wstępie do I tomu ALE. Poza tym autor jeszcze raz wraca do tej sprawy w punkcie 7 na tej samej stronie.

Ważne są natomiast inne wyjaśnienia, jak to, że podział znaku linią pionową lub ukośną oznacza formacje, które odczuwane są (albo były) jako deminutywa, lub że półkole pod znakiem podstawowym oznacza wyrazy derywowane wtórnie przez afiksację.

Jeśli zaś wyraz podstawowy lub derywat ma (lub miał) dodatkowe znaczenie «światła księżycowego», znak zacieniowany jest poziomymi liniami.

Zapożyczenia i kontaminacje mają również odrębne znaki modyfikacyjne dodawane do znaku podstawowego. Oto ważniejsze ze spraw, tak istotnych dla należytego zrozumienia legendy i odczytania mapy.

Autor uzasadnia również swoją decyzję pozostawienia na tej mapie aż 21 *hapax legomenów*. Stanowią one około 30% ogółu (76) występujących w legendzie pozycji. Uważa on, że jest to liczba znaczna i zrezygnowanie z tych nazw zubożyłoby mapę, tym bardziej że są języki reprezentowane tylko przez jeden punkt na mapie. Poza tym te *hapax legomena* mieszczą się dobrze w głównym systemie znaków, a 24 grupy semantyczne nie są liczbą zbyt wielką do wizualnego rozróżnienia.

W tej części komentarza omówiona jest też zasada opracowania tzw. dubletów, których lista załączona jest na końcu.

Ciekawym podsumowaniem materiału przedstawionego na mapie i omówionego w poprzednich częściach komentarza jest tabela obejmująca wszystkie nazwy występujące w kolejnych 76 pozycjach legendy. Nazwy te podzielone zostały na 11 kategorii: a) formy podstawowe, b) derywaty deminutywne, c) inne derywaty, d) złożenia, e) derywaty z dawnym lub obecnym dodatkowym znaczeniem «światła księżycowego», f) złożenia, które zawierają znaczenie «światła księżycowego», g) deminutywa „sekundarne” derywatów z grupy e, h) inne sufiksalne derywaty z grupy e, i) kontaminacje, j) zapożyczenia, k) derywaty deminutywne z grupy j. Tabela informuje także, jakie typy wyżej wymienionych nazw występują w poszczególnych rodzinach językowych.

Podsumowując powyższe uwagi należy stwierdzić, że jest to niewątpliwie jedna z najciekawszych map atlasu niosąca wyjątkowo obfite informacje i przeprowadzająca subtelny analizę materiału językowego, a zarazem – dzięki doskonale przemyślanej legendzie i jasnemu komentarzowi – przejrzysta i komunikatywna.

Mapa I.3. *Brouillard* «mgła». T. Itkonen, Helsingin Yliopisto, Helsinki, Finlandia

Mapa ukazuje zróżnicowanie onomazjologiczne, ale w komentarzu autor zadał sobie trud przeanalizowania całego materiału także pod względem motywacyjnym. Aby cel przyświecający opracowywaniu mapy onomazjologicznej został osiągnięty, musi ona przedstawiać zasięgi geograficzne tautonimów (tj. nazw znaczących to samo, odpowiedników leksykalnych danego desygnatu), a nie synonimów (tj. wyrazów bliskoznacznych), które zazwyczaj odnoszą się do nieco inaczej wyodrębnianych desygnatów. Podstawowym warunkiem zastosowania metody kartograficznej w lingwistyce jest – jak wiadomo – dysponowanie materiałem językowym w pełni porównywalnym na całym badanym obszarze. Odpowiedzi uzyskane na pytanie o nazwy mgły warunek ten spełniają tylko częściowo. W skali europejskiej mamy, jak się okazuje, do czynienia nie z desygnatem dającym się jednoznacznie zdefiniować, ale z mikropolem semantycznym.

bowiem cechą charakterystyczną zjawisk atmosferycznych jest nieadekwatność desygnatów wyodrębnianych przez nazwy należące do różnych systemów językowych, co tłumaczy się między innymi odmiennością środowisk geograficznych. I tak wychodząc od zakresu znaczeniowego, autor wyodrębnia nazwy odnoszące się do takich pojęć, jak: «mgła w ogóle», «mgła późnojesienna, szczególnie gęsta», «gęsta mgła morska lub jeziorna», «zimna, wilgotna mgła morska», «mgła w ciepłej porze roku», «lekka mgła», «lekka wilgotna mgła», «sucha mgła», «mgła stojąca», «mgła wieczorna», «mgła poranna», «pewien rodzaj mgły porannej, utrudniającej widoczność». Gdyby uwzględnić materiały nie publikowane w ALE, zróżnicowanie zakresowane nazw byłoby znacznie większe.

W analizowanym słownictwie autor wydziela dwie warstwy. Do pierwszej zalicza nazwy powszechniejsze, cechujące się większą stabilnością. Wywodzą się one przede wszystkim z dwóch rdzeni indoeuropejskich. Jeden z nich – **nebh-* (łac. *nebula*, klas. grek. *nephelē*) oznacza «mgłę» w językach romańskich i germańskich (ze zmianą rodzaju gramatycznego w niem. *Nebel* i hol. *nevel*), a częściowo także w języku greckim. Nazwy kontynuujące ten rdzeń były wypierane, szczególnie w językach skandynawskich, przez młodsze oznaczenia mgły, jak np. szwedzkie, angielskie, holenderskie, norweskie *mist(r)*. Liczne innowacje dla mgły występują także na gruncie języków romańskich.

Drugi ie. rdzeń **meigh-* jest kontynuowany w dialektach słowiańskich i bałtyckich, prawdopodobnie także w albańskich, a ponadto w greckich. Komplementarne rozprzestrzenienie obu tych rdzeni wskazuje na pradawny podział geograficzny, ale w tym najstarszym okresie – jak konkluduje T. Itkonen – znaczenie «mgła» związane było tylko z rdzeniem **meigh-*. Jego kontynuanty także z biegiem czasu ustępowały rozmaitym innowacjom, por. choćby na obszarze słowiańskim ukr. *mrjak*, *mrjaka* i inne. O rozwoju europejskiego słownictwa z tego zakresu świadczy niezwykle obszerna legenda, zawierająca aż 146 pozycji. Wprawdzie niektóre leksemy powtarzają się w obrębie poszczególnych rodzin wyrazowych, ale mimo to zróżnicowanie etymologiczne i strukturalne jest wyjątkowo duże. Na semantyczne różnicowanie się nazw wskazuje w pewnym stopniu indeks nie zmapowanych dubletów, składający się ze 141 pozycji.

Mimo tak obfitego materiału językowego legenda i mapa są bardzo przejrzyste. Czytelność mapy zwiększyła się przez przyjęty w ALE sposób oznaczania nazw sporadycznych wspólnym znakiem, a tego typu nazw jest prawie dwie trzecie. Natomiast przejrzystość legendy zawdzięczać należy swoistemu pomysłowi autora (zob. wstęp na s. 41), by słownictwo poszczególnych rodzin wyrazowych uporządkować według tych samych zasad w odrębnych grupach, a całość powiązać wspólnym systemem znaków, głównych dla rdzeni i podrzędnych dla struktur. Rozwiązanie legendy zastosowane przez I. Itkonena w porównaniu z typowym rozwiązaniem tradycyjnym pozwala na szybszą orientację w zasobie leksykalnym poszczególnych języków i dialektów, ułatwia porównanie tego zasobu ze słownictwem języków i dialektów należących do najbliższej rodziny, skraca czas przeznaczony na poszukiwanie określonej nazwy, usprawnia porównywanie leksyki poszczególnych rodzin itp. Legenda jest wprawdzie nieco wydłużona, choćby przez samo tytułowanie rodzin, ale przyjęty sposób publikowania jej na odwrocie poprzedniej mapy sprawia, że względy ekonomiczne nie wchodzi tu w grę.

Układ nazw zachowujący odrębność rodzin skłonił zapewne autora do poszukiwania takiego sposobu informowania o zasięgu nazw współrdzennych, który by zwolnił czytelnika z konieczności przesledzenia wszystkich znaków w legendzie. Przyjrzyjmy się np. pozycji 84.1 w grupie nazw słowiańskich, która informuje, że we wschodniej Słowiańszczyźnie rozpowszechniona jest pożyczka turecka *tuman* (brus., rus., ukr. *tuman*: empr. trc. TU. 125). Ciągłość w numerowaniu pozycji szybko nas prowadzi do danych porównawczych:

125. 1. 1 kra., krb., nog. [tuman], [tum'an]

125. 1. 2 29.9/911: krb [tub'an]

125. 2. 3 (mylnie 3 zamiast 1) beh., tat. [tom'An], [toman]

Jeżeli przejrzymy całą legendę w poszukiwaniu identycznych lub bardzo zbliżonych znaków, okaże się, że turcyzm, o którym mowa, funkcjonuje także w rodzinach nadwołżańskiej i permickiej, ale już jako pożyczka z dialektów ruskich.

Lepiej rozwiązane są pozycje informujące o zasięgu i kierunku zapożyczeń kontynuantów ie. rdzenia **meigh-*:

Sl. 78.1.1. blg. *māgla*, *māglā*, mac. *magla*, pol. *mgła*, scr. *magla*, slov. *megla*, slva. *mła*, tch. *mhla*, *mha*, ukr. *mła* (SL. 78 = BL. 86, IR. 91, GR. 66 et probablement AL. 76, on trouve la même racine dans GE. 1)

78.1.2. slva. *molha*

78.1.3. slva., tch. *hmla*, tch. *hma*.

BL. 86.1. let. *migla*, lit. *miglā* (BL. 86 = SL. 78, GR. 66, IR. 91 et probablement AL. 76, on trouve la même racine dans GE.1)

86.2. 28.4/434: lit. *mīglos* (n.pl.)

86.3. lit. *mýglė*

86.4. 28.4/435: lit. *miglynas*

Odsyłanie „gniazdowe” niezmiernie ułatwia uzyskanie informacji o dowolnie wybranej nazwie. Powinno być jednak stosowane konsekwentnie, przy czym „gniazda” niekoniecznie muszą być dublowane czy ponawiane wielokrotnie, ale winny się w nich znaleźć wszystkie powiązania. W przedstawionym tu „gnieździe” brak odesłania do rodziny językowej cygańskiej, która ma w legendzie odrębną pozycję:

TZIG. 96.1.1. 34.0/3: rom. [mhla] (empr. slva: SL. 78.1)

96.1.2. 34.0/6: rma. [mīgl'a] (empr. blg.: SL. 78.1)

Nazwy mgły mają różnorodne podstawy motywacyjne, ale kierunek ich rozwoju znaczeniowego nie zawsze da się objaśnić. Formułując rozmaite zastrzeżenia, dyskredytujące już w założeniu ewentualną mapę, autor wydziela ponad 20 grup motywacyjnych, wiążąc niemal każdą z nich z bardzo wnikliwym i interesującym komentarzem. Znaczenie «mgła» może się wywodzić z następujących pojęć: 1. «wilgotny, woda, para, opary» (zdaniem autora, Kluge i Pokorny słusznie je łączą już ze znaczeniem ie. rdzenia **nebh-* i jego wieloznacznych kontynuantów, wskazujących na naturalny rozwój od «wilgotny, woda, para → mgła → chmura → niebo», 2. «dym», 3. «chmura» (częściej obserwowany jest kierunek przeciwny), 4. «kurz, puder, drobny pyłek», 5. «deszcz», 6. «powietrze» («parowanie przy ciepłej pogodzie, ciepła para»), 7. «bździna, „puszczanie wiatrów”» (jest to jedyne znaczenie we wszystkich językach ugrofińskich), 8. «pomyje, gęsta zupa», 9. «coś gęstego», 10. «ciemny, ciemność», 11. «zimny», 12. «szary», 13. «jasny», 14. «miękki», 15. «bogaty, liczny», 16. «rosa, szron», 17. «długa bujna trawa», 18. «jak zupa» (por. 8), 19. «pokryty, pokryć», 20. «ukrywać, chować, pokrywać», 21. «topić, utopić, udusić, zatopić», 22. «naciskać».

Atlas europejski upowszechnia mało dotychczas znaną w geografii lingwistycznej dziedzinę badań asocjacyjnych, która jest bardzo pomocna przy rekonstrukcji systemów semantycznych w poszczególnych językach.

Mapy I.6 – I.9. *Arc-en-ciel* «tęcza». M. Alinei, Utrecht, Holandia

Ze względu na ogromną liczbę nazw tęczy, ich różnorodną, ale najczęściej przejrzystą budowę oraz powtarzającą się semantykę autor map I.6 – I.9 i komentarzy do nich uznał za jedynie możliwe „mapowanie motywacyjne, przy którym ignoruje się formy” (s. 47), czyniąc wszakże wyjątek dla wyrazów o znaczeniu ogólnym podstawy – «luk». Wyrazy te – pojedyncze i złożone (nie biorąc pod uwagę szczegółowych różnic semantycznych, kiedy *luk* może np. oznaczać «rodzaj broni» – por. s. 48) – autor przedstawił na mapie onomazjologicznej I.6. Stanowią one większość nazw tęczy na terenie Europy (s. 48). Pełny ich zestaw autor ujął w listę tzw. „repertuaru” (mapa I.6, jako jedyna wśród 15 map onomazjologicznych I tomu ALE, jest w niego zaopatrzona). Pochodne od łac. *arcus*, słow. **dgga*, ug.-fiń. *kaari*, *vemmel* i *juoksa* oraz tur. *jaja* autor podzielił na wyrazy proste i composita¹³, włączając do drugiej grupy również tzw. syntagmy – takie jak fr. *arc-en-ciel* lub cz. *boží duha*. Pozostałe rdzenie występują bądź w compositach (por. słow. rdzeń *lqk* w mac. [b'Ω3ilAk] i słoweńskim *hogov lok*), bądź jako wyrazy proste (por. *komune* w należącej do rodziny języków irańskich języku Tatów).

Po skomentowaniu onomazjologicznej mapy I.6 autor zastanawia się, czy wyrazy złożone oznaczające tęczę zawsze mają motywację mitologiczną (np. *rainbow* a *God's bow*). Próbę odpowiedzi na to pytanie stanowi następna, motywacyjna mapa – I.7, na której przedstawiono motywację nazw o podstawach mających inne znaczenie niż «luk»; a mianowicie:

1) «elementy ubrania», najczęściej «pas»; 2) «aureola»; 3) «koło» lub «inne obiekty okrągłe»;

¹³ Jeśli wyraz występuje jako podstawa złożenia, do odpowiedniego znaku dodano kropkę w środku.

4) «broń»; 5) «kornet»; 6) «narzędzia rolnicze»; 7) «rączka», «patyk», «pręt»; 8) «krzesło»; 9) «most» i «inne budowle»; 10) «promień», «śląd», «znak» itp.; 11) «rośliny różnego rodzaju». Wszystkie je objęto odpowiednią listą („repertuarem”) według wymienionych znaczeń, łącząc wyrazy proste i złożenia dla każdego z poszczególnych znaczeń w osobne grupy i podgrupy.

Autor podkreśla, że mapa 1.7 unaocznia obecność skupisk określonych motywacji na dwu arealach reprezentujących wczesne warstwy języków europejskich, a mianowicie – na terenie ZSRR (południowo-wschodnia Europa) oraz w południowej i wschodniej Francji.

Mając na uwadze to, że ze względu na sposób przedstawienia materiału na obu mapach razem wziętych nie został on nimi objęty w całości (jako przykład można wymienić, że na żadnej z tych map nie znalazła się polska nazwa *tęcza*), autor podzielił całość materiału według motywacji „przyrodniczych” i „kulturowych”, umieszczając go odpowiednio na mapach 1.8 lub 1.9. Na pierwszej z nich – najtrudniejszej do zinterpretowania według autora ze względu na zawartość arealów obejmujących tereny od Finlandii do Francji, z całym germańskim arealem w środku (s. 149) – występują takie motywacje: 1) deszcz; 2) woda; 3) grzmot; 4) pogoda; 5) niebo; 6) kolory; 7) światło; 8) słońce; 9) wieczór; 10) gwiazda, przy czym w „repertuarze” tym razem nie zaznaczono, czy wyraz jest prosty czy też złożony.

Pozostałe motywacje umieszczono na mapie 1.9. Autor podzielił je na trzy grupy: pierwszą określa się jako „Zoomorfizm”, drugą i trzecią – jako „Antropomorfizm pogański” (grupa druga) oraz „chrześcijański i islamiczny” (grupa trzecia). Szczegółowy przegląd tych nazw por. s. 42.

Brak motywacji kulturowej – inaczej „mitologicznej” – zdaniem autora uzasadnia jedna z dwu sprzecznych ze sobą hipotez: „klimatyczna”, zgodnie z którą jest taki brak skutkiem warunków klimatycznych na danym obszarze – na północy, gdzie pada również w lecie, nigdy nie prosi się o deszcz (zauważmy mimochodem, że jest to hipoteza co najmniej wątpliwa, jeśli chodzi o znaczenie opadów dla każdego rolnictwa), oraz „kulturowa”, według której wspomniane tereny są tak bardzo uprzemysłowione, że tradycje folklorystyczne i inne pozostałości dawnych kultur musiały na nich zagać (autor przypuszcza, że ważną rolę w tym procesie miał odgrywać tak protestantyzm, jak katolicyzm). Jeśli ta ostatnia hipoteza jest prawdziwa, to omawiany areal należy uznać za najbardziej nowoczesny, gdyż motywacje na nim występujące pochłonęły te, które reprezentowały wcześniejsze poziomy. Tak zwane przyrodnicze apellativa musiały jednakże dawniej współistnieć z mitologicznymi, co wciąż jeszcze zachodzi na terenach bardziej zachowujących tradycję, gdzie w jednej wiosce może współistnieć aż pięć różnych nazw *tęczy*.

Te właśnie nazwy o motywacji mitologicznej są przedmiotem ostatniej z 4 map „*tęczy*” – mapy 1.9. Materiał – w legendzie i komentarzu – został podzielony tu na 4 grupy (przy czym znaki do każdej z nich zasadniczo się różnią: jedne są „wypełnione” – czarne, inne – „nie wypełnione” – białe itd.), w zależności od charakteru motywacji. Pierwszą grupę stanowią nazwy o motywacji zoomorficznej ujęte w 13 podgrup. Są to wyrazy, oznaczające zwierzęta («delfin» lub «wieloryb», «wąż», «lis» i inne) lub części ich ciała («rogi», «brzuch», «trąba» i inne). Ponadto autor włączył tu nazwy związane z czynnościami ssania, picia, połykania. Ta grupa nazw jest najbardziej archaiczna, gdyż odzwierciedla starożytną totemiczną wizję świata (s. 50). Druga grupa zawiera pochodzące z okresu antropomorfizmu pogańskiego nazwy dobrych lub złych bóstw (w tym – nazwy dziewcząt, co prawdopodobnie wiąże się z obrzędami wywoływania deszczu, w których one właśnie odgrywały ważną rolę, oraz starych kobiet), symbole urodzaju itp. Trzecia grupa obejmuje nazwy zawierające antropomorficzną symbolikę chrześcijańską lub islamską. Częsty element takich nazw to epitet „święty” oraz nazwy postaci lub wydarzeń figurujących w Biblii lub w Koranie. Czwartą, najmniejszą grupę stanowią nazwy o motywacji „obłok”, „potok” itp.

Komentarz kończy spis nazw o nieznanym lub niecałkowicie przejrzystym etymologii, których nie umieszczono na żadnej z 4 map „*tęczy*”, oraz listy dubletów, osobne dla każdej mapy.

Tak więc dużą część komentarza stanowi właściwie studium na temat „mitologii *tęczy*”, w którym autor szczegółowo omawia wszystkie wątki prowadzące od najstarszych, jeszcze totemicznych upostaciowań *tęczy* poprzez motywacje antropomorficzne – od pogańskich do chrześcijańskich lub islamskich – aż do najnowszych, jego zdaniem, nazw „odantropomorfizowanych”.

Znajomość literatury przedmiotu i – obficie cytowanych w komentarzu – materiałów gwarowych spoza zasobów ALE pozwoliły M. Aliniemu przekonywająco zinterpretować w komentarzach i na mapach, przede wszystkim na nowatorskich metodologicznie mapach motywacyjnych, stratygrafię procesów nominacji *tęczy*.

Komentarz imponuje świetnym, lapidarnym – bez nużących powtórzeń – językiem (nb. tylko M. Alinei, dziękując na początku komentarza recenzentom, ustrzegł się od błędu składniowego w użytej formule!). Zaletą jest również dzielenie się z czytelnikiem wątpliwościami (np. co do zaklasyfikowania według motywacji polskiej nazwy *tęcza* i schw. *trobjka*).

Gwoli wymogów obiektywizmu można byłoby wytknąć kilka drobnych usterek. Autor używa w komentarzu terminów zbyt mało znanych – np. etymografia, mit podstawowy i inne, co uszłoby w artykule specjalistycznym (pierwszy z wymienionych występuje właśnie w takim artykule autora i jest chyba nawet przez niego utworzony), ale nie w dziele takim, jak ALE. Autor nie wyjaśnia, skąd się znalazły w materiałach (a więc na mapach i w komentarzu) szkockie nazwy „niepełnej tęczy”, chyba nieporównywalne z pozostałymi? Jeśli jest inaczej, powinno się to uargumentować. W „repertuarach” nie zawsze zaznaczono pożyczki. W kilku wypadkach nazwy, motywowane podwójnie – według podstawy i kwalifikatora – opuszczono na jednej z list. Przy nazwach gwarowych nie wszędzie użyto nawiasów kwadratowych.

Mapa I.11. *Neige* «śnieg». G. Tuailon, Grenoble, Francja

Głównym zadaniem mapy jest ukazanie wspólnot i różnic w zakresie nazw śniegu, sięgających bardzo odległych epok. Etapy nowsze potraktowane są drugoplanowo. Temu założeniu autor podporządkował układ legendy i system znaków.

Nazwy śniegu reprezentowane są przez 30 rodzin etymologicznych, które zostały podzielone w legendzie na cztery grupy i oznaczone odrębnymi klasami symboli.

Pierwszą grupę stanowią nazwy wywodzące się od indoeuropejskiego pierwiastka **snei/*snoi/*sni-g^wh-* (praforma: **snoig^wh-* /**sneig^wh-* /**snig^wh-*) – na mapie symbole linearne. W tej grupie nazw wprowadza autor trzy stopnie podziału i wydziela trzy klasy nazw. Pierwszy stopień odnosi się do zróżnicowania postaci rdzenia indoeuropejskiego, które spowodowało następujące zróżnicowanie nazw:

- nazwy kontynuujące ie. formę **snoi* (języki germańskie i słowiańskie – legenda 1.1);
- nazwy kontynuujące ie. formę **snei* (języki bałtyckie – legenda 1.2);
- nazwy kontynuujące łacińską formę *nivem*, powstałą w rezultacie zaniku atonicznej samogłoski ie. rdzenia oraz nagłosowego *s-* (języki romańskie – legenda 1.3);
- nazwy utworzone od podanej wyżej formy łacińskiej za pomocą sufiksu dentalnego (języki celtyckie – legenda 1.4).

Poszczególne wymienione wyżej grupy nazw wyróżnione zostały w legendzie i na mapie przez odpowiednią modyfikację znaku podstawowego lub przez dodanie określonego wyróżnika.

Drugi stopień podziału ilustruje zróżnicowania nazw śniegu powstałe w późniejszych epokach, a więc różnice między formami słowiańskimi (legenda 1.1.1) i germańskimi (legenda 1.1.2), między wariantami słotwórczymi w językach bałtyckich (legenda 1.2.1–1.2.3) oraz różnice między typami innowacji leksykalnych w stosunku do praformy w grupie romańskiej (legenda 1.3.1–1.3.5). To zróżnicowanie ilustrują odpowiednie modyfikacje symboli w legendzie i na mapie.

Trzeci stopień podziału odnosi się do wariantów fonetycznych poszczególnych nazw, zapożyczeń oraz innych form wymagających wyróżnienia na mapie i w legendzie.

Nazwy słowiańskie, będące różnymi realizacjami fonetycznymi ps. rdzenia *sněgb*, zostały oznaczone jednym symbolem.

Omówioną wyżej grupę nazw, kontynuującą jeden pierwiastek indoeuropejski i obejmującą cztery duże rodziny językowe, wysuwa autor w legendzie na pierwszy plan, wyróżniając ją w pewnym sensie spośród nazw pozostałych, które systematyzuje następująco:

- nazwy stare, etymologicznie bezpośrednio związane z pojęciem *śnieg*. Wchodzą tu reprezentanty 14 rodzin językowych. W tej grupie nazw wydziela autor 18 grup etymologicznych, słabo rozbudowanych pod względem słotwórczym i w większości reprezentujących tylko jedną rodzinę językową. Poszczególne grupy etymologiczne są przedstawione na mapie za pomocą odrębnych figur geometrycznych;

- nazwy, obecnie oznaczające *śnieg*, etymologicznie zaś bardziej lub mniej ściśle wiążące się z pojęciami kojarzonymi się ze śniegiem (w legendzie i na mapie figury geometryczne do połowy wypełnione lub zaciemnione). Oto kilka przykładów: albańska forma *borë* «śnieg» etymologicznie nawiązuje do ie. pnia **b^her-* «nosić» (w sensie pasywnym), a więc oznacza to, co jest przyniesione; to, co nadchodzi,

przybywa. Bretońska forma *erc'h* «śnieg» i galijska *eira* «śnieg» nawiązują do ie. **sp^her-* w znaczeniu: «rozsytać, zasłać, pokryć». Indoeuropejskim źródłem greckiej nazwy *x^honi* jest rdzeń **ǵhei-* / **ǵhi-men*, w skr. *himā*, gr. *heinōn*, łac. *hiems* «zima». Do tej samej bazy indoeuropejskiej nawiązuje, zdaniem autora, ukraińska forma *zyna* «śnieg» oraz cygańska forma *jiv* «śnieg»;

– nazwy będące wynikiem przesunięć semantycznych (na mapie oznaczone za pomocą figur geometrycznych całkowicie wypełnionych). W tej nielicznej grupie znalazły się m. in. takie nazwy, jak: forma oksytańska *ivar* «zima» oraz angielska forma *frost* «mróz», które w niektórych dialektach występują w znaczeniu «śnieg».

Pewne zastrzeżenia budzi sposób przedstawienia na mapie tzw. *hapax legomenów* (por. wyżej s. 42). Potraktowane one zostały tak samo, jak nazwy etymologicznie rozbudowane i geograficznie rozpowszechnione, wbrew zasadzie przyjętej przez Komitet Redakcyjny, do której dostosowali się pozostali autorzy map. W wyniku tego niektóre *hapax legomena*, czasem będące nazwami okazjonalnymi, otrzymują wyższą rangę w systemie leksykalnym i na mapie, niż na to zasługują. Jako przykład może tu posłużyć rosyjska forma *metel'* «burza śnieżna» użyta w znaczeniu *śnieg*, poświadczona jeden raz i będąca wynikiem przypadkowego skojarzenia semantycznego.

Mapa I.12 – I.13. *Flaque d'eau* «kaluża». E. Mooijman, Nimega, Holandia

Mapa nazw kaluży jest mapą onomazjologiczną. Ze względu na bardzo obfity materiał dotyczący nazewnictwa omawianego desygnatu całość odpowiedzi została podzielona na dwie mapy:

I.12:A – ukazująca duże geograficzne przestrzenie z nazwami występującymi w różnych językach (*Grandes aires*),

I.13:B – dotycząca mniejszych obszarów, na których zwykle mamy do czynienia z nazwami występującymi w jednym języku (*Petites aires*).

Obydwie mapy grupują nazwy według etymologii, a wewnątrz grup etymologicznych według wariantów morfologicznych.

Nazwy złożone oraz określenia z elementem *woda* są traktowane jako wspólne grupy, niezależnie od języków, w których występują. Na przykład anglo-irlandzkie *lochs of water* i włoskie *lago d'acqua* znajdują się w legendzie pod tym samym numerem. Za pomocą kreski poziomej lub pionowej wewnątrz znaku, sygnalizuje się miejsce elementu *woda* w złożeniu: Δ nl. *waterpoel*, ball. *waterpohl*; Δ brt. *poul dour*, gal. *pyllau dŵr* itp. Ponieważ w dialektach skandynawskich często nie sposób odróżnić nazw prostych od złożonych, autorka wykorzystała przy sporządzaniu map podział materiału przygotowany przez skandynawską komisję narodową.

Pytanie QI: 018 o nazwę kaluży powinno być, według autorki, traktowane łącznie z trzema pokrewnymi pytaniami: QI: 024 o nazwy stawu (*l'etang*), QI: 025 o nazwy jeziora (*le lac*) i QI: 026 o nazwy morza (*la mer*), ponieważ dużo odpowiedzi podanych na pytanie 018 zaświadczone jest również w odpowiedziach na następne trzy pytania. Jednak dla każdego z wymienionych pytań została opracowana osobna symbolika znaków.

Podstawowym kryterium podziału materiału na mapie była wspólnota etymologiczna. Wyrazy nie mające wariantów morfologicznych i leksykalnych, posiadające więcej niż jedną lokalizację, są sygnalizowane na mapie przez symbole literowe AA, AB, AC itd. Natomiast tzw. *hapax legomena* (nazwy sporadyczne) podaje się za pomocą jednego symbolu: \bigcirc . Są one wynotowane wraz z lokalizacją na końcu legendy do mapy I.13. Przy grupowaniu nazw według pochodzenia etymologicznego, tam, gdzie etymologia była niepewna, a przez niektóre elementy spokrewniona z inną grupą, stosowano na mapie do obydwu grup te same symbole, różniące się jedynie wielkością. Por. legendę do mapy I.12, numery 1.1 – 1.8 \bigcirc , \bigcirc itp. oraz 2.1 – 2.11 \bigcirc , \bigcirc itp.

Mapa nazw kaluży, jak już powiedziano wyżej, ma bardzo bogate nazewnictwo. Desygnat ma 314 nazw zgrupowanych w 143 rodzinach etymologicznych, przy czym na mapie I.12 (A. *Grandes aires*) jest 141 nazw, 24 grupy etymologiczne, a na mapie I.13 (B. *Petites aires*) 173 nazwy, 119 grup etymologicznych. Ponadto na końcu komentarza (s. 106 – 111) podano wraz z lokalizacją 200 tzw. dubletów (nazw dodatkowych nie

uwzględnionych na mapie), a na końcu legendy do mapy I.13 około 100 nazw sporadycznych (*unica*) na mapie oznaczonych jednym symbolem: ○.

O ile komentarz do mapy I.12:A jest dość obszerny i wyczerpujący, o tyle komentarz do mapy I.13:B potraktowany został bardzo pobieżnie. Liczy on niecałą stronę. Autorka sama stwierdza, że do tej mapy komentarz będzie szczupły i uwzględni tylko niektóre pozycje nazwowe. Nie tłumaczy jednak przyczyny takiego postępowania.

Można też mieć zastrzeżenia do stosowania identycznych znaków symboli na obydwu mapach na oznaczenie różnych nazw, przy czym trzeba pamiętać, że chodzi tu o nazwy tego samego desygnatu. Tak np. na mapie I.12:A znak Δ oznacza fin. *lätikkö*, ingr. *lätökkö*, car. *lätökkö*, natomiast na mapie I.13:B ten sam znak Δ oznacza suł. *puss* itp.

Jeśli chodzi o uwagi merytoryczne, dotyczące etymologii, warto nadmienić, że mało przekonujące wydaje się łączenie lit. *balà, balē*, rus., ukr. *boloto*, rou. *baltă* itp. z ukr. *bajura, baljura*. *Bajura* ≤ **banior(o)* i ma związek z rus. *bajna* (por. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, z. I, s. 26).

Mapa I.17. *Rivière* «rzeka». B.A. Serebrennikov, Moskwa, ZSRR

Mapa jest bardzo przejrzystą ekspozycją materiału językowego zinterpretowanego pod kątem onomazjologicznym. W legendzie główny nacisk położono na wyodrębnienie i usystematyzowanie rdzeni, biorąc pod uwagę tylko te nazwy, które zostały zaświadczone więcej niż jeden raz. Zróżnicowanie leksykalne jest wyrażone za pomocą 52 znaków, które w kilkunastu wypadkach tworzą bardzo wyraźne kompleksy terenowe. Dwanaście nazw ma dublety współrdzenne, a tylko trzy – podwójne odpowiedniki leksykalne o tej samej etymologii. To stosunkowo niewielkie zróżnicowanie słotwórcze wyrażone jest na mapie za pomocą drugoplanowego systemu znaków, zastosowanego w sposób logiczny i dość konsekwentny. Znaki w legendzie poprzedzone są trójelementowym systemem symboli cyfrowych, w którym pierwsza cyfra oznacza rdzenie, druga – różnice strukturalne, a trzecia – fonetyczne. Jest to bardzo ważne uzupełnienie informacji przekazywanych czytelnikom za pomocą systemu znaków, który ze względów technicznych rzadko pozwala na dokładniejsze prześledzenie izoleks i izomorf.

Trzeci w kolejności symbol cyfrowy sygnalizuje zazwyczaj zleksykalizowane różnice fonetyczne. Autor może go wyzyskać i w innej funkcji, co jednak wymaga omówienia w komentarzu, tym bardziej że z powodów zamierzonych symbol ten staje się wielofunkcyjny, a tym samym pozbawiony konsekwencji. Na omawianej mapie pełni on potrójną rolę:

- 1) wyraża zróżnicowanie fonetyczne;
- 2) informuje o zapożyczeniu nazwy z innego obszaru językowego, np.:
 - 5.1.1. błg. *reka, reká*, scr. *rijeka, reka*, mac. *reka*, slov. *reka*, tch. *řeka*, slva. *rieka*, rus. *reka*, brus. *raka*, pol. *rzeka*, srb. *reka*, ukr. *rika*,
 - 5.1.2. emprs.: mar. [r'ekae], mrde., mrdm. [r'eka], oud. [rek'a];
- 3) informuje o zróżnicowaniu typu słotwórczego:
 - 8.1. scr. *voda*
 - 8.2.1. all. *wasser*, ang. *water*, nl. *water*
 - 8.2.2. ball. [v'arelóp], nl. *waterloop*.

Trzecia funkcja wynika zapewne z przeoczenia autora, na co wskazuje inne oznaczenie cyfrowe zróżnicowania analogicznego typu:

- 37.1. gal. *afon*
- 37.2. gal. *afon faur*.

Jak widać z nazw przytoczonych w punkcie 2), cała Słowiańszczyzna stanowi dość jednolity obszar, poszerzony o niewielkie tereny ekspansji, na którego tle wyróżniają się języki wschodniosłowiańskie tautonimem derywowanym za pomocą sufiksu *-ka* w funkcji neutralnej (rus. *rečka*, brus. *rečka*, ukr. *rička*), zapożyczonym stąd do języka mrde. [retška]. Obie nazwy, podstawowa i pochodna, pojawiają się w dołączonym na końcu komentarza wykazie dubletów, zaświadczone w kilkunastu punktach, co może być odbiciem różnic semantycznych, nie pozbawionych relatywności w odczuciu informatorów.

Komentując tę grupę nazw, autor wskazuje na możliwość ich związku etymologicznego ze staroindyjskim *rayah* «strumień», *riyate* «poruszać się», *ritih* «rzeka, bieg», z gal. *Renos* «Ren» i lac. *rivus* «strumień». Do lac. *rivus* sprowadzają się także nazwy zachodnioeuropejskie, wymienione w legendzie w grupach: 1.1 cat. *riu*, esp. *rio*, prt. *rio*, it. *rivo*, rou. *riu*, mld. *ryu*, fr. *ru*, frpr. [rjo], wal. *ri*; 1.2 prt. *riacho*. Ten stopień pokrewieństwa nie jest na mapie zasygnalizowany ani przez kolejność wymienionych w legendzie rdzeni (rzeka jest dopiero na pozycji 5, m. in. po nazwach sprowadzających się do ie. rdzenia **pleu-*, **bhleu-* «płynąć, pływać», ani – co ważniejsze – przez system znaków.

Uwagę zwraca grupa nazw z charakterystycznym przesunięciem znaczeniowym: woda → rzeka (por. przykłady na s. 52 w punkcie 3, a także grupę nazw wywodzącą się z ie. rdzenia **akša-*, lat. *aqua*, it. *acqua*, fr. *eau*, *grande eau*, rou. *apă*, *apă mergetor*, *apă mare*, *apă mai mare* i inne). Przesunięcie to zachowane jest reliktywno w niektórych gwarach polskich: *Varsava to je nat tako v'elko vodo* (pn.-wsch. Mazowsze).

Sporadycznie jako nazwy rzeki zaświadczone są: ang. *canal* (zapożyczenie z francuskiego) i it. *canale*, znane nam w innym znaczeniu. Przykładem funkcjonowania nazwy w znaczeniu «kanału» i «rzeki» jest błg. *bara* – w języku literackim określa staw lub kanał, w odniesieniu do rzeki wyodrębnia pn.-zach. część Bułgarii.

Wspólnym znakiem na mapie oznaczono 41 nazw sporadycznych zapisanych jednokrotnie, które stanowią więcej niż trzecią część ogólnej liczby nazw.

Komentarz o etymologii 14 grup nazw bardziej rozpowszechnionych pozwala na wskazanie następujących motywacji znaczeniowych: 1) «woda, woda płynąca (z szumem), płynąć, poruszać się, bieg», 2) «brzeg, brzeg rzeki, wybrzeże morskie, przestrzeń leżąca w pobliżu wybrzeża morskiego».

Mapy I.18 – I.19. *Sauterelle* «konik polny». R.I. Avanesov, V.V. Ivanov, N.Z. Donadze, Moskwa, ZSRR

Podobne problemy, co przy nazwach tęczy, podyktowały przedstawienie nazw konika polnego ze względu na ich motywację na dwu mapach (I.18 i I.19), przy czym mapa druga zawiera dublety, potraktowane jako aneksy.

Mapy poprzedzono zamieszczonym na odwrocie poprzedniej mapy (I.17) rejestrem podstawowych znaków, które to znaki lub ich kombinacje wykorzystano w miarę potrzeby na każdej z wymienionych map. Autorzy stwierdzają, że te same typy nominacji występują „w różnych regionach Europy niezależnie od języków lub grup językowych [...], co świadczy o wspólnocie typologicznej aktu nominacji” (s. 147). Jednocześnie autorzy wskazują, że wewnątrz poszczególnych języków lub gwar mogą wystąpić różne typy nominacji. Szkoda, że obu tych twierdzeń nie poparto przykładami odsyłającymi do mapy, co zresztą można odnieść nie tylko do tej kwestii.

Najszerzej występującą motywacją nazwy konika polnego jest nawiązanie do charakteryzującej go skoczności. Nazwy te autorzy podzielili na dwie grupy: 1) zawierającą nazwy z pierwiastkiem *skakać*, któremu często towarzyszy drugi komponent, oznaczający «trawę», «siano» itp., 2) zawierającą nazwy zwierząt, dla których zachowania typowe jest *skakanie* (jak np. *koń*, *koza/koziol*, *baran* i inne).

Osobną grupę stanowią nazwy, których motywacja jest związana z cechą „wydawanie określonego dźwięku”. Są to nazwy od podstawy, którą jest czasownik oznaczający np. «cykać» lub też rzeczownik oznaczający «człowieka, uprawiającego „hałaśliwy” zawód», np. *kowal*. Do tej samej grupy autorzy włączyli rzeczowniki onomatopieczne, zaznaczając, że dźwięki wydawane przez konika polnego są odbierane i naśladowane zależnie od systemu fonologicznego użytkowników nazwy. Wyodrębnia się grupa nazw, których motywacja opiera się na skojarzeniach z ostrymi przedmiotami, np. ros. *strielok*.

Odbicie związku ze światem wierzeń znajdujemy w nazwach z zakresu pojęć biblijnych (ros. *bożij konek*, lit. *velniukas* «diabelek» – nb. chyba tu również należałoby wymienić lit. pożyczkę ze sl. *diedas* – jak wiadomo, wyraz ten często oznacza «diabła») oraz związanych z medycyną ludową, np. ros. *smolka* (w w tekście niezbyt precyzyjnie stwierdzono „według medycyny ludowej [zamiast: według wierzeń ludowych – aut. rec.] konik polny wytwarza dziegieć” (s. 149).

Wydaje się, że do tej samej grupy motywacyjnej powinno się włączyć nazwy, których podstawą są antroponimica oraz nazwy dni tygodnia.

W sumie autorzy map wydzielili 40 grup znaczeniowych, do których dochodzi grupa nazw onomatopiecznych i nazw o etymologii nieznannej. Każdą z tych grup (oraz „brak odpowiedzi”) zaopatrzone

w kolejny numer odpowiadający osobnemu symbolowi w legendzie. W ten sposób nazwy, stanowiące composita lub tzw. frazy – który to termin obejmuje np. rzeczowniki określone przymiotnikami – otrzymują znaki kombinowane, w dołączonym zaś do komentarza inwentarzu materiałów występują dwie cyfry odsyłające czytelnika do odpowiedniej pozycji na wymienionej liście znaczeń.

Ta zasada obowiązuje na obu mapach, tak że zarówno numeracja na listach inwentarzowych, jak symbole są w obu wypadkach identyczne, co dodatnio wyróżnia te mapy spośród pozostałych.

Po listach inwentarzowych umieszczono nazwy konika polnego, zapisane jako odpowiedź trzecią i dalsze.

Niejasne jest to, czy autorzy zrezygnowali z ograniczenia się do nazw określających jeden rodzaj konika polnego (zresztą – skoro jest inaczej, o czym patrz s. 147 – przydałyby się nazwy łacińskie) z konieczności czy z wyboru. W każdym razie niektóre wyrazy budzą poważne wątpliwości, np. ros. *strekoha*, fr. *demoiselle* – oznaczające «ważkę».

Dają się zauważyć (co prawda, uwaga to odnosi się nie tylko do mapy nazw konika polnego) niekonsekwencje w zaznaczaniu pożyczek: na s. 158 przy mld. *kosaj* nie zaznaczono, że jest to pożyczka, o czym mowa na s. 149; również pominięto kwalifikator empr. przy mrdm. [kuz'n'etšik] (s. 158) i przy wielu innych.

III

Podstawowa wartość ALE polega przede wszystkim na tym, że dostarcza on wiele bogatego i oryginalnego materiału do dalszych badań językoznawczych. Materiał ten ma charakter w pełni porównywalny, gdyż był on zbierany z obszaru całej Europy w sposób jednolity. ALE ukaże na mapach zasięgi geograficzne zjawisk językowych istniejących we współczesnych dialektach języków europejskich. Na tej podstawie można będzie wyodrębnić i bliżej określić wspólnoty terytorialno-kulturalne będące wynikiem pokrewieństwa historycznego lub historycznych wzajemnych oddziaływań. Mapy motywacyjne wskażą na wspólnoty terytorialno-kulturalne wynikające z tej samej interpretacji znaczeniowej poszczególnych fragmentów otaczającego nas świata. Będzie to więc dzieło podstawowe dla badań nad kulturą umysłową narodów europejskich, utrwaloną w języku. Z pewnością zainteresuje ono nie tylko językoznawców, ale także etnografów, etnologów, socjologów, historyków kultury i psychologów.

Uczonym, który dzieło to zainicjował i przez wiele lat kierował pracami nad nim, jest prof. dr A. Weijnen z uniwersytetu w Nimegde. Od 1982 r. pracami nad ALE kieruje prof. dr M. Alinei z uniwersytetu w Utrechcie. Wielki wkład ma także wieloletni sekretarz Międzynarodowego Komitetu ALE J. Kruijsen.

ALE jest pięknym świadectwem międzynarodowej współpracy naukowej realizowanej przez przedstawicieli wszystkich krajów i wszystkich narodów Europy.

Opracował zespół ALE Zakładu Językoznawstwa
IJP PAN w Warszawie pod kierunkiem
prof. dra Mieczysława Szymczaka¹⁴

HALINA PIETRAK-MEISER. „CZESKIE WYRAŻENIA I ZWROTY FRAZEOLÓGICZNE NA TLE PORÓWNAWCZYM POLSKIM”. LUBLIN 1985, 248 s.

Stosunkowo niedawno, bo w 1981 r., otrzymaliśmy słownik frazeologiczny czesko-polski (skrypt dla studentów bohemistyki) autorstwa M. Basaja i D. Rytel, wydany przez UŚI. w Katowicach, a obecnie

¹⁴ Poszczególne fragmenty opracowały następujące osoby: część I – A. Basara, H. Zduńska; część II – recenzje map: A. Basara – I.2. *Lune*; J. Basara – I.12 – I.13. *Floque d'eau*; B. Falińska, M. Mucowa – I.3. *Brouillard*, I.17. *Rivière*; N. Perczyńska, J. Sulowska – I.1. *Soleil*, I.6 – I.9. *Arc-en-ciel*, I.18 – I.19. *Sauterelle*; H. Zduńska – I.11. *Neige*; część III – M. Szymczak.

Wydział Nauk Humanistycznych KUL-u opublikował pracę wyrosłą z rozprawy doktorskiej H. Pietrak-Meiser, dotyczącą także frazeologii porównawczej. Książka składa się z pięciu rozdziałów zasadniczych: 1. *Stan badań*, 2. *Zakres frazeologii i opis jej podstawowych pojęć*, 3. *Zjawisko wariantowości*, 4. *Typy strukturalno-gramatyczne związków frazeologicznych*, 5. *Wyrażenia i zwroty frazeologiczne w językach czeskim i polskim – próba konfrontacji*. Autorka poza zasięgiem swojego zainteresowania pozostawia wszystkie związki o budowie frazy, a więc wyłącza z rozważań przysłowia, maksymy, sentencje i tzw. skrzydlate słowa. Celem pracy jest, według słów autorki: „opis oraz próba klasyfikacji wyrażen i zwrotów frazeologicznych”, a także „próba wprowadzenia do teorii jednostki frazeologicznej pewnych uzupełnień i nowych propozycji”, które były efektem analizy wielu (autorka nie wymienia liczby) jednostek frazeologicznych języka czeskiego. Praca ta jest wprowadzeniem teoretycznym do czesko-polskiego słownika frazeologicznego autorstwa H. Pietrak-Meiser. Niestety, żadnych bliższych danych o tym słowniku nie znajdziemy w recenzowanej książce. Nie wiemy, czy stanowi pracę odrębną (wydaje się, że tak, na co wskazuje przypis na s. 10), czy też jest tylko aneksem do rozprawy doktorskiej, który nie znalazł się jednak w książce.

Autorka nie wspomina też (i nie podaje w bibliografii) słownika M. Basaja i D. Rytel, a przecież recenzowaną tu pracę oddano do druku w styczniu 1983 r. Wszystko wskazuje więc na to, że w dwu różnych ośrodkach, zupełnie niezależnie od siebie, pracowano nad tym samym zagadnieniem.

Już chociażby samo zestawienie tytułów rozdziałów informuje o ambicjach tej książki, w której autorka starała się z jednej strony przedstawić dorobek frazeologii (zwłaszcza polskiej, czeskiej, radzieckiej i francuskiej¹), ustosunkować się do podstawowych problemów tej dziedziny, ciągle nie rozstrzygniętych, takich jak granica związku frazeologicznego, rozróżnienie synonimii i wariantowości, z drugiej zmieścić się w nurcie frazeologii porównawczej, pokazać podobieństwa i różnice między frazeologią czeską a polską.

Niewątpliwie najsłabszą stroną tej pracy jest jej część porównawcza. Autorka odwołuje się do frazeologii polskiej niekonsekwentnie², w tym samym rozdziale raz podaje odpowiedniki polskie czeskich jednostek frazeologicznych, w innym miejscu zaś – z przyczyn, których nie wyjaśnia – odpowiedniki te pomija, co może sprawiać wrażenie ich braku w polszczyźnie (por. s. 90, 91, 104, 109). Konsekwentnie pomija odpowiedniki polskie, opisując zjawisko wariantowości frazeologizmów, chociaż takie porównanie, wykazujące np. różnice w liczbie istniejących wariantów we frazeologii obu języków, wydaje się bardzo interesujące. Wątpliwości budzi także proponowane rozwiązanie problemu rozgraniczenia wariantowości i synonimii frazeologizmów. Naszym zdaniem autorka rozumie wariantowość zbyt szeroko i dlatego zapewne zajmuje się niemal wyłącznie analizą tego zjawiska, synonimię frazeologiczną traktując marginesowo. Brakuje też pokazania faktów pogranicznych między oboma zjawiskami³.

Podstawowe zastrzeżenia budzi także brak precyzyjnego określenia materiału badawczego, pola obserwacji. Autorka stwierdza wprawdzie, że źródło ekscerpcji materiału czeskiego stanowi czterotomowy *Slovník spisovného jazyka českého* (Praha 1957 – 1971), ale nie wiemy, czy wnioski, które autorka wysnuwa w zakończeniu pracy, dotyczą całego zasobu czeskiej frazeologii czy też podstawowego jej trzonu. H. Pietrak-Meiser stwierdza we wnioskach, że ze względu na bliskość obu języków zdecydowana większość to związki identyczne i podobne, by kilka zdań dalej napisać: „Okazuje się więc, że nawet w językach najbliższych frazeologia wykazuje duże zróżnicowanie” (s. 227). Ograniczając się jednak przede wszystkim do analizy strukturalnej jednostek frazeologicznych, autorka tylko w tej dziedzinie to zróżnicowanie pokazuje. Poza sferą jej zainteresowań pozostaje problematyka pragmatycznej kwalifikacji jednostek frazeologicznych, istotna chociażby ze względu na odmienną stratyfikację języka polskiego i czeskiego.

Niewątpliwą jednak zasługą autorki jest dokładna, wręcz drobiazgowo, klasyfikacja funkcjonalno-strukturalna czeskich wyrażen i zwrotów. W pracy stosuje się dwa podstawowe kryteria podziału: 1) funkcję, którą dany frazeologizm, traktowany jako składnik zdania, może w tym zdaniu pełnić, 2) budowę formalną

¹ Szkoda jedynie, że bibliografia prac z tego zakresu została doprowadzona tylko do 1979 r. i nie zawiera ważnych pozycji, powstałych do roku 1983, kiedy to recenzowana praca została podpisana do druku.

² Być może warto byłoby znacznie wcześniej, niż to czyni autorka, wprowadzić rozróżnienie na związki identyczne, podobne, różne i nieporównywalne we frazeologii polskiej i czeskiej. Wówczas cały materiał, a nie tylko jego część, zyskałby tło porównawcze.

³ Nie wiemy także, jak należy traktować – jako warianty czy synonimy – polskie ekwiwalenty czeskich frazeologizmów w sytuacji, gdy autorka podaje ich kilka (por. np. s. 160).

jednostki frazeologicznej. I tak wyróżnia się funkcje: rzeczownikową, przymiotnikową, przysłówkową i czasownikową, i przedstawia się następujący schemat formalnej klasyfikacji czeskich frazeologizmów:

- I. Jednoskładnikowe
- II. Wieloskładnikowe
 - współrzędne/szeregowy
 - syndetyczne⁴
 - syndetyczne
 - nadrzędno-podrzędne
 - człon nadrzędny + określenie proste
 - człon nadrzędny + szereg określeń
 - człon nadrzędny + określenie rozwinięte (s. 151)

Na podział ten, który autorka określa jako morfologiczno-syntaktyczny⁵, nakłada ona charakterystykę porównawczą czeskich i polskich frazeologizmów, wyróżniając związki identyczne, podobne, różne oraz nieporównywalne. Pokażmy dla przykładu sposób analizy frazeologizmów, należących do jednej z wydzielonych podgrup⁶ (ograniczmy się jedynie do podania po jednym przykładzie egzemplifikującym wyróżnione kategorie):

„Konstrukcje o funkcji składniowej przysłówka

I. Jednoskładnikowe Wyrażenia przymkowe

- przyimek + rzeczownik [...]
 - s bídou* z biedą; • z wielką biedą; • od biedy
- [...]
 - przyimek + substantywizowany przymiotnik
 - na pamětnou* • na pamiątkę; • • żeby pamiętać⁷
 - [...]
 - wyrażenie porównawcze
 - jak s udělánf* •• jak na złość; jak naumyšlnie
 - [...]
 - wyrażenie spójnikowe
 - ani živáčka* • ani żywej duszy

II. Wieloskładnikowe Współrzędne/szeregowy

- asyndetyczne
 - rzeczownik Instr. → ← rzeczownik Instr.
 - tělem dušf; dušf tělem* • duszą i ciałem
 - [...]
 - syndetyczne
 - przysłówek → ← przysłówek
 - zkrátka a dobře* • krótko i węzłowato
 - [...]

⁴Autorka nie wyjaśnia terminów „związki asyndetyczne” i „związki syndetyczne”. Podane przykłady pozwalają się domyślić, że chodzi zapewne o połączenia bezspójnikowe i spójnikowe.

⁵Określenie „klasyfikacja morfologiczno-syntaktyczna” zakłada jednak, że w opisie struktury związku frazeologicznego zostaje także uwzględniona defektywność paradygmatu związku pod względem liczby i kategorii słowotwórczej (a więc np. informacja o tym, czy możliwe są jednostki: *stary młody* czy tylko *starzy młodzi*, *stara mała* czy tylko *stara małańka*).

⁶Poszczególne symbole graficzne, użyte przez autorkę, oznaczają: brak symbolu – związki identyczne, • – związki podobne, •• – związki różne, □ – związki nieporównywalne.

⁷Wydaje się, że drugi z przytoczonych frazeologizmów ma w polszczyźnie odmienne znaczenie niż pierwszy: zwrotu *žeby (po)pamětal* używa się jako groźby, nigdy jako synonimu *na pamiątkę*. O ile nam wiadomo, w języku czeskim związku *na pamětnou* używa się raczej w znaczeniu «*žeby popamětal*», np. *dal mu pár facek na pamětnou*.

Nadrzędno-podrzędne

człon nadrzędny + określenie proste

wyrażenie przyimkowe ← rzeczownik Gen.

z *kiętu let*w *kwiecie lat, wieku, życia*

[...]

wyrażenie przyimkowe ← liczebnik porządkowy

z *první ruky*z *pierwszej ręki*" (s. 165 – 170)

Wybraliśmy jako ilustrację metody opisu jednostek frazeologicznych tę właśnie podgrupę, by pokazać zdarzające się niekonsekwencje w obrębie tej klasyfikacji. Otóż w tej grupie nie znalazł się np. związek *krok za krokiem*, który autorka potraktowała jako pełniący funkcję rzeczownika (por. s. 161). Z niezrozumiałych przyczyn do grupy rzeczownikowej został zaliczony frazeologizm *usta, huba na zámek*, będący, naszym zdaniem, ekspresywnym wykrzyknikiem lub ekwiwalentem frazy 'bądź, siedź cicho, zamknij się'. Zastrzeżenia budzi też zaklasyfikowanie do wyrażen o funkcji rzeczownikowej frazeologizmu *slon mezi porcelánem*, którego użycie w funkcji rzeczownikowej wydaje się o wiele mniej typowe od użycie przysłóvkowych. Podobnie frazeologizm *oko za oko* trudno traktować jako wyrażenie, funkcjonuje on bowiem jako skrócona wersja frazy *oko za oko, zub za zub*.

Mylnie, naszym zdaniem, zostały także zaklasyfikowane związki *cely boží den* i *Petr jako Pavel*, które autorka uznała za pełniące w zdaniu funkcję rzeczownika. Frazeologizm *cely boží den* «cały dzień bez przerwy», występujący najczęściej w połączeniu z czasownikami takimi jak *pracovat, psát*, pełni zarówno w języku polskim, jak i czeskim funkcję przysłówka. Drugi z wymienionych związków, o znaczeniu «wszystko jedno, to samo, tak samo», pełni w zdaniu także (i to w obu językach) funkcję przysłówka.

Nasuwa się pytanie, skąd w tak drobiazgowej klasyfikacji dochodzi do tak zasadniczych, naszym zdaniem, pomyłek i niekonsekwencji. Ich przyczyna – jak się wydaje – leży w nie dość precyzyjnym rozumieniu przez autorkę pojęcia „funkcja rzeczownikowa związku frazeologicznego”. Nie wyjaśnia ona, jak tę funkcję rozumie⁸, powołuje się jedynie na pracę Z. Klemensiewicza, wyróżniając za nim funkcje: podmiotową, orzeczeniową, orzecznikową, dopełnieniową, okolicznikową i przydawkową składników, które dalej redukuje do funkcji rzeczownikowej, czasownikowej, przymiotnikowej i przysłóvkowej. Przyjęcie całkowitej odpowiedniości między funkcjami wyrazów i związków frazeologicznych do takich właśnie nieporozumień prowadzi. Ten typ nieścisłości uniknął np. A.M. Lewicki⁹, przyjmując także funkcjonalny podział związków frazeologicznych. W cytowanym artykule określa interesującą nas „funkcję rzeczownikową” frazeologizmu *krok za krokiem* następująco: „Funkcji rzeczownikowej nie mogą więc pełnić frazeologizmy typu *krok za krokiem* [...], ponieważ użycie tego połączenia leksemów w innych przypadkach powoduje utratę znaczenia właściwego związkowi frazeologicznemu”¹⁰. A.M. Lewicki zalicza tego typu frazeologizmy do wyrażen określających.

Wydaje się więc, że sam opis struktury formalnej frazeologizmów, bez konsekwentnego uwzględnienia różnic między motywacją kategoriajno-gramatyczną a ich aktualną funkcją, jest opisem niepełnym. Jest to szczególnie niepokojące w świetle następującego stwierdzenia autorki: „praca miałaby więc spełnić kilka celów: przyczynić się do rozwoju teorii frazeologii, przyjętą teorią posłużyć się do opisu wyrażen i zwrotów frazeologicznych na gruncie czeskim, umożliwić konfrontację wymienionych jednostek w obu językach”. Ostatni z wymienionych celów wydaje się jedynie postulowany. Porównanie systemów zakłada bowiem traktowanie ich z tym samym stopniem dokładności w analizie i opisie. Klasyfikacja nie może stać się celem samym w sobie – jej sens widoczny będzie wtedy, gdy za jej pomocą da się uchwycić i pokazać podobieństwa i różnice w strukturze formalnej czeskich i polskich związków frazeologicznych. Wydaje się, że autorka to czyni, bliższe jednak przyjrzenie się materiałowi ilustracyjnemu przekonuje, że rezultat opisu jest inny – otrzymaliśmy bowiem klasyfikację formalną jedynie czeskich frazeologizmów, uzupełnioną stwierdzeniem

⁸Z konieczności wyjaśnienia tych pojęć autorka zdaje sobie doskonale sprawę, wskazując na brak precyzji w ich używaniu w opracowaniach innych autorów (por. s. 148 – 149).

⁹A.M. Lewicki, *O motywacji frazeologizmów*. [w:] „Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej”, red. M. Basaj i D. Rytel, Wrocław 1982.

¹⁰Tamże, s. 45.

dotyczącym istnienia lub nieistnienia identycznej czy podobnej struktury frazeologizmów polskich, chociaż tego typu informacje nie zawsze są ścisłe. Autorka np. uznaje całkowitą tożsamość, identyczność struktury i funkcji frazeologizmów *podšitá liška, kuže – lilem podšity* i stwierdza, że pełnią one funkcję rzeczownikową, by za chwilę stwierdzić, że związek *podšitý liškou, čertovinou – lilem podšity* pełni funkcję przymiotnika (s. 158 i 164). Wydaje się, że w języku czeskim omawiane warianty pełnią dwojaką funkcję, o czym przekonuje różnica formalna między związkiem o funkcji rzeczownikowej (*podšitá liška –* którego polskim odpowiednikiem byłby raczej *farbowany lis*) a związkiem o funkcji adnominalnej (*podšitý liškou – lilem podšity*).

Nieco innego typu wątpliwości budzi zaklasyfikowanie do zjawisk frazeologicznych luźnych połączeń składniowych, np. *byt hubatý – być pyskatym* i *zbavit se balastu – pozbyć się balastu*, które przynajmniej w języku polskim wykazują stosunkowo niski stopień s frazeologizowania (por. *pozbyć się kłopotu, trosk, ciężaru; balast – odczuwać co jako niepotrzebny balast*). Okazuje się więc, że odróżnienie jednostek i produktów języka bywa ciągle bardzo trudne.

Kontrowersyjne są także rozstrzygnięcia autorki dotyczące granic związku frazeologicznego. Nie notuje ona zazwyczaj składników fakultatywnych frazeologizmów, zdarza się jednak, że polskie odpowiedniki czeskich związków podawane są w formie niepełnej, np. *mětlik w głowie*, zamiast *mieć mętlik w głowie; z tej samej, z jednej gliny*, zamiast *ulepiony z tej samej, jednej gliny*.

Tak więc, by wysuwać wnioski w pełni uzasadnione, by ukazać rzeczywiste podobieństwa i różnice między strukturą formalną i funkcją składniową czeskich i polskich frazeologizmów, należałoby dla polskich ekwiwalentów zastosować tę samą metodę analizy, którą autorka stosuje dla frazeologizmów czeskich.

Wskazane w recenzji niedokładności, kontrowersyjne rozstrzygnięcia nie mogą przecież przekreślać wartości omawianej pracy. Jej autorka, godząc różnorodne teorie frazeologiczne, próbuje je wykorzystać i dostosować do opisu czeskich jednostek frazeologicznych. Sądzę, że następnym etapem jej pracy będzie rozprawa pt. „Polskie wyrażenia i zwroty frazeologiczne na tle porównawczym czeskim”.

Grażyna Majkowska

MODNE PLEONAZMY

Odchodzeniu od utartych związków frazeologicznych towarzyszy powstawanie nowych wyrażeń i zwrotów, mających często charakter pleonazmów.

„W języku działają dwie tendencje: do skrótu (minimum słów – maksimum treści) oraz do precyzji semantycznej (dobór środków słownych zapewniających pełną jasność w wypowiedzi). Pleonazmy są konstrukcjami nie uzasadnionymi z punktu widzenia kryterium funkcjonalnego, gdyż nie respektują ani tendencji do skrótu (rozwickłość wypowiedzi), ani do precyzji (dublowanie treści)”¹.

Mimo to spotykamy się z nimi bardzo często w różnych odmianach polszczyzny (najczęściej w środkach masowego przekazu), co budzi zrozumiałe sprzeciw zarówno licznych korespondentów czasopism, jak i autorów porad językowych. Na początku garść przykładów omawianych w prasie:

I. Z w r o t y

a) rodzime

wodować na wodę
skierować w kierunku
cofać się wstecz (do tyłu)
wracać z powrotem
wspinać się do góry
schodzić w dół
podnosić do góry (w górę)
przywrócić ponownie

b) z wyrazami zapożyczonymi

dalej (nadał) kontynuować
antyszambrować w przedpokoju
inscenizować na scenie
lewitować w powietrzu
dojść w konkluzji do wniosku

Przytoczone wyżej połączenia wyrazowe rażą nas w różnym stopniu i z rozmaitych powodów.

Wśród zwrotów utworzonych z elementów rodzimych najgorzej są dwa pierwsze, gdyż wyraz określający czasownik zawiera ten sam temat słowotwórczy i nawet pozornie nie wnosi żadnej nowej informacji. To samo można powiedzieć o *inscenizowaniu na scenie*².

Takie połączenia „to rażący przykład pleonazmów wynikających z wielomówstwa i braku dbałości o poprawność wypowiedzi, a w efekcie dających wrażenie bełkotu”³.

¹A. Piotrowicz, *Miesiąc lipiec*, „Tydzień”, nr 4 z 25 I 1981.

²A. Czarnecka, *Dziś: masło maślane*, „Antena”, nr 18 z 25 IV 1984; T. Zw., *Język na co dzień*, „Zwierciadło”, nr 8 z 27 V 1982; C. Kojro-Chodkowska, *Kowalski odbywa szereg spotkań*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 121 z 27 VI 1982.

³T. Zw., *op. cit.*

Na szczęście tego typu zwroty pojawiają się zupełnie wyjątkowo. Często natomiast słyszy się „pleonastyczne zwroty związane z określeniami ruchu. *Cofać się* to «usuwać się do tyłu», dodatkowe określenia kierunku ruchu nie są więc przy tym czasowniku potrzebne: *Napastnicy muszą się cofać do tyłu*; *Proponuję, żebyśmy nasze wspomnienia cofnęli możliwie daleko wstecz* – *wspomnieniami lepiej sięgnąć daleko niż je cofać*, na dodatek *wstecz*; *Cofnijmy się kilka lat wstecz*; *Cofając tyłem samochód* – tego dziennikarza należałoby zapytać, czy widział już kogoś, kto samochód cofał przodem”⁴.

W wypadku zwrotów *schodzić w dół* czy *wspinać się do góry* chęć uściślenia znaczenia czasownika może być powodowana jego wieloznacznością. Można bowiem zarówno *schodzić ze schodów* (wtedy tylko w dół) lub *schodzić komuś z drogi* (najczęściej na bok). Również *wspinanie się* może być rozmaite: *wspinać się po drabinie* i *wspinać się na palce*.

Na ogół jednak kontekst jest wystarczający dla należytego rozumienia wymienionych czasowników, a przytoczone wyżej określenia – zbędne.

Jeżeli natomiast chodzi o zwroty ze słowami obcego pochodzenia, pleonazmy są wynikiem niewystarczającej znajomości używanych czasowników.

„Dawniej, kiedy ktoś chciał się wydać kimś innym, »lepszym« niż był, starał się używać w rozmowie słów wskazujących na wyższe i staranniejsze wykształcenie, niż w istocie było. Należały do tego wtrącenia (słowa, całe zwroty) francuskie i łacina. Francuszczyzna wyszła z mody, gdyż była raczej językiem salonów, natomiast łacina po krótkiej przerwie – bo taka była – wróciła jako język będący źródłem wspomagającym, obok greki, język nauki. Nic więc dziwnego, że obok sytuacji, w których musimy się posłużyć łaciną, powstają sytuacje, kiedy pełni ona rolę wyłącznie wykładnika naszej osobistej erudycji. Na przykład: bardzo często mówimy *dalej kontynuować*. Nie pomagają tłumaczenia, że *kontynuować*, należące już właściwie do polszczyzny, samo w sobie zawiera już to *dalej*, bo *continuare* znaczy «nie przestawać, przedłużać». Można powiedzieć: *będziemy to dalej ciągnąć, dalej podtrzymywać, dalej rozwijać* – zależnie od potrzeby, albo: *kontynuować*”⁵.

A oto jeszcze dwa zwroty w kontekście:

„Właściwie spora część filmu (dopóki główny bohater nie dostanie kobiecej roli) jest obrazem mizarii i klęski dziesiątków amerykańskich aktorów, pozostających bez pracy długie nieraz lata, antyszambrowujących w przedpokojach brodwayowskich teatrów, sieci telewizyjnej i wytwórni filmowych”⁶.

⁴A. Piotrowicz, *op. cit.* We wszystkich cytowanych przykładach opuszczam źródła podawane przez autorów. O zwrocie *cofać się wstecz (do tyłu)* pisali także MP z Mirkiem, *Logika i Język*, „Przemiany”, nr 2 z 12 V 1982; T. Zw., *op. cit.*; S. Srokowski, *Cofamy się wstecz?*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 34 z 23 VIII 1981; Ibis, *Remanent kaukaskich jezior*, „Życie Warszawy”, nr 150 z 11 VII 1982; tenże, *Nowogramatyka, nowostylistyka*, „Życie Partii”, nr 2 z 18 I 1984.

⁵A. Cieślarkowa, *Metropolia*, „Gazeta Robotnicza”, nr 155 z 12 VII 1979. Por. także Ibis, *Wspomnienia z niechlubnej przeszłości*, „Życie Warszawy”, nr 246 z 1 XI 1982; T. Zw., *Język na co dzień*, „Zwierciadło”, nr 7 z 20 V 1982.

⁶T. Lutogniński, *Przedpokoje polszczyzny*, „Sprawy i Ludzie”, nr 26 z 28 VI 1984.

„Oczywiście, jeśli ten festiwal chce być zjawiskiem ważkim, musi niestety, narzucić swojej młodzieńczej improwizacji i świeżości kaganiec jakiejś konkretnej formuły, by nie lewitował gdzieś w powietrzu, na obrzeżach teatralnych zdarzeń”⁷.

W obu przytoczonych przykładach czasowniki zawierają już w swym znaczeniu to, co zostało dodane jako okolicznik miejsca. A swoją drogą *młodzieńcza improwizacja w kagańcu konkretnej formuły* to też piękne sformułowanie! Nigdy by mi nie przyszło do głowy.

II. W y r a ż e n i a

1) Rzeczownik z przydawką przymiotną

a) rodzime

krótki skrót

błędna omyłka

wzajemna współpraca

wrota bramienne «o bramie UW»⁸

obopólna zgoda

stuletnia rocznica

niecodzienna uroczystość

b) z wyrazami zapożyczonymi

pełny komplet

wolny wakat

pierwszy lider

realna rzeczywistość

potencjalna możliwość

przewidywana prognoza

przychylna aprobata

zasadnicze pryncypia

lapidarny skrót

iluzoryczna mrzonka

aktywny działacz

aktywny realizator

akwen wodny

życie biologiczne

powietrze atmosferyczne

sanatoria uzdrowiskowe

taksówka zarobkowa

elektorat wyborczy

kosmetyki upiększające

usterki negatywne

osoba indywidualna

Do najczęściej używanych wyrażen należy *akwen wodny*, któremu to zestawieniu poświęcono już wiele miejsca na łamach prasy, oczywiście bez żadnych rezultatów.

Akwen to wyraz „który zastąpił wypróbowany i poczciwy *zbiornik*, choć i sam *zbiornik* ma odcień oficjalny, bo nieoficjalnie nadal się mówi *staw, jezioro, morze*. Tylko że piszący o *akwenu wodnym* wyobraża sobie, iż dzięki temu czytelnik dostawi mu do nazwiska co najmniej *mgr inż.*, jeśli nie *doc. dr hab.* Tak sobie myśli, bo mu się zdaje, że uczona terminologia robi dobre wrażenie. I nawet mu się nie chce zajrzeć do słownika, by się przekonać, że *akwen* to «określona część obszaru wodnego, obszar pokryty wodą», czyli wodny odpowiednik *terenu*”⁹.

„Miałem niedawno okazję – pisze M. Marek – słuchać pewnego dyrektora

⁷T. Lutogńiewski, *Cudzego nie ruszaj!*, „Sprawy i Ludzie”, nr 2 z 12 I 1984.

⁸J. Kilański, *Miałem moment złapania klimatu na pióro*, „Kontrasty”, nr 12 z 12 XII 1983.

⁹Ibis, *Starocie i aktualności*, „Życie Partii”, nr 13 z 28 X 1981.

dużego zakładu przemysłowego, który opowiadał koledze, jak to zagospodarowali duży akwen wodny i przekształcili go w piękne kąpielisko dla załogi owego zakładu.

– I duży ten akwen? – spytałem.

– O, tak – ucieszył się dyrektor – można kajakami i nawet żaglówkami po nim pływać.

– To świetnie – skonstatowałem – szkoda tylko, że nie macie jeszcze innego akwenu, na przykład drewnianego albo piaskowego.

Dyrektor zastygł w bezruchu, – po chwili spytał zdziwiony.

– Jak to drewnianego albo piaskowego?

– Bo skoro macie akwen wodny, moglibyście mieć i inne akwenty.

– Pan chyba najwidoczniej tak pyta dla *pro formy*? – uśmiechnął się i patrzył na mnie najwidoczniej nic nie rozumiejąc.

Cóż mogłem odpowiedzieć? Przytaknąłem i poszedłem swoją drogą, zastanawiając się nad poziomem wiedzy dyrektora¹⁰.

Inne wyrażenie „którym z lubością posługują się autorzy modnych i wiecznie aktualnych (właśnie!) rozprawek na temat ochrony środowiska, to *życie biologiczne*. I znowu: wystarczyłby rzut oka, żeby sprawdzić w słowniku, że *biologia* to «nauka o życiu» i że *biologiczny* to «związany z życiem, odnoszący się do życia», wobec czego pisanie o *życiu biologicznym* jest pisanem o *życiu życiowym*, co jest zwykłą bzdurą¹¹.

„Jednym z uparcie powtarzanych wyrażen jest połączenie *potencjalne możliwości*, np. » Na obecnym jednak etapie cała sprawa rozbija się o niedobór nasion tych roślin. Chociaż istnieją *potencjalne możliwości* powiększenia produkcji białka pochodzącego właśnie z roślin strączkowych «. » *Potencjalna możliwość* zamiany dochodu w kapitał wynika z samego [...] faktu istnienia pieniądza«. Wyrazem podrzędnym jest tu przymiotnik *potencjalne* (*potencjalna*), wyrazem nadrzędnym – rzeczownik *możliwość* (*możliwości*). Otóż *potencjalny* (od *potentialis*) znaczy to samo, co *możliwy*. Gdybyśmy zatem zastąpili tę łacińską pożyczkę jej polskim odpowiednikiem, otrzymalibyśmy wyrażenia: *możliwe możliwości* (*możliwa możliwość*)¹².

Pleonazmem jest również *lapidarny skrót*. „Oto przykład użycia tej konstrukcji: »Socjalizm – tak, wypaczenia – nie! – hasło na murze Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku. Te cztery słowa w *lapidarnym skrócie* wyrażały prawdę o motywach i istocie robotniczego sprzeciwu, dokumentowały przywiązanie do idei, świadomość niezmienności historycznego wyboru, ujawniały klasową mądrość i ludzkie oczekiwania«. Siłą rzeczy każdy skrót jest zwięzły, nie ma skrótów rozwlekłych. Dlatego nie ma też potrzeby podkreślać, że dany skrót jest zwięzły, a z treści wyrażenia *lapidarny skrót* wynika właśnie, że jest on zwięzły. Można by wprawdzie obstawać przy tym, że nie chodzi tu o *lapidarny* «zwięzły», lecz o któryś z jego

¹⁰ M. Marek, *Akwen wodny*, „Nadodrze”, nr 8 z 17 VI 1982; por. także *Witaj szk-ło!*, „Razem”, nr 34 z 24 VIII 1980.

¹¹ Ibis, *Starocie...*

¹² S. Bąba, *Potencjalne możliwości*, „Głos Wielkopolski”, nr 35 z 10 II 1984. Por. także K. Przyjemski, *Słownik wyrazów niebezpiecznych*, „Gazeta Współczesna”, nr 105 z 3 V 1984.

kolejnych odpowiedników: «dosadny, wyrazisty, treściwy». Ale do cytowanego wyżej kontekstu z »Trybuny Ludu« żaden z nich nie pasuje¹³.

I wreszcie *damskie kosmetyki upiększające* (które mamy eksportować z Bułgarii). „*Kosmetyk* to wyraz, którego rdzeń powstał z greckiego przymiotnika *kosmetikos* znaczącego to samo właśnie, co po polsku *zdobiący, upiększający*. Każdy zresztą wie, że *kosmetyka* to *upiększanie i pielęgnowanie ciała*, przenośnie zaś *upiększanie w ogóle* (*kosmetyka samochodu, kosmetyka fasady domu* itd.). Wyrażenie więc *kosmetyki upiększające* to w dosłownym przekładzie »z polskiego na nasze« *upiększaczce upiększające*. Imiesłowu użyto tu zbędnie, a tym samym błędnie¹⁴.

Główną przyczyną powstawania pleonazmów jest niedokładna znajomość treści jednego z komponentów wyrażenia lub zwrotu. Dzieje się tak przede wszystkim wtedy, gdy w grę wchodzi wyrazy obcego pochodzenia.

R. S.

¹³S. Bąba, *Lapidarny skrót*, „Głos Wielkopolski”, nr 225 z 23 IX 1984.

¹⁴T. Lutogniewski, *Kosmetyka i ptak*, „Sprawy i Ludzie”, nr 8 z 23 II 1984.

O KŁOPOTACH Z RODZAJEM GRAMATYCZNYM W JĘZYKU POLSKIM

W ostatnim Radiowym Poradniku Językowym mówiliśmy o rodzaju gramatycznym w języku polskim. Wskazywaliśmy na to, że w liczbie pojedynczej rzeczowniki dzielą się na trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki, a w liczbie mnogiej – na dwa rodzaje: męskoosobowy i niemęskoosobowy. Była to odpowiedź na list Joanny Kwiatkowskiej, uczennicy pierwszej klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni. Dziś będziemy kontynuować nasze rozważania, wskazując przede wszystkim na kłopoty związane z użyciem odpowiednich form rodzaju gramatycznego w języku polskim.

Stwierdziliśmy, że w liczbie pojedynczej rodzaj gramatyczny ma motywację naturalną oraz formalno-gramatyczną. Ponieważ nazwy typu *żona, siostra, kobieta, dziewczynka, owca, kura* są z natury nazwami żeńskimi, a nazwy te kończą się na samogłoskę *-a*, więc wszystkie rzeczowniki zakończone na *-a* są rodzaju żeńskiego. Mamy tutaj na myśli takie rzeczowniki, jak *ściana, droga, książka, ręka, sosna, zima* itd. Tak sformułowana zasada ma w rzeczywistości wiele odstępstw. Końcówkę *-a* mają w mianowniku, bierniku i wołaczu liczby mnogiej rzeczowniki rodzaju nijakiego, np. *imiona, słowa, okna, kurczęta* itd. Drugie odstępstwo polega na tym, że końcówka *-a* występuje także w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego, np. *syna, brata, sąsiada, gospodarza* oraz *światła, okna, wesela, słowa, kurczęcia, imienia* itd. Rzeczowniki żywotne mają tę końcówkę również w bierniku liczby pojedynczej, np. *widzę ojca, dziadka, syna, konia, psa, wilka* itd. Możemy więc śmiało powiedzieć, że końcówka *-a* ma w polskiej fleksji wiele funkcji. Ale gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko jedną funkcję, mianowicie funkcję tworzenia form mianownika liczby pojedynczej, to i w tym zakresie okazałoby się, że sprawa jest bardzo złożona. Przede wszystkim istnieją takie rzeczowniki, które są zakończone w mianowniku liczby pojedynczej na *-a*, a są rodzaju męskiego, np. *poeta, kosmonauta, socjalista, brygadzysta, najmita*. Tego typu rzeczowników w języku polskim jest wiele. Opierają się one w dużej mierze na wzorach istniejących w łacinie, gdzie rzeczowniki typu *poeta* «poeta», *agricola* «rolnik», *nauta* «żeglarz» są rodzaju męskiego. Mamy tutaj do czynienia ze zgodnością naturalną, a nie formalno-gramatyczną.

Ale istnieje też wielka grupa rzeczowników nacechowanych stylistycznie, które mimo iż mają końcówkę *-a* w mianowniku liczby pojedynczej, są rodzaju męskiego. Mamy tutaj na myśli takie rzeczowniki, jak *adwokacina, szewczyzna, pijaczyna, chłopina* itd. Rodzaj męski tych rzeczowników nie ulega żadnej wątpliwości. Powiemy przecież: *Przyszł ten biedny adwokacina, Przyszł ten biedny chłopina*. Zarówno orzeczenie *przyszł*, jak i przydawka *ten biedny* są świadectwem tego, że rzeczowniki typu *adwokacina* są rodzaju męskiego. Ale te same rzeczowniki mogą przybierać także formę rodzaju żeńskiego. Powiemy np.: *Przyszła ta biedna adwokacina, Przyszła ta biedna*

chlopina. Tutaj zarówno orzeczenie *przyszła*, jak i przydawka *ta biedna* wyraźnie wskazują na rodzaj żeński rzeczowników typu *adwokacina*. Obserwujemy tutaj nadzwyczaj interesujące zjawisko, mianowicie to, że ten sam rzeczownik ma dwa rodzaje: *męski* i *żeński*. Jest to tym bardziej swoiste, że osoby określane tymi rzeczownikami są z natury rodzaju męskiego.

Jeszcze wyraziściej zjawisko to uwidacznia się w odniesieniu do rzeczowników jeszcze bardziej nacechowanych pod względem stylistycznym. Chodzi mi tutaj o takie rzeczowniki, jak *ślamazara* czy *niedorajda*. Mogą one być albo rodzaju męskiego, np. *Ten ślamazara przyszedł*, *Ten niedorajda przyszedł*, albo też rodzaju żeńskiego, np. *Ta ślamazara przyszła*, *Ta niedorajda przyszła*. Mogliśmy więc powiedzieć tak: formy gramatyczne rodzaju męskiego odnoszą się do istot męskich, a formy gramatyczne rodzaju żeńskiego – do istot żeńskich. Tymczasem tak nie jest. Jeżeli w odniesieniu do mężczyzny użyjemy formy rodzaju żeńskiego, tzn. jeżeli o mężczyźnie powiemy *Przyszła ta ślamazara* lub *Przyszła ta niedorajda*, to ładunek negatywny ekspresji jest większy niż wtedy, gdy w odniesieniu do mężczyzny powiemy *Przyszedł ten ślamazara* lub *Przyszedł ten niedorajda*. Zmiana rodzaju gramatycznego służy tu do spotęgowania nacechowania emocjonalnego wypowiedzi. Dotykamy tu nie tylko norm gramatycznych, ale także stylistycznych.

Podobne zjawisko możemy obserwować również wtedy, gdy zabarwienie uczuciowe wyrazu jest pozytywne. Wyraz *matka* zgodnie z naturalnym rodzajem osoby określonej tym wyrazem jest rodzaju żeńskiego. Powiemy na przykład: *Napracowała się nasza biedna matka*. Zarówno forma orzeczenia *napracowała*, jak i forma przydawki *nasza biedna* wyraźnie wskazują na rodzaj żeński rzeczownika *matka*. Rzeczownik *matka* możemy zmienić z punktu widzenia gramatycznego na rzeczownik rodzaju nijakiego, tzn. na rzeczownik *matczyisko*. Możemy powiedzieć: *Napracowało się nasze biedne matczyisko*. W zdaniu tym orzeczenie *napracowało* i przydawka *nasze biedne* są rodzaju nijakiego. I tu także zmiana rodzaju gramatycznego potęguje nacechowanie emocjonalne użytych wyrazów.

Jest jeszcze jeden czynnik potęgujący to nacechowanie, mianowicie czynnik słowotwórczy. Otóż przyrostek *-isko* w jednej ze swoich podstawowych funkcji tworzy nazwy pogrubiające, tzw. augmentatywa, np. *chlopisko*, *konisko*, *kobiecisko* itd. Wydawałoby się, że również wyraz *matczyisko* ma charakter pogrubiający. Tymczasem wcale tak nie jest. W zdaniu *Napracowało się to nasze biedne matczyisko* mamy do czynienia ze współczuciem, politowaniem, a więc bardzo pozytywnym zabarwieniem uczuciowym, mimo iż przyrostek *-isko* sugerowałby zabarwienie negatywne.

Zmiana rodzaju gramatycznego rzeczownika *matka* z żeńskiego na nijaki oraz kontrastowe wykorzystanie funkcji przyrostka *-isko* służą jako środki potęgujące ładunek emocjonalny zawarty w omawianej wypowiedzi. Rodzaj naturalny nie zawsze pokrywa się z rodzajem gramatycznym. Rozbieżności te często następują różnego rodzaju kłopoty nie tylko stylistyczne, ale także fleksyjne. Jeżeli weźmiemy takie dwa wyrazy, jak *chlopisko* i *kobiecisko*, to łączy je to, że oba te wyrazy są pod względem gramatycznym rodzaju nijakiego, ale dzieli to, że pierwszy wyraz oznacza osobę rodzaju męskiego, a drugi – osobę rodzaju żeńskiego. W odmianie wyrazów w języku polskim bardzo ważną rolę odgrywa ich znaczenie. Jeżeli wyraz *przewodnik* oznacza

osobę i rzecz, np. książkę, to w pierwszym znaczeniu forma liczby mnogiej ma postać *przewodnicy*, a w drugim *przewodniki*. Decyduje o tym znaczenie wyrazu.

Czynnik znaczeniowy odżywa również w odmianie takich wyrazów, jak *chłopisko* i *kobiecisko*. Wyrazy te – jak powiedzieliśmy – są rodzaju nijakiego, powinny więc mieć tę samą odmianę. Tymczasem formy niektórych przypadków są różne: chodzi o formy dopełniacza liczby mnogiej. Powiemy na przykład: *Nie ma tu pięciu kobiecisk*, ale *Nie ma tu pięciu chłopisków*. Możliwa forma gramatyczna *Nie ma tu pięciu chłopisk* jest bardzo rzadka; zdecydowanie przeważa forma *chłopisków*. Wyrazy typu *chłopisko*, *kobiecisko* są tylko pozornie takie same. W rzeczywistości są one zróżnicowane pod względem znaczeniowym, co przejawia się między innymi w zróżnicowaniu niektórych form fleksyjnych.

Na zakończenie jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Jest dość liczna grupa wyrazów w języku polskim, które występują tylko w liczbie mnogiej. Powstaje więc pytanie, jakiego są one rodzaju. Chodzi tu o takie wyrazy, jak *drzwi*, *spodnie*, *skrzypce*, *plecy*, *Karpaty*, *Sudety*, *Tatry* itd. Ponieważ w liczbie mnogiej w języku polskim są dwa rodzaje: męskoosobowy i niemęskoosobowy, to odpowiedź jest prosta: wymienione rzeczowniki są rodzaju niemęskoosobowego.

[M. S.]

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150,—
II półrocze	100,—
rocznie	250,—

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 1(430) s. 1 – 68 Warszawa–Łódź 1986
Indeks 36961

SPIS TREŚCI ZA ROK 1986

ARTYKUŁY

	nr
Janusz ANUSIEWICZ: Pragmatyka lingwistyczna a kultura języka	9–10
Andrzej BAŃKOWSKI: Kłopoty etymologiczne z nazwą botaniczną <i>lochynia</i>	5
Andrzej BAŃKOWSKI: <i>Golebica</i> i <i>goląb</i>	7
Jan BASARA: Profesor Doktor Mieczysław Szymczak (5 X 1927 – 30 IX 1985)	1
Stanisław BĄBA: Zagadnienia normatywnej łączliwości frazeologizmu	9–10
Maria BOREJSZO: O zasobie i funkcji zapożyczeń włoskich w „Brühl” Józefa Ignacego Kraszewskiego	2
Wiesław BORYŚ: W siedemdziesięciolecie urodzin i pięćdziesięciolecie pracy naukowej Profesora Franciszka Sławskiego	4
Danuta BUTTLER: Zagadnienia kultury języka w działalności naukowej i popularyzatorskiej Profesora Mieczysława Szymczaka	8
Danuta BUTTLER: Norma realna a kodyfikacja (na przykładzie rozstrzygnięć <i>Słownika poprawnej polszczyzny</i> PWN)	9–10
Anna CEGIEŁA, Andrzej MARKOWSKI: Synonimia w odmianach środowiskowych i słownictwie współnoodmianowym współczesnej polszczyzny	6
Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Sposoby przejmowania obcych formantów rzeczownikowych do polskiego systemu słowotwórczego	4
Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Formant <i>-eria</i> w języku polskim	7
Stanisław DUBISZ: Wspomnienie o Profesorze Mieczysławie Szymczaku	1
Stanisław DUBISZ: Profesor Mieczysław Szymczak – nauczyciel i opiekun naukowy	8
Stanisław DUBISZ: Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego	9–10
Eugeniusz GRODZIŃSKI: Wieloznaczność terminów filozoficznych	1
Eugeniusz GRODZIŃSKI: Znaczenie a użycie (Szkic semantyczny)	7
Axel HOLVOET: Aspekt i rodzaje czynności	4
Hanna JADACKA: Synonimia słowotwórcza – perspektywy badawcze	6
Jacek Juliusz JADACKI: Kultura semiotyczna języka powszedniego	3
Krystyna KLESZCZOWA: Derywaty typu <i>martwić</i> → <i>martwić się</i>	7
Emilia KOZARZEWSKA: Maria Chmura-Klektowa	5
Emilia KOZARZEWSKA: O znaczeniu czasowników wyrażających dyskurs (Przyczynek do synonimii leksykalnej)	6
Maria KRAJEWSKA: Wyrazy złożone z drugim członem <i>-mistrz</i> w tekstach XVI wieku	4
Władysław KURASZKIEWICZ: O rozwoju polskiego akcentu (Wykład publiczny wygłoszony podczas nadania tytułu doktora honoris causa)	2
Janina KWIEK-OSIOWSKA: Tendencje rozwojowe czasowników prefiksalnych we współczesnej polszczyźnie	2
Jolanta MAĆKIEWICZ: O potrzebie słownika internacjonalizmów	9–10

Ewa MARKOWSKA: Sesja poświęcona pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka	8
Andrzej MARKOWSKI, Anna CEGIEŁA: Synonimia w odmianach środowiskowych i słownictwie współnoodmianowym współczesnej polszczyzny	6
Andrzej MARKOWSKI: Prace Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu leksykologii i leksykografii	8
Ewa MASŁOWSKA: Problemy derywacji semantycznej rzeczowników ekspresywnych. . .	7
Kazimierz MICHALEWSKI: Brzmieniowe uwarunkowania derywacji sufiksальной rzeczowników	3
Ewa MIERZEJEWSKA: Zwroty idiomatyczne oznaczające <i>oszustwo</i> w języku polskim i niemieckim	5
Franciszek PEŁOWSKI: Profesor Konrad Górski jako badacz języka polskiego (w 90 rocznicę urodzin)	3
Cezar PIERNIKARSKI: Szeroko pojęte pronomina (PRO – KN)	4
Wojciech Ryszard RZEPKA, Wiesław WYDRA: Ewangeliarz kanoników regularnych w Krakowie z około 1420 r. (uwagi wstępne).	2
Wojciech Ryszard RZEPKA: Uroczystość osiemdziesięciolecia Profesora Władysława Kuraszkiewicza	2
Wojciech Ryszard RZEPKA: Morfologizacja i demorfologizacja rodzaju w historii paradymatu liczby mnogiej rzeczowników polskich	5
Halina SATKIEWICZ: Synonimia w ujęciu Profesora Stanisława Skorupki	6
Halina SATKIEWICZ: Myśl teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka	9–10
Elżbieta SĘKOWSKA: Kim był podkomorzy? Analiza znaczeniowa i formalna nazw urzędników staropolskich	4
Andrzej SIECZKOWSKI: Ze wspomnień o Profesorze Witoldzie Doroszewskim (lata 1932–1952)	9–10
Stanisław SKORUPKA: Profesor Witold Doroszewski – znawca i miłośnik języka ojczystego (Wspomnienie)	9–10
Teresa SKUBALANKA: Typy wariantów fleksyjnych współczesnej polszczyzny.	9–10
Mieczysław SZYMCZAK: Przyrostek <i>-lek</i> w gwarach polskich.	8
Stanisław URBAŃCZYK: Między „Językiem Polskim” a „Poradnikiem Językowym” . . .	9–10
Bogdan WALCZAK: O kryteriach poprawności językowej – polemicznie.	9–10
Elżbieta WIERZBICKA: Pojęcie synonimii składniowej	6
Elżbieta WÓJCIKOWSKA: Polskie przymiotniki utworzone od wyrażen przyimkowych .	3
Wiesław WYDRA, Wojciech Ryszard RZEPKA: Ewangeliarz kanoników regularnych w Krakowie z około 1420 r. (uwagi wstępne)	2
Zygmunt ZAGÓRSKI: Charakterystyka działalności naukowej Profesora Władysława Kuraszkiewicza	2
Maria ZARĘBINA: Niektóre funkcje nazw osób w „Panu Tadeuszu”.	3
Teresa ZDUŃCZYK: O nazwach kalendarzy w XVI wieku.	1

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Maria NAGAJOWA: Słowniki na lekcjach języka polskiego	6
Jerzy PODRACKI: Przydawka w dydaktyce szkolnej	2
Józef PORAYSKI-POMSTA: Rola przepisów algorytmicznych w kształtowaniu podstaw racjonalnego myślenia na lekcjach gramatyki języka polskiego	7
Genowefa SURMA: Dialektologia na lekcjach języka polskiego w szkole średniej.	3
Genowefa SURMA: Onomastyka i jej rola w nauczaniu szkolnym.	8

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Grażyna BALKOWSKA: Zagadnienia interferencji w nauczaniu języka polskiego jako obcego	8
Urszula DZIÓBAŁTOWSKA-CHCIUK: Sławistyka w Bonn.	4
Hanna JADACKA: Język polski w Grenoble	1
Anna INŻEWATKINA: O niektórych formach sygnalizowania łączności jednostek frazeologicznych w polsko-rosyjskim naukowym słowniku frazeologicznym	8
Marta PANCIKOVA: Polonistyka na Uniwersytecie Komeńskiego w Bratysławie	7
Jan PIOTROWSKI: Prace nad antologią tekstów porównawczych polsko-obcojęzycznych	8
Maria ZARĘBINA: Uwagi o rozwoju języka ojczystego dzieci polskich w Szwecji, cz. I	4
Maria ZARĘBINA: Uwagi o rozwoju języka ojczystego dzieci polskich w Szwecji, cz. II	5

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Jan ADAMOWSKI: Piotr KRZYŻANOWSKI: Sympozjum na temat <i>Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego</i> , Lublin, marzec 1985	2
Krystyna KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Onomastika jako społeczenská vĕda ve výuce a školské praxi. Sbornik přednášek, z I. celostátního semináře, 9 – 10 října 1984	3
Jan ŁOPUSZAŃSKI, Jan MIODEK: O nieuzasadnionym kompleksie językowym i jego ujemnych skutkach	7
Tadeusz PIOTROWSKI: Zapis wymowy polskiej w dwóch słownikach dwujęzycznych	7
Zygmunt SALONI: O stylu formalnym i nieformalnym	7

RECENZJE

„ATLAS LINGUARUM EUROPAE” (ALE), volume I, Van Gorcum, Assen, Pays-Bas, 1983 (zeszyt map I – XIX oraz tom komentarzy)	1
Danuta BARTOL-JAROSIŃSKA: Ryszard Tokarski, „Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)”, Warszawa 1984, 159 s.	1
Andrzej BOGUSŁAWSKI: Igor Meľčuk i Aleksander Żolkowskij, <i>Tolkowo-kombinatornyj slovar' sovremennogo russkogo jazyka</i> . Opyt semantiko-sintaksičeskogo opisanija russkoj leksiki, Vena 1984 (Wiener Slawistischer Almanach, Sonderband 14, Linguistische Reihe, herausgegeben von T. Reuther)	3
Henryk BOREK: Vincenty Blanár, „Lexikálno-sémantická rekonštrukcia”, Bratislava 1984, 209 s. + 5 nlb oraz schemat.	2
Łucja JARCZAK: Sławomir Gala, „Polskie nazwy osobowe z podstawowym -l-, -ł- w części sufiksальной”, Łódź 1985, 461 s.	2
Józef KOŚC: „Magyar Fonetikai Füzetek”, szerkesztette: Kalman Bolla. Kiadja az Magyar Tudományos Akadémia Nyelvtudományi Intézete („Węgierskie Zeszyty Fonetyczne”, redaktor Kalman Bolla, Węgierska Akademia Nauk, Instytut Językoznawstwa), Budapest, nr 5 (1980), nr 7, 8 (1981).	3
Paweł KUPISZEWSKI: Barbara Smolińska, „Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w.”, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, pod redakcją naukową Jana Basary, nr 51, Warszawa 1983	8
Henryk KURCZAB, Maria WOLAN: Władysław Sawrycki, „Kultura żywego słowa”, Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Skrypty i teksty pomocnicze, Toruń 1985	8
Grażyna MAJKOWSKA: Halina Pietrak-Meiser, „Czeskie wyrażenia i zwroty frazeologiczne na tle porównawczym polskim”, Lublin 1985, 248 s.	1
Jerzy PODRACKI: Edward Polański, „Słownictwo uczniów. Problemy, badania, wnioski”, Warszawa 1982, 176 s.	2

Jerzy PODRACKI: Walery Pisarek, „Słowa między ludźmi”. Ilustrował Jerzy Flisak, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1986	6
Józef PORAYSKI-POMSTA: Jan Miodek, „Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie”, Ossolineum 1983	8
Halina RYBICKA: Halina Wiśniewska, „Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowicza”, Wydawnictwo Lubelskie 1985, 339 s.	7
Elżbieta SĘKOWSKA Małgorzata Marcjanik, „Czasowniki modalno-kauzatywne we współczesnej Zielona Góra 180.	2
Mirosław SKARŻYŃSKI: A. N. Tichonow, <i>Słowoobrazowatel'nyj słowar'russskogo jazyka</i> , Moskwa 1985, t. I, 855 s., t. II, 855 s.	4
Anna STARZEC: Anna Bochnakowa, „Terminy kulinarne romańskiego pochodzenia w języku polskim do końca XVIII w., Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace językoznawcze, z. 78, Kraków 1985.	3
Dorota WIELECHOWSKA: Helena Béličova, „Sémantická struktura véty a kategorie pádu”, Academia, Nakladatelství Československé Akademie Véd, Praha 1982	7
Dorota WIELECHOWSKA: Jarmila Panevova, „Formy a funkce ve stavbe ceske véty”, Academia, Nakladatelství Československé Akademie Véd, Praha 1980.	7
Elżbieta WIERZBICKA: Eugeniusz Grodziński, „Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii”, Ossolineum 1985	6

BIBLIOGRAFIA

Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA, Władysław KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1985	5
Stanisław DUBISZ: Bibliografia prac prof. dra Mieczysława Szymczaka opublikowanych w „Poradniku Językowym”	1
Prace naukowe prof. Stanisława Skorupki opublikowane w latach 1935–1985	6

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S. Modne pleonazmy (I)	1
R. S.: Modne pleonazmy (II)	2
R. S.: „Brzydkie wyrazy” (I).	3
R. S.: „Brzydkie wyrazy” (II).	4
R. S.: Język radziecki i język amerykański	5
R. S.: Nowe czasowniki (1)	6
R. S.: Nowe czasowniki (2)	7
R. S.: Nowe czasowniki (3)	8

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M. S.: O kłopotach z rodzajem gramatycznym w języku polskim.	1
M. S.: O poprawność językową napisów umieszczanych w miejscach publicznych.	2
D. B.: Dzieje wyrazu <i>około</i> i dzisiejsze z nim kłopoty.	3
D. B.: Czy homonimy zagrażają sprawności porozumienia?	4
D. B.: Agent w agencji? Szmirus.	5
D. B.: Tajemnicze <i>komponować się</i>	7
A. M.: Fanatyzm	7
D. B.: <i>Ratowniczy/ratunkowy</i> i pary analogiczne.	8
H. S.: O nazwach żeńskich i dopełniaczu rzeczowników męskich po latach.	9–10